GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 7go Września 1911 roku. Rok 39.

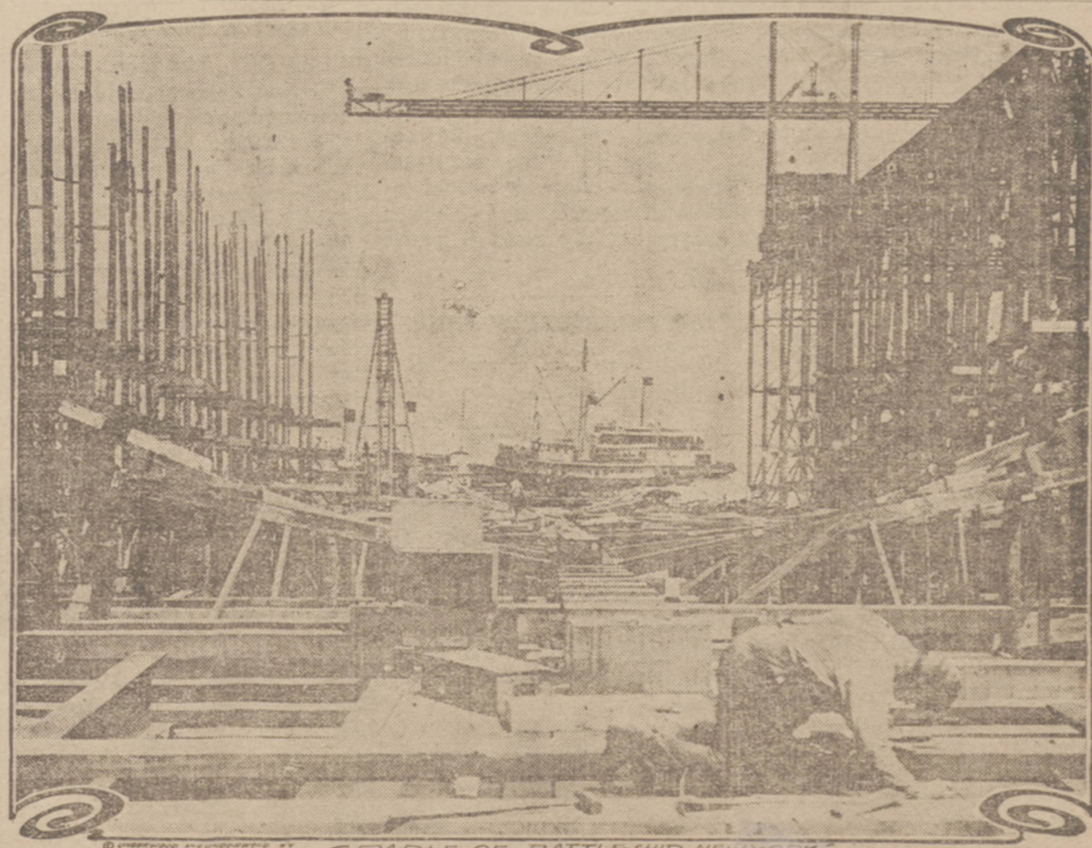
Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Główni zwierzchnicy na Harrimana linii kolejowej, która jest zagrożona wielkim strajkiem.



Wielki strajk robotników zagrożono systemowi kolejowemu na powszechnie znanych jako liniach Harrimana. Robotnicy żądają uznania ich organizacyi. Nie chodzi o podwyżkę płacy. Ogółem na strajk ma wystąpić 15405 ludzi p. Kruttschmitt jest wice-prezydentem i głównym zarządcą linii Harrimana a p. Lovett prezesem przewodniczącym rady.

Przyszły największy amerykański okręt wojenny.



Jest to fotografia zdjęta w warsztatach okrętowych w Brooklynie, pokazująca [illegible] New York, który będzie budowany przez rząd i będzie kosztować $2,000,000 więcej niż jaki inny do[illegible] prywatnie budowany okręt, i będzie jednym z największych o[illegible] Stanów Zjednoczonych.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Przesilenie konstytucyjne w Anglii. — Co ono znaczy? — Oba stronnictwa demokratyczne. — Walka toczyć się będzie przez długie lata. — Wybitny Niemiec przeciwko hakatystom. — Zdumienie i oburzenie w ich obozie.

Przesilenie konstytucyjne w Anglii, którego akt pierwszy zakończył się zwycięstwem stronnictwa liberalnego nad unionistami, nie jest jedną ze zwykłych walk parlamentarnych. Przesilenie to jest objawem doniosłego przeobrażenia dokonywającego się w łonie społeczeństwa angielskiego, jest ono jednocześnie wyrazem walki różnych zasad pojmowania życia zbiorowego. Przeobrażenie wewnętrzne nie jest objawem wyłącznie angielskim, lecz procesem, który dokonywa się w całej Europie, mając jedynie różny przebieg, zależnie od warunków.

Stosunki angielskie są o tyle może ciekawsze od innych, że tam społeczeństwo posiada wielkie wyrobienie polityczne i doskonałą polityczną organizacyę. Wskutek tego dążenia polityczne są formułowane z wielką dokładnością, sprzeczności są jasne i walka odbywa się w sposób regularny.

Niezmiernie jest zatem rzeczą ciekawą obserwowanie wzmagania się sił w społeczeństwie współczesnem, dostrzeganie ujawniających się tendencyi rozwojowych i porównywanie z warunkami naszego bytu, gdzie te same częściowo działają siły, gdzie w najogólniejszych zarysach ujawniają się te same tendencye.

Są to rzeczy zresztą już nietylko ciekawe, ale wielce ważne dla tych wszystkich, którzy myślą o przyszłości i pragną dojrzeć drogowskazy, wskazujące kierunek pracy i działania.

Przy obserwacyi stosunków angielskich uwydatnia się bardzo dobrze, że mająca obecnie kurs nomenklatura stronnictw wyraża już treść zgoła inną, niż dawniej, że grupy polityczne walczą obecnie już o zupełnie innego, niż walczyły jeszcze przed kilkunastu laty, że trzebaby przeprowadzić zupełną rewizyę pojęć i nazw w zastosowaniu do nowych tendencyi i warunków.

Patrząc na stosunki angielskie, musimy stwierdzić, że obydwa tam zwalczające stronnictwa mogą być nazwane demokratycznemi, działają bowiem metodami demokratycznemi i opierają się na szerokich masach. Co więcej, unioniści stawiają postulaty dalej idące, bo żądają wprowadzenia do konstytucyi angielskiej 'referendum', czyli odwoływania się w najważniejszych sprawach do ogółu obywateli.

Stronnictwo unionistyczne nie jest również konserwatywnem w zwykłem rozumieniu tego wyrazu. Ma ono szeroki i bardzo radykalny plan reform, że wymienimy tylko dążenia do stworzenia drobnej własności w Anglii, reformę celną, plany organizacyi imperyum, przechodzące swą śmiałością wszystko, cokolwiekbądź w zakresie twórczości państwowej było dokonane dotychczas...

Stronictwo liberalne zbliża się coraz bardziej do socyalistów i przybiera cechy kierunku radykalnego par excellence.

Starcie dwóch prądów, walczących o hegemonię w Anglii, rozpoczęło się dopiero i mowy być nie może o zakończeniu przesilenia.

Właściwie to rozpoczęło się ono dopiero. Lord Lansdowne, przywódca unionistów w izbie wyższej, powiedział między innemi: "Nie jest to koniec, lecz początek walki, która się przeciągnie długie lata i której my tu zgromadzeni nie wszyscy doczekamy końca. Lecz jest to walka, którą musimy prowadzić z niesłabnącą energią, dopóki nam starczy życia, zdrowia i sił."

Tak, niewątpliwie jest walka o nowe formy bytu państwowego narodów współczesnych. Stare formy się przeżyły, z wielkiem przeto zainteresowaniem śledzić wypada wyrabianie się w pracy i walce form nowych w tem społeczeństwie, które do największej doskonałości umiało doprowadzić swój ustrój, od którego inne narody tak wiele zapożyczyły. Pełnia siły i świadomości, jaka się w tych walkach w Anglii przejawia, budzić musi podziw i zaciekawienie najwyższe wśród tych wszystkich, którzy umieją patrzeć w życie i rozumieć jego istotę.

Cała prasa niemiecka była poruszona odezwą anonimową, jaką niedawno rozrzucono po wschodnich prowincyach pruskich, odezwą wymierzoną przeciwko działalności antypolskich hakatystów.

Treść rzeczonej odezwy ogłosił grudziądzki "Geseliger", a brzmi ona mniej więcej w tym sensie, że ponieważ zarząd "Ostmarkvereinu" rozpoczął znów energiczną agitacyę za przyśpieszeniem zastosowania ustawy o wywłaszczynie i stanął w swych natarczywych żądaniach w przeciwieństwie do rządu, to niemcy, mieszkający od kilku generacyi w prowincyi poznańskiej, związani z nią urodzeniem, majątkiem, lub powołaniem, oświadczają, że oddawna już politykę hakatystów uważają za szkodliwą, nad czem ubolewali w milczeniu, aby do nieporozumień, istniejących między partyami niemieckimi nie dołączać nowych. Obecnie jednak ci sami niemcy poznańscy nie mogą dopuścić do tego, aby rząd i opinia publiczna fałszywie i tendencyjnie były informowane przez "Ostmarkverein", który przedstawiając stosunki poznańskie nie cofa się przed przesadą i agitacyą swoją szowinistyczną, przyczyniając się tylko do zaostrzenia nieporozumień i waśni narodowościowych. Członkowie związku kresów wschodnich, zabierający głos w sprawach polityki antypolskiej przeważnie na ziemi poznańskiej przebywają tylko czasowo, niemcy zaś, ci stali mieszkańcy tej ziemi, sądzą, że również mają prawo głos zabierać, bo ich rodziny wniosły na kresy obyczaj niemiecki i kulturę niemiecką oraz umiały zjednać dla siebie poważanie i szacunek przed pojawieniem się "Ostmarkvereinu" — Niemcy poznańscy oświadczają w rzeczonej odezwie, że stale i z jawną stanowczością zwalczać będą wszelkie dążenia polskiego separatyzmu, aby separatyzm ten nie wzmacniał się i w końcu nie zapanował na kresach — do czego prowadzi pozbawione taktu i rozsądku postępowanie związku kresów wschodnich, rozbudzając w polakach coraz bardziej utrwalający się separatyzm. "Nie mamy powodu — pisze dalej grupa anonimowa — nie wierzyć w stałe tendencye rządu co do zachowania i wzmacniania niemczyzny w prowincyi poznańskiej — uważamy oświadczenie ministra rolnictwa za zupełnie słuszne i jego wyrzeczenie się związku, wobec zarzutów mu czynionych zupełnie za sprawiedliwe. Odrzucamy stanowczo wszelką wspólność naszą z postępowaniem zarządu "Ostmarkvereinu."

Można sobie wyobrazić, jakie odezwa ta wywołała w obozie hakatystów rozgoryczenie. Nieznanych na razie autorów napiętnowano mianem zdrajców sprawy niemieckiej i naturalnie wyciągnięto na jaw przy tej sposobności różne osobiste porachunki, starając się przypisać autorstwo różnym żywiołom tym, które nigdy nie były wobec polityki hakatystycznej nazbyt sympatyczne. Przedewszystkiem więc organy "Ostmarkvereinu" obwieściły, że odezwa jest napewno zredagowana przez ugodowych konserwatystów później rzucono podejrzenie na związek rolników, obszarników niemieckich, a wreszcie stwierdzono, prawie napewno, że autorstwo odezwy przypisać należy związkowi fideikomisów, do którego należą także i Polacy. Zamęt taki przez prawie 10 dni trwał, dopóki autor odezwy sam własnowolnie nie odsłonił przyłbicy. Okazało się, że jest to niejaki p. Claus von Heydebreck, pułkownik, b. dowódca pułku dragonów w Gnieźnie, nawet szwagier byłego prezydenta prowincyi poznańskiej p. Wilamowitza von Moellendorf.

Pułkownik Heydebreck wyjawiając swoje autorstwo, oświadczył, że odezwę tę puścił między właścicieli dóbr na kresach wschodnich, aby po zaopatrzeniu jej jak najliczniejszymi podpisami złożyć ministrowi rolnictwa.

Nie trzeba opowiadać, jak wobec takiego przyznania się, cała prasa hakatystyczna, by rój pszczół, cisnęła się na p. Heydebrecka, zarzucając mu czyn niegodny niemca, przypominając mu, że jest on przedstawicielem rodziny, która zawsze była w sprzeczności z interesami niemieckimi na kresach.

Arab za kupnem aeroplanów.



Do New Yorku przybył Sheik Hassan Bei Ali agent rządu Marokańskiego po zakupno dwóch aeroplanów. Jego misya oraz strój narodowy zajęły bardzo sferę bi-znesistów i fabrykantów aeroplanów.

WYPOWIADAJĄ WOJNĘ.

LIZBONA, Portugalia. — Sytuacya polityczna w Portugalii zaostrzyła się. Część postępowa republikańska rozpadła się pod komendą prowizorycznego ministra sprawiedliwości Alfonso Costa, na czele partyi konserwatywnej stanął prowizoryczni minister spraw wewnętrznych Antonio Almeida. Senhor Comacho znów wypowiedział otwartą wojnę tym, którzy wybrali prezydenta. Umiarkowani na razie odnieśli zwycięstwo.

Ponieważ partyi republikańskiej nie chodzi o sprawy zasadnicze, nowo wybrany prezydent ma nadzieję pogodzenia powaśnionych braci; widoki jednak są niewielkie, iż by mu się to udać mogło.

Rzeczą prawdopodobną jest, że po utworzeniu gabinetu parlament zostanie odroczony. Skoro atoli zostanie na nowo zwołany, rozpocznie się w nim zaciekła walka. Przyjdzie bowiem ponownie pod obrady prawo o rozłączeniu kościoła od państwa, w którem znajduje się szereg bardzo niesprawiedliwych przepisów; ex-ministrowi Costa udało ją się przeforsować przy pomocy radykałów republikańskich; umiarkowani chcą te niepotrzebne obostrzenia załagodzić lub zupełnie usunąć.

Ogólna opinia jest taka, że rządowi nie uda się odeprzeć zaciekłych ataków zwolenników Costy; jeżeli tak będzie, wtedy nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Na całej przestrzeni kraju wybuchają strajki. Obecnie strajkuje już przeszło 40,000 robotników w fabrykach korków oraz robotników portowych.

Gazeta "Diarcio Noticial" donosi, że na przedmieściach Lizbony i w miejscowościach w sąsiedztwie stolicy położonych, gdzie kwitnie przemysł korkowy, ludzie opuszczają swe mieszkania.

Donoszą także o wypadkach zakłócenia spokoju publicznego,

Telegramy Zagraniczne.

DŻUMA W EUROPIE.

PETERSBURG. — W ślad za groźnymi postępami cholery azyatyckiej donoszą z Rosyi o jeszcze groźniejszym nieprzyjacielu ludzkości, zdążającym w progi Europy za tamtą epidemią — o dżumie!

Straszny ten gość zawitał znów do Odesy! — jak donoszą ostatnie telegramy. W ciągu ostatniego tygodnia stwierdzono tam 5 wypadków dżumy w różnych okolicach miasta, co naturalnie pogarsza sytuacyę, gdyż możliwe jest utworzenie kilku ognisk zarazy. Dżuma i tym razem jest pochodzenia "szczurzego"; zawlókł ją według wszelkiego prawdopodobieństwa parowiec "Woroneż", który przybył z Dalekiego Wschodu i zatrzymał się dłuższy czas w Hongkongu. Na parowcu w porcie odeskim znaleziono zdechłe szczury i pomimo desynfekcyi, w kilka dni zachorował na dżumę jeden stolarz z miasta, mający styczność z załogą parowca.

Oprócz tego zawleczonego wypadku, dżuma przechowała się widocznie w Odesie od przeszłorocznej epidemii. Przy desynfekcyi jednego ze składów znaleziono po zerwaniu podłogi mnóstwo zdechłych szczurów i chomika; zwierzęta te według opinii laboratoryum antydżumowego zdechły na dżumę. W obec tego wszystkiego wzięto się w Odesie do tępienia szczurów, które ulegając epidemii dżumy, udzielają jej potem ludziom za pośrednictwem pasożytów, jak pchły itp.

EPIDEMIA W ROSYI.

PETERSBURG, Rosya. — W guberniach: Astrachań i Nikołajewsk szaleje cholera w straszny sposób. W ostatnim tygodniu zmarło w gub. astrachańskiej 300 osób! Mieszkańcy są rozgoryczeni na zarządzone środki sanitarne i występują wrogo wobec lekarzy. Tu i owdzie splądrowały fanatyczne tłumy chłopstwa szpitale i baraki choleryczne. Na miejsce rozruchów wysłano kozaków.

CHOLERA W ALBANII.

IPEK. — W miejscowości Ipek w Saksonii zmarło na cholerę 39 osób, w Djakowie 4. W Mitrowicy zaszło 19 wypadków cholery z których 7 skończyło się śmiercią; wśród zmarłych znajdują się 2 żołnierzy.

OGNISKO CHOLERY WE FRANCYI.

PARYŻ, Francya. -- Podczas gdy w porcie i w mieście Marsylii zachodzą tylko poszczególne przypadki cholery, — w pobliskim zakładzie dla obłąkanych St. Pierre utworzyło się formalne ognisko cholery. Od niedzieli skonstatowano tam 27 przypadków z tego 12 skończyło się śmiercią. Onegdaj wieczór woddziale kobiecym zachorowało 7 osób. Niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii do miasta zwiększa fakt, iż zakład ten nie posiada kanalizacyi lecz wszelkie odpływy spływają do potoku, który przepływa gesto zaludnioną dzielnicę Marsylii.

UWIĘZIENIE.

PETERSBURG. -- Dokonanno tu rewizyi w mieszkaniu członka rady adwokatów przysięgłych Sidamon-Eriksowa, poczem osadzono go w więzieniu.

KAT W OPAŁACH.

SMOLEŃSK. — Niejaki Nil Gudkow, ze Smoleńska, który pełnił tam obowiazki kata, skazany przez sąd wojenny na 6 miesięcy więzienia za szantaż, trzymany jest w celi osobnej dla zapobieżenia samosądowi więźniów kryminalnych.

WOJNA NA USTACH WSZYSTKICH.

PARYŻ. — Naród francuski w niezwykłem podnieceniu. Słowo wojna na ustach wszystkich i od roku 1870 nie było takiego napięcia umysłów jak obecnie. Wprawdzie rząd zachowuje się zimno, spokojnie i niczem nie daje zachęty do okrzyków wojennych, a także prasa francuska zachowuje się z rezerwą, ale w głębi narodu nienawidzącego Niemców wrze i kipi. Jedni drugich pytają się: Czy będzie wojna? Czy Niemcy zmuszą nas do wojny swoją rabusiowską polityką?

Cesarz Wilhelm przemawiając na bankiecie w prowincyi Schleswig-Holstein, odniósł się do patryotyzmu Niemców i choć o możliwej wojnie wyraźnie nic nie powiedział, to jednak słuchacze byli pod wrażeniem, że cesarz myśli o wojnie Niemiec z Francyą.

PROGRAM ZREDUKOWANY.

LONDYN, Anglia. — Z powodu strasznej posuchy i braku produków spożywczych we wielu częściach Indyi, polecił król Jerzy V skrócić program uroczystości koronacyjnych w Delhi.

Z programu będą wyrzucone manewry wojskowe a także zredukowana będzie liczba gości.

STRASZNE ODKRYCIE.

BERNO, Szwajcarya. — Turyści, zwiedzający lodowiec w Loetschau zobaczyli pod grubą warstwą przejrzystego lodowca twarze dwóch martwych mężczyzn.

Turyści wraz z przewodnikiem wydobyli przy pomocy oskardów zwłoki z lodu i przynieśli je do schroniska pobliskiego. Dotychczas jeszcze zwłok nie rozpoznano, ale są to zdaje się zwłoki turystów Remebeckiego i Coina z Londynu, którzy zniknęli przed 14 laty.

NOWY GABINET W PERU.

LIMA, Peru. — Od czwartku obejmuje urzędowanie nowy gabinet, który ma następujący skład:

Premier i minister sprawiedliwości — Augustyn Ganoze.

Minister spraw zewnętrznych — Dr. K. L. Martinez.

Min. spraw wewnętrznych — J. Salazar Oyrzabel.

Min. finansów — Augustyn Delatorre.

Min. wojny — J. M. Delatorre.

Min. robót publicznych -- D. J. Castillo.

DWAJ BANKIERZY UWIĘZIENI.

BERLIN, Niemcy. — Paweł Kwiet i Marcin Jans, naczelnicy i kierownicy prywatnego banku firmy Gans i Kwiet, zostali aresztowani pod zarzutem sprzeniewierzenia $500.000 depozytów bankowych.

PROCES SZPIEGOWSKI W ANGLII.

PLYMOUTH, Anglia. — Prokurator wygotował ostateczny akt oskarżenia, zarzucający oficerowi armii niemieckiej, prof. Filipowi M. Schultzowi, zdradę stanu, względem zbrodnię szpiegostwa angielskiego sił zbrojnych i fortyfikacyi.

Sprawą jego zajmie się sąd przysięgłych.

HONOLULU, Hawai. — Wyruszył stąd parowiec "Persia" mający na pokładzie 72 młodych Chińczyków, którzy się udają na studya do uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych.

PROCES KAMORZYSTÓW.

VITERBO, Włochy. — Jeden z karabinierów, który świadczył przeciw oskarżonym kamorzystom złożył zeznania kompromitujące ogromnie członków bandy. Zwłaszcza fatalnie obciążają jego zeznania sumienie i rekord sądowy ks. Ciro Vitozziego, który wedle zeznań owego karabiniera miał być czynnym członkiem bandy.

ROZRUCHY Z POWODU DROŻYZNY WE FRANCYI.

PARYŻ, Francya. — Potężne szeregi kobiet, gospodyń, urządzają demonstracyę po miastach Francyi protestując przeciw nadmiernej drożyźnie mięsa i innych produktów spożywczych.

W Lille, Cambria, Donai, Valenciennes, Bethune Lens i innych mniejszych miasteczkach panuje formalna anarchia, ponieważ policya ma za słabe siły, aby ochronić handlarzy od destrukcyjnych zakusów demonstrantów.

W niektórych okolicach północnej Francyi demonstranci maszerują z miasteczka do miasteczka, wpadając po drodze na farmy i niszcząc mleczarnie oraz zakłady warzywne, aby w ten sposób zamanifestować swe niezadowolenie z wysokich cen produktów.

Między farmerami a tłumem przyszło w paru miejscach do walki.

LILLE, Francya. — Ruch przeciw drożyźnie rozpowszechnia się za granicę i obejmuje miasteczka w południowej Belgii. W Bilby-Montigny tłum wpadł na piekarnię, przyczem pewien młody demonstrant został śmiertelnie zraniony, a następnie piekarnię zniszczono kompletnie.

REFORMY DLA MEKSYKU.

MIASTO MEKSYK, Meksyk. — Zebrała się tu pierwsza rzeczywista konwencya delegatów partyi postępowej. Prawo bowiem urządzania konwencyi za czasów Diaza nie było wykonywane.

Delegaci uchwalili obszerną platformę partyjną, mieszczącą w sobie moc reform. Dziś przyjdzie do nominacyi kandydatów na urzędy prezydenta i wice-prezydenta.

Konwencya zwraca uwagę, by kandydaci jej starali się o wprowadzenie prawa przeciw reelekcyi i zreformowali prawo wyborcze.

Dalej poleca konwencya zreformować prawo szacunkowe, rozwinąć dobra publiczne a znieść monopole i specyalne, prywatne przywileje.

WALKI W EKWADORZE.

GUAYAQUIL, Ekwador. — Generał Trivino, który na czele 800 żołnierzy wspiera nowoobranego prezydenta Emilia Estrady, obsadził miejscowość Jipijapa w prowincyi Manabi, nie napotkawszy przytem na żaden opór.

Powstańcy pod wodzą pułkownika Karola Alfara, który popiera generała Flawinga Alfara, ubiegającego się o prezydenturę, cofnęli się na widok armii rządowej. Podobno powstańcy mają się zupełnie rozprószyć.

W pobliżu San Borodon w prowincyi Los Rios wypłynął na widownię nowy oddział stronników Alfara, ale policya ich rozprószyła. Kilku z nich zabito, kilku aresztowano.

NOWA REWOLUCYA W MEKSYKU.

MIASTO MEKSYK, Meksyk. — Pułkownik Acosta, były oficer armii Madery, ogłosił, że wszczyna nową rewolucyę i udał się z pokaźnym orszakiem do miejscowości Panuco w północnej części stanu Vera Cruz.

Pobił on tam żandarmeryę, ściągnął więcej rekrutów i pomaszerował do Ozuluama. Mayor miasta tego i policya umknęli.

W stanie Morelos przyszło do dwóch utarczek pomiędzy zwolennikami Zapaty a rządowcami. W obu zwyciężyli rządowcy.

ZBROJENIA SIĘ KOLUMBII.

PANAMA, Panama. — Z Kolumbii donoszą, że armia tejże republiki została podniesioną do siły 30,000 ludzi wskutek kłopotów z republiką Peru.

Podobno Kolumbia miała zawrzeć z republiką Chili traktat zaczepno-odporny, skierowany przeciw republice Peru.

"MONA LISA" NIE ODSZUKANA.

PARYŻ. — "Mona Lisa", sławny obraz Leonarda da Vinci, który w tajemniczy sposób zniknął z Louvre'u w Paryżu a miał być zabrany do ameryki przez jakiegoś pasażera na parowiec Kaiser Wilhelm II., nie został jeszcze odnaleziony.

Detektywi i urzędnicy celni przeszukali pakunki wszystkich pasażerów ale nadarmo. Nic nie znaleziono.

AFERA SZPIEGOWSKA W NIEMCZECH.

KILONIA, Niemcy. — Dwaj Anglicy i jeden Duńczyk, którzy przez parę dni objeżdżali okolicę Kilonii, zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani udowodnili swą niewinność i po poddaniu się rewizyi zostali uwolnieni.

Wszyscy trzej byli na pokładzie łodzi rybackiej motorowej, "Delfin" z Koldyngi w Danii, a mieli się przyglądać bacznie letnim manewrom floty niemieckiej.

Widziano ich także koło Sonderberg i Frensburg oraz we fiordzie Schlei, koło Schleswigu. Anglicy w egzaminacyi zeznali, że są nauczycielami szkół średnich, Duńczyk miał być właścicielem łodzi.

NOWY PREMIER W JAPONII.

TOKIO, Japonia. — Nowy premier japoński Sajonji, następca hr. Katsury, przedłożył mikadowi listę członków swego gabinetu.

Baron Uchida, poseł w Washingtonie, ma podobno objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Gen. Teranchi ma zostać ministrem Korei a były minister spraw zagranicznych, hr. Tadasu Hayashi minisrem komunikacyi.

AWIATOR WOJSKOWY ZABITY.

PETERSBURG, Rosya. — Porucznik Zołotenskij rosyjski awiator wojskowy, spadł tu z aeroplanu i zabił się na miejscu.

WYBITNY HINDUS UMARŁ.

HYDERABAD, Indye Wschodnie. — Asaf Jah Nizam-ul-Mulk, książę Hyderabadu i jeden z najpierwszych książąt w Indyach, zmarł w swej rezydencyi. Urodził się on w 1866 roku a na tron wstąpił po śmierci ojca Nizama Afzula-ul-Daula w 1869 roku.

Następca zmarłego Nizam Sultan-ul-Mulk Eahadaur zwiedził przed paru laty Stany Zjednoczone.

OKRĘTY STAN. ZJEDN. DLA TURCYI.

BERLIN, Niemcy. — Dziennik "Berliner Tageblatt" donosi, że Turcya kupuje od Stanów Zjednoczonych cztery pancerniki a mianowicie okręty: Saratoga, Brooklyn, Olympia i Raleigh.

NOWY KURATOR W WARSZAWIE.

PETERSBURG, Rosya. — Kuratorem okręgu naukowego w Warszawie został obecny kurator wileński, Lewickij.

Jest to fatalny nabytek, gdyż pan Lewickij znany jest z rusyfikatorskich zakusów.

ZABURZENIA WE WŁOSZECH.

COSENZE, Włochy. — Mieszkańcy Verbicaro w północnej Kalabryi, południowej prowincyi włoskiej, zrabowali i spustoszyli miejscowości, zabili mayora i członków jego rodziny. Dwóch członków oddziału Czerwonego Krzyża i kilku urzędników.

Do awantur przyszło z powodu usiłowań rządu, by powstrzymać rozszerzenie się cholery. Tłum ciemny wpadł na myśl, że rządowi funkcyonaryusze właśnie zarazę rozszerzają. Pod wodzą fanatyków rozpoczęto napadać na lekarzy i pielęgniarki, którzy poumykali. Na mordowaniu niewinnych nie poprzestano. Tłum spalił ratusz, prefekturę policyi sąd i dom mayora, poprzecinał druty telefoniczne i telegraficzne. Następnie zbudował barykady i opanował zupełnie miasto. Postanowiono stawiać wojsku opór.

Miasto znajduje się w fatalnem położeniu. Zmarło w niem około 40 ludzi na cholerę, a nikogo z nich nie pochowano. Bogatsza część mieszkańców umknęła w góry. Mayor Guaragna umknął także, ale powrócił dla uspokojenia tłumu. Ojciec Guaragna, również mayor, zginął podobną śmiercią w 1857 roku.

RZYM, Włochy. — Raporty rządowe we Włoszech wykazują, że na Sycylii było 351 wypadków cholery, z tego 153 śmiertelnych; w prowincyi Neapolu 201 wypadków z tego 81 śmiertelnych, wreszcie Włoch 1,135 wypadków zasłabnięcia a 421 śmiertelnych.

WYDALANIE ŻYDÓW.

KIJÓW, Rosya. — Na podanie kupiectwa kijowskiego, w którem wskazano na szkodliwość wydalania żydów, prezes rady ministrów Stołypin odpowiedział, że staraniom o ulgi dla żydów nie można zadośćuczynić.

ROSYA A JAPONIA.

PETERSBURG. — Pomiędzy Rosyą a Japonią załatwiono oddawna wlokącą się w układach sprawę rozmaitych pretensyi i odszkodowań za poniesione w wojnie rosyjsko-japońskiej straty. I tak szło tam o szkody poczynione przy oblężeniu Portu Artura ludziom prywatnym, oraz o inne kwestye; na większość żądań Rosya i Japonia się zgodziła: rząd Mikada zapłaci odszkodowania prywatnym mieszkańcom w Port Arturze $150,000, odkupi od innych realności tam leżące za sumę $65,000, zapłaci rządowi rosyjskiemu $80,000 za zajęty i zniszczony w czasie wojny okręt "Czerwonego Krzyża", oraz zwróci tenże okręt naprawiony. Na zakończenie układów Mikado udekorował ambasadora rosyjskiego w Tokio i córkę jego zaprosił na obiad, zaszczyt, który dotychczas z białych pań spotkał tylko Alicyę Roosevelt: wreszcie Mikado zamienił z carem pełne wynurzeń przyjacielskich depesze.

NIEMCY NIE CHCĄ WOJNY.

PARYŻ. — Niemiecki minister spraw zewnętrznych von Kiderlen Waechter, gdy bawił na urlopach był interpelowany przez dwóch reporterów dwóch poważnych agencyi telegraficznych w sprawie ewentualnego wybuchu wojny. Minister dał im taką odpowiedź:

"Mojem zdaniem, wszystko zostanie załatwione ku zadowoleniu partyi interesowanych w sprawie marokańskiej. Zabierzemy się do układów na nowej podstawie i wierzę, że do porozumienia przyjdzie. Jestem stanowczo przekonany, że ani Francya ani Niemcy nie chcą wojny. My mamy na względzie ekonomiczne interesy w Maroku i nie dążymy do zdobyczy terytoryalnych w tym kraju. Gdyby Francya była ściśle stosowała się do traktatu w Algeciras, wszystko byłoby w porządku, lecz uwzględniono tu interesy handlu francuskiego na szkodę handlu niemieckiego".

Tyle minister. Nie powiedział on nic nowego. W każdym razie zwala winę na Francyę, a Francuzom z pewnością się to nie spodoba. O sytuacyi ze słów jego żadnych stanowczych wniosków wysnuwać nie można. — Red.

WENEZUELA W KŁOPOCIE.

WILLEMSTAD, Island of Curacao. — Donoszą tutaj z Wenezueli, że rząd rozpoczął rekrutować żołnierzy do swej republikańskiej armii, ale wszyscy mężczyźni do noszenia broni zdolni, uciekają w góry, aby uchylić się od powinności służby wojskowej. Mówi się tutaj dużo, że dr. Rivas Vasquez otrzyma kandydaturę na prezydenta. Gen. Simon Bello, brat byłego prezydenta Castro, wyjechał stąd do Trinidat.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

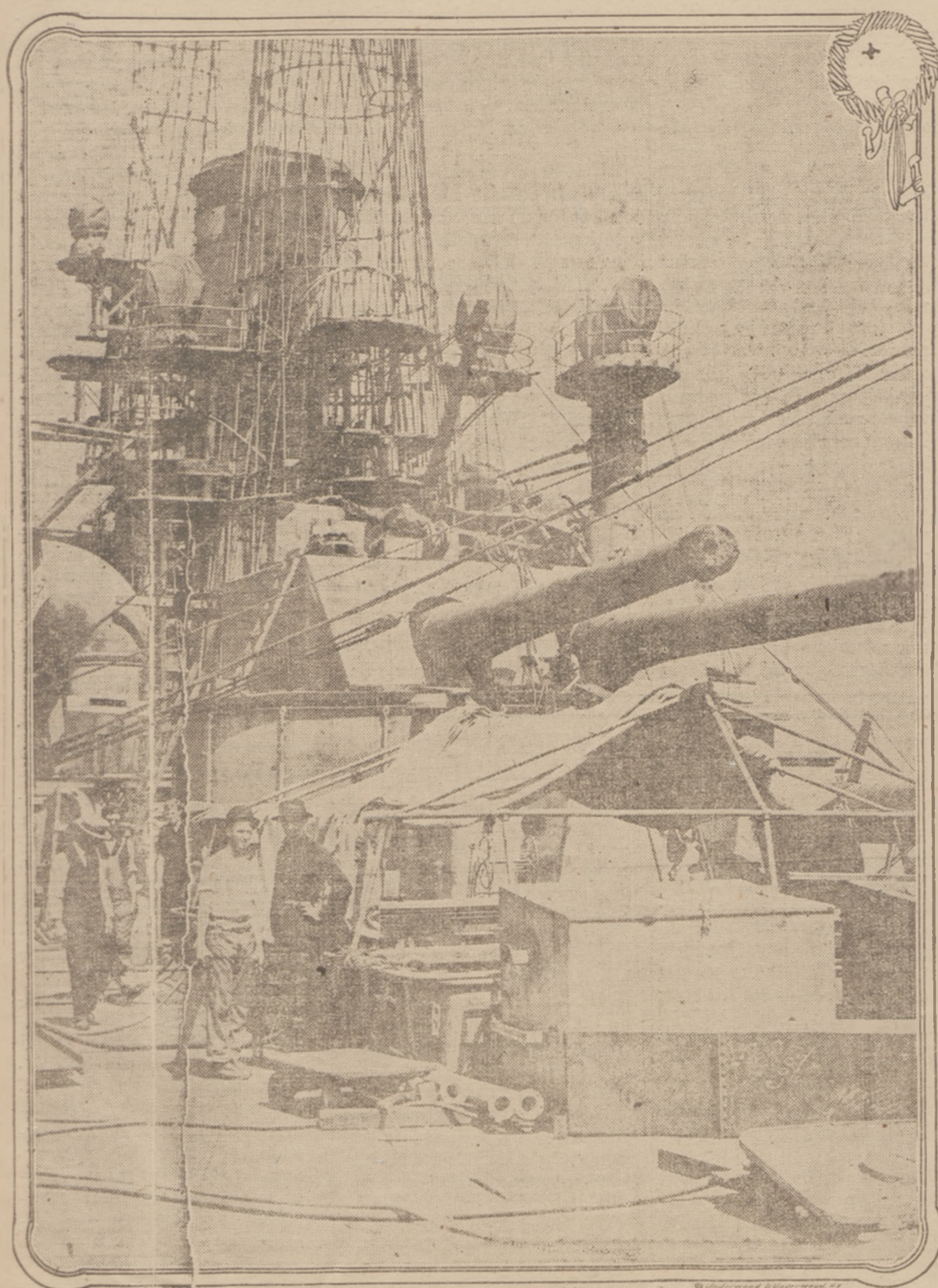
ZARZĄDCY FILII:
Bialski, W. New York, N. Y.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papiernik Bros. New York.
Romaszkiewicz Jan, urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Mass.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.
Witkowski J. Chicago, Ill.

AGENCI:
Arent P. So. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City.
Alihol Stan. Chicago, Ill.
Bankowski W. Ohio.
Bohdanowicz A. Mass.
Brtyński A. Trenton, N. J.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Boryc S. Reading, Pa.
Bilinsky J. Philadelphia, Pa.
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Sąsiadek A. Jamaica LI. N. Y.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Brink J. L. Hyde Park, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Bresler J. Detroit, Mich.
Chmieliński J. Philadelphia, Pa.
Czernek. Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawana, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, LI. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dzielak B. New Jersey.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dolecki Jan, Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Duchiński J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski Jos. Detroit, Pa.
Gimiński J. Syracuse, N. Y.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Gos Stanislaus, Newark, N. J.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Gordzielewicz J. New York.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grysztar Tom. Nashua, N. H.
Gabryelski I Wilkes Barre, Pa.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Gąsiewicz W. Lackawana, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jagocki F. X. Brooklyn, N. Y.
Jancewicz J. D. Wikes Barre, Pa.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jackowski J. Passaic, N. J.
Jasiewicz W. Lackawana, Pa.
Jurasz J. Chicago, Ill.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Kolaczynski I. Toronto Ont. Cana.
Kczaczek M. pom. ob. Pis.
Krysiak W. F. Northampton.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Klebek A. Procton, Vt.
Kurhewicz M. Depew, N. Y.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Krygin Z. South River, N. J.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Kościołek M. Niagara Falls, N. Y.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Kałuźniak J. Newark, N. J.
Kohns Ig. Detroit, Mich.
Lewandowski Bros. Philadelphia, Pa.
Litwinowicz M. Delaware i N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubiński M. Detroit, Mich.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Maciołek K. New Bedford, Mass.
Masilinnas J. A. Albany N. Y.
Matuszak Jan, Berea, Ohio.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Micduszewski K. Erie, Pa.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Mekalski Andrz. Camden, N. J.
Morawski P. Albany, N. Y.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Nowak F. J. Depew, N. Y.
Osiński J. Newark, N. J.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Okrąglewski J. Torrington, Conn.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Osłowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Okleyewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Osowski J. Depew, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Pisarek F. Conn. i Pensyl.
Pilch J. Adams, Mass.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Piasecki L. K. Chicago.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cana.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Płachta A. Newark, N. J.
Pułowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Rice Stan. Albion N. Y.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Rzcnca M. Adams, Mass.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn N. Y.
Rozkowski W. Indiana Harbor, Ind.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Suchciński J. Newark, N. J.
Sławski W. Minneapolis, Minn.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Stanczyk El. Mrs. Philadelphia, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sargalis and Lukaszewicz, Amsterdam, N. Y.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Stopera S. Philadelphia, Pa.
Stobierski J. Derby, Conn.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Stańczyk E. Philadelphia, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
St. Zawisza Meriden, Conn.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
New York, N. J.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sieminski Konst. Detroit, Mich.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Tomaszewski J. Philadelphia.
Treder M. Berlin, Wis.
Topolski J. Titusville, Pa.
Twardowski J. Ware, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford Ont. Cana.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wąsowicz T. Philadelphia, Pa.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wolski K. Holyoke, Mass.
Wardain Rochester, N. Y.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wilk St. Hartford, Conn.
Walijko J. Ipswich, Mass.
New York, N. Y.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zywot J. Chicago.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premio, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Okręt wojenny "Florida" na ukończeniu.



PUTTING ON THE FINISHING TOUCHES © Underwood & Underwood, N.Y.

Fotografia ta zdjęta w warsztatach rządowych w Brooklynie przedstawia okręt wojenny "Florida" na ukończeniu. Jest to okręt, jakich wiele ma Wuj Sam i wkrótce ma być oddany na usługi.

obu rodzin jest prawie jednakowe.

LISTY Z POGRÓŻKAMI.

HARRISON, Ari. — Niedawno próbowano wysadzić w powietrze dom prof. J. C. Eatona, w Bellefonte, Ark., a odkąd wyznaczono $1,500 nagrody za schwytanie sprawców, profesor otrzymuje listy z pogróżkami, że zostanie zabity, jeżeli miasta nie opuści na zawsze. Członków komitetu obywatelskiego, którzy podpisali ofertę na wypłacenie nagrody, ostrzeżono listami, że ich ten sam los spotka, jeżeli nie cofną oferty. Dom profesora próbowano wysadzić w powietrze przed kilku tygodniami. Cztery laski dynamitu, starannie owinięte, położono na werandę i lont podpalono, ale lont nie był w porządku i eksplozya się nie wydarzyła. Profesor Eaton brał udział czynny w agitacyi za zaprowadzeniem pewnych reform.

STRASZNA PANIKA W TEATRZE.

CANONSBURG, Pa. — 26 sierpnia wieczorem wydarzyła się tragiczna w skutki panika w budynku Canonsburg Opera House, gdzie odbywało się przedstawienie obrazów ruchomych. Panika została spowodowana eksplozyą "filmy" w budce operatora; od eksplozyi tej wszczął się pożar i to wywołało straszną panikę. Teatrzyk ten mieścił się na drugiem piętrze i wypełniony był ludźmi, bo znajdowało się w nim około tysiąca osób.

Gdy spostrzeżono eksplozyę i pożar, jakiś mężczyzna zaczął krzyczeć w niebogłosy: ogień, ogień — i rzucił się ku wyjściu. Zanim jednakże zdołano dobiedz do wyjścia, tłum osób z drugiej połowy sali wyjście już zablokował, tembardziej, że było ono bardzo ciasne i wiodło na schody. Rozpoczęło się więc tratowanie jednych po drugich, przytem kilku mężczyzn zachowało się wprost w zwierzęcy sposób, gdyż rozmyślnie obalali oni kobiety i dzieci i po ich głowach wydostawali się na zewnątrz.

W panice tej zostało stratowanych na śmierć 26 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Nazwiska tych ofiar zwierzęcej brutalności i bezrozumu, są następujące:

Arthur McTeak, 22 lata; pani Frederick Marshall, 40 lat; Mangella Robinson, 17 lat; Francis Bird, 13 lat; pani Harry Kelly, 30 lat; Earl Kelly, 5 lat; Adolf Butferski, 25 lat; Walter Nish, 12 lat; George Wolcott, 12 lat; George Kay, 14 lat; Paul Mestie, 12 lat; Franciszek Syberoski, 15 lat; 5 letnia córeczka Tony Gledish; Sidney Ritteger, 26 lat; pani Callie Young, 35 lat; Pauline Klegs, 9 lat; Maurray Hill, 16 lat; 5 letnia córeczka Wilbura Lane; Nellie McKettrick, 25 lat; pani Stella Richards, 30 lat; niemowlę, dziecko pani Green; George Coons, 35 lat; czteromiesięczne dziecko Wilbura Lane; Lillian Fisher, 25 lat; nieznany mężczyzna, około 25 lat; nieznana kobieta, około 25 lat.

A oto jeden z rozegranych dramatów:

Sidney Ritteger bawił tego wieczora u panny Lillian Fisher na wizycie; tego wieczora przyniósł on ze sobą pierścionek i odbyły się ich zaręczyny, ślub zaś miał się odbyć w środę. Ritteger zaproponował narzeczonej, by poszła z nim do teatrzyku na przedstawienie. Poszli i zabrali ze sobą trzech małych braciszków panny Fisher. Gdy powstała panika i rozpoczęło się tratowanie ludzi, Ritteger ustawił narzeczoną i dzieci przed sobą i bronił ich przed stratowaniem. Nagle nadbiegł od tyłu jakiś tęgi i silny mężczyzna, który powalił Rittegera na ziemię, stratował jego i narzeczoną i szedł dalej po głowach ludzkich. Ritteger został zabity na miejscu, a podobnież jego narzeczona przez rozwścieczonego furyata. Wyznaczono $500 nagrody za wykrycie i złapanie tego zbrodniarza, który zabił dwoje ludzi bez najmniejszej potrzeby.

Przy budynku była drabina ratunkowa na wypadek ognia, ale okna i drzwi były tak pozamykane, iż nikt nie mógł do tej drabiny przedostać się. Całe schody zawalone były ciałami stratowanych osób; twarze niektórych osób były tak pogniecione, iż nie można było ich rozpoznać. Od pożaru nikt nie zginął, gdyż nadjechała staż pożarna i ogień szybko ugasiła; gdyby nie panika, wszyscy wyszliby bezpiecznie na zewnątrz. W sprawie tej katastrofy przeprowadzone będzie śledztwo i wszyscy winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

PITTSBURG, Pa. — W Canonsburgu odbywał się onegdaj pogrzeb ofiar katastrofy w teatrzyku pięciocentowym. Gdy miano spuszczać do grobu trumnę z ciałem Stefana Mostowicza, jednego z zabitych w teatrze, piorun uderzył w trumnę, potrzaskał ją. Sześciu uczestników pogrzebu piorun ogłuszył. Szwagier Mostowicza był nieprzytomny przez dwie godziny po wypadku. Zwłoki zmarłego nie zostały naruszone.

MILWAUKEE, WIS.

Ksiądz katolicki, M. J. Taugher, proboszcz do niedawna kościoła św. Józefa w Fond du Lac, padł trupem w mieszkaniu swego brata, drą P. J. Taugher pn. 354 Pierwsza avenue, w sobotę po południu. Zmarły liczył lat 58.

Ks. Taugher przespał się w sobotę po południu. O godzinie 3:40 wstał i udał się na werandę. W chwili gdy stanął na werandzie i chciał usiąść na krześle, padł i głową uderzył o poręcz, raniąc się boleśnie. Śmierć była natychmiastowa, a spowodowana była chorobą serca.

Zmarły zrezygnował z probostwa w Fond du Lac 15 sierpnia, gdyż chciał udać się na mniejsze probostwo w Kanadzie z powodu podupadającego zdrowia. W ubiegły wtorek przybył do Milwaukee. Chciał udać się do sanatoryum Serca Jezusa, ale zmuszony był stanąć na kilka dni w domu swego brata, gdyż wszystkie pokoje w sanatoryum były przepełnione.

Zamiarem jego było kilka tygodni spędzić w zakładzie milwaukim a następnię udać się w podróż. Chciał on zwiedzić miasto Buffalo, gdzie na przedmieściu spędził swoje dni dziecięce. Później chciał udać się na probostwo w Kanadzie.

Zwłoki zabrano do Fond du Lac, gdzie odbędzie się wielki pogrzeb w kościele gdzie przez wiele lat był proboszczem. Onegdaj rano w kościele św. Patryciusza odbyło się solenne nabożeństwo za duszę zmarłego kapłana. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Fairbanks. Pogrzeb dbędzie się w środę rano o godzinie 10. Zmarły pozostawia licznych krewnych.

FARMERZY W OBRONIE ROBOTNIKÓW.

NEW YORK, N. Y. — Farmerzy stanów New York i Pennsylvanii mieli zjazd w celu naradzenia się, jakby mogli zbywać swoje produkty po umiarkowanych cenach z korzyścią dla robotników miejskich. Postanowiono w końcu, że farmerzy będą dostarczać artykuły spożywcze wprost do składów detalicznych, lub je będą sprzedawać sami na rynku, aby nie dać zarobku pośrednikom z łona trustu, którzy dowolnie podnoszą ceny. Kupując wprost od farmerów artykuły spożywcze, robotnicy w miastach oszczędzą sobie około 25 proc. wydatków.

Telegramy z Ameryki.

SĄDNY DZIEŃ DLA ZACZEPIAJĄCYCH KOBIETY.

LOS ANGELES, Cal. — Panna Fay Evans, służąca w policyi jako detektyw spowodowała uwięzienie dziesięciu adonisów, którzy ją zaczepili na ulicy. Udając zwykłą dziewczynę, przechodziła się sama w parkach i innych miejscach publicznych, gdzie była zaczepiona przez mężczyzn, z którymi flirtowała. Flirt ten kończący się niemoralnemi propozycyami ze strony mężczyzn skończyła panna Evans przywołaniem policyantów i aresztowaniem amatorów owocu zakazanego. Aresztowani zostali skazani na zapłacenie $30 kary i koszta.

DROBNE WIADOMOŚCI.

FAIRFIELD, Ill. — Spaliła się tu na węgiel pani Johnson Young staruszka 70 lat licząca. Zapaliły się na niej suknie podczas gotowania obiadu.

WASZYNGTON, D. C. — Koła urzędowe zaprzeczają wieściom berlińskim, że rząd turecki zakupił cztery krążowniki od rządu Stanów Zjednoczonych. Kupna takiego nie było.

ANTIGO, Wis. — Spaliły się tu składy drzewa firmy J. H. Walechka. Straty materyalne wynoszą około $70,000.

FOND DU LAC, Wis. — Zabity tu został szofer George Willet, a dwie kobiety ciężko pokaleczone, gdy automobil wywrócił się na ulicy gdzie pędził z szybkością 12 mil na godzinę.

FORT GAINES, Ga. — Will Davis, murzyn, który przed wczoraj zastrzelił deputy szeryfa P. Faina, popełnił samobójstwo, gdy widział zbierający się przed swoim domem tłum, który go chciał zlynczować.

GREENVILLE, S. C. — Wykoleił się tu pociąg ekskursyjny linii Southern Railway, przyczem 22 pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze okaleczenia.

WASZYNGTON, D. C. — Rząd wydał kontrakty na budowę sześciu nowych niszczycieli torpedów. Kontrakt otrzymała firma William Cramp and Sons. Każdy z tych statków podwodnych kosztować będzie $756,000.

ATLANTIC CITY, N. J. — Wydano tu 178 warantów na aresztowanie sprzedających nielegalnie trunki.

HUMBOLD, Iowa. — Frank Gotch zapaśnik amerykański noszący tytuł szampiona światowego po walce z Hackenschmidtem, jaka się ma odbyć w Chicago 4-go września, uda się w podróż naokoło świata. Zwiedzi on wszystkie kraje, z wyjątkiem wysp filipińskich.

15 OSÓB ZGINĘŁO.

CHARLESTON, S. C. — Miasto i powiat cały nawiedził tu onegdaj huragan z ulewą. Przewody telegraficzne i telefoniczne zniszczone; wiele domów w gruzach. Komunikacyę kolejową już przywrócono. O ile dotąd stwierdzono 15 osób zginęło podczas katastrofy; szkody wyrządzone obliczają na milion dolarów.

W dzielnicach niższych, które zamieszkuje ludność biedna — szerzy się nędza. Woda zalała w wielu domach parter i zniszczyła zapasy żywności.

Tow. "Czerwonego Krzyża" oświadczyło gotowość niesienia pomocy.

ATLANTA, Ga. — Huragan zerwał tu wszystkie druty; połączenie telefoniczne i telegraficzne z Charleston — przerwane.

AUGUSTA, Ga. — Pewien obywatel był holownikiem donosi, że 75 osób, którzy przed huraganem i ulewą schronili się na wyspę Palm, cierpi głód i niedostatek.

MILIONERKA WŁAMYWACZKĄ.

NOWY YORK, N. Y. — Policya aresztowała pannę Janinę Schosserównę, córkę milionowego kupca, którego rezydencya wspaniała wznosi się przy 5-tej ave., pod zarzutem włamania się i skradzenia klejnotów wartości $100 z pokoju sąsiadki panny Katarzyny Silverównej.

CUDOWNE NIEMAL OCALENIE.

TERRE HAUTE, Ind. — Fryderyk Overpeck, rozpinacz drutów, podczas naprawienia przewodów, zetknął się z drutem naładowanym elektrycznością o sile 2,200 wolt. Spadł on ze szczebla na słupie, ale zawisł na pasie ratunkowym, przyczem drut fatalny opasał jego ciało. Ujął on drut w ręce i nie mógł go już wypuścić. W pozycyi tej wisiał on przez 10 minut zanim go ocalono. Palec mały u ręki ma zupełnie spalony; żyje jednak i zdaniem lekarzy nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

BOHATER.

WAREN, O. — Trzymając kurczowo drut, przez który przepływał prąd elektryczny o sile 2,400 wolt i nie mogąc go puścić, 26 letni Thomas Landsdown, ostrzegł ludzi, którzy zbiegli się na pomoc, by go nie dotykali, bo ich ten sam los spotka. Kiedy nakoniec nadeszła pomoc fachowa, Landsdown już nie żył.

KOSZTOWNY ŻART.

ROCK ISLAND, Ill. — Frank Venable, będąc studentem uniwersytetu stanowego przed dwoma laty, "żartem" oświadczył się pannie Marie S. Fuhr i został przyjęty. Niedawno Venable ożenił się, ale z inną panną; panna Fuhr zaś skarżyła go o $10,000 odszkodowania.

DZIECI UKRADZIONE.

NOWY YORK, N. Y. — Policya tutejsza zajęta jest teraz szukaniem dwojga dzieci uprowadzonych z domu rodziców. Istnieje podejrzenie, że obu czynów dokonała zorganizowana szajka "Czarnej Ręki". Przed czterema tygodniami znikł był Vincenzo Sabella, a przed tygodniem Piotr Quartarano, obaj w czasie, gdy się bawili na ulicy. Od tego czasu rodzice tych chłopców otrzymują listy z pogróżkami i z żądaniem okupu $10,000 za Sabellę, a $1000 za Quartarana. U dołu listów narysowana jest trupia główka z piszczelami, a listy osmarowane są czerwonym płynem, może krwią. Przerażeni rodzice początkowo obawiali się zemsty tajnej organizacyi, ale w końcu uwiadomili policyę. Nie próbowano wchodzić w układy ze zbrodniarzami, chociaż Sabella jest podobno bogatym. Brzmienie listów wysyłanych do

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Połud..owej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiegoś przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bez płatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

8 P Narodz. NMP.
9 S Piotra Klaw.
10 N Imię Maryi.
11 P Prota i Hiac.
12 W Jacka.
13 S Waleryana.
14 C Podw. św. Krzyża.

Chicago, Ill., dnia 7 Września 1911.

Do czego dążą Żydzi.

Różni różnie na pytanie powyższe odpowiadają. Zarówno twierdzenia jednostek, starających się dążenia żydów w najidealniejszem świetle przedstawić, jak również tych, którzy w rwącej naprzód fali zorganizowanego żydostwa, widzą groźną dla przyszłości świata chrześcijańskiego chmurę, mogą być przez różne grupy przyjmowane ze sceptycznym uśmiechem, z niedowierzaniem, kładzione na karb zbytniego optymizmu lub też uprzedzenia skrajnego.

Chcąc, aby pytanie: dokąd dążą żydzi, rozwiązane zostało w sposób, nie przedstawiający dla nikogo żadnej wątpliwości, należałoby oczekiwać odpowiedzi ze strony tego, zamkniętego w sobie, skąpego w jasne określenie swych dążeń żywiołu, o którym mowa, a więc ze strony żydów.

Co dotychczas o żydach wiemy? To tylko, co sobie z obserwowanych przez nas faktów wywnioskować możemy. Trzeba być zawsze nielada obserwatorem, żeby dostrzedz, iż akcya prowadzona przez żydów, nie jest wyrazem dążeń jednej tylko grupy, ogarniającej splotami swych ramion pewien skrawek kraju, wreszcie całe państwo, ale ruchem sięgającym szerzej, dalej, dążącym do objęcia panowania nad wszechświatem, ruchem na wskroś ideowym, planowym, zorganizowanym, którego sieci rozchodzą się na wszystkie strony z jednego punktu centrowego i do tegoż punktu z powrotem zmierzają.

Do takiego zrozumienia dążeń żydowskich potrzebna jest znajomość historyi tego znienawidzonego niemal od wszystkich plemienia, znajomość jego siły liczebnej, zdobyczy, jakie w przeciągu szeregu stuleci żydzi osiągnęli środków, jakimi rozporządzają i przy pomocy których swój ideał pragną zrealizować, wreszcie istotnych pobudek działania.

Dokąd dążą żydzi? — pytamy się częstokroć wzajem i odpowiedź swą opieramy na faktach, najbliżej nas dotyczących, niekiedy bardzo bolesnych, nie mniej jednak stosunkowo drobnych i nieodpowiadających ani w części istotnym dążeniom Izraela.

On sam zaś o tem nie mówi, nie odkrywa swych planów, tylko działa. Czasem jednak i on przemówi otwarcie i szczerze, lecz stanie się w gronie jednostek lub grup bliskich, zaufanych, których nie można pomówić o chęć zdrady.

Do czego dążą żydzi, wypowiada to symbolicznie godło założonego w roku 1860 powszechnego związku żydowskiego "Alliance Israelite universelle", godło przedstawiające parę rąk splecionych nad kulą ziemską, na której opierają się tablice Mojżesza. Z godła tego wywnioskować możemy, iż żydzi dążą nietylko **do owładnięcia jakiejś części kraju, jednego państwa, nawet nie części świata, ale do panowania nad całym światem.**

Fakty potwierdzają ten wniosek. Żydzi bowiem stają się wszędzie i na każdem polu potęgą, umiejącą milczeć i zdobywać. Nie wystarcza to jednak dla tych, którzy patrzeć nie chcą lub nie mogą. Tym potrzeba słów, słów jasnych, szczerych, jędrnych, nadewszystko zaś szczerych i to ze strony, której kompetencya w tym względzie nie może uledz zakwestyonowaniu.

Niechże ten żywioł mówi za siebie; niech sam rozjaśni mroki, któremi dążenia swe usiłuje osłonić; niech mówi tak, jak gdyby sam był słów własnych słuchaczem.

Dajemy głos rabinowi — przywódcy, uczestnikowi lw. kongresu Talmudystów.

"Bracia! — mówił on do współplemieńców. Dziewiętnaście wieków walczą żydzi **o władzę nad światem,** którą Bóg Abrahamowi przyobiecał. **Krzyż jednak powalił żydów.** Rozproszeni po wszystkich częściach świata żydzi byli wszędzie przedmiotem prześladowania. Ale już to samo rozproszenie żydów po całym świecie **świadczy o przynależności całego świata do nas.** Dziś naród żydowski staje się coraz potężniejszym."

Co jest źródłem potęgi żydowskiej? Pieniądz — odpowiada rabin — "przed którym uchyla czoło cały świat. Czasy prześladowania minęły. **Postęp i cywilizacya ludów chrześcijańskich stanowią mury ochronne dla żydów i przyśpieszają urzeczywistnianie naszych planów.**

W istocie środków zwalczania żydów lub też samoobrony przed żydami, wskazywane przez cywilizacyę, której uległy ludy chrześcijańskie, środki, których podstawą jest miłość bliźniego nie są zbyt straszne dla żywiołu nie przebierającego w środkach, mającego ręce otwarte i znajdującego usprawiedliwienie, a nawet poparcie w Talmudzie, zachętę żywą w ustach rabina. Jak każdą, tak i tę okoliczność, hołdujący etyce talmudycznej żydzi, umieją dla celów swych wyzyskać.

Lecz słuchajmy, co mówi dalej rabin przywódca:

"Uciskano nas — mówił rabin — przez dziewiętnaście wieków, teraz wyrośliśmy ponad głowy tych, którzy nas dotąd uciskali. Prawda, że niektórzy żydzi dają się chrzcić, ale fakt ten tylko przyczynia się do naszej potęgi, **gdyż chrzczeni żydzi zawsze żydami pozostaną.** Przyjdzie czas, w którym chrześcijanie zechcą przyjąć wiarę żydowską, ale Juda ze wstrętem ich odrzuci."

Dalej pouczał rabin, iż naturalnym wrogiem żydów jest Kościół katolicki.

"Dlatego — mówił — musimy Kościół zarazić duchem niewoli, niewiary i brakiem wszelkiej karności...

"Musimy podsycać walkę i niezgodę pośród różnych wyznań chrześcijańskich...

"Kapłanom katolickim wypowiedzmy walkę najzacieklejszą na wszystkich polach...

"Kapłanów musimy zarzucić całą masą szyderstw i wyśmiewisk oraz skandalami z prywatnego życia, abyich przez to oddać w ogólną pogardę i pośmiewisko.....

"Musimy dalej mieć znaczny wpływ na szkołę...

"Religia chrześcijańska musi zaginąć.

"Kościół zubożeje wtedy i straci znaczenie, a.. dobra jego przejdą w ręce żydowskie...

"Żydzi — mówił dalej w wybuchu nieskrępowanej niczem szczerości fanatycznej rabin—muszą wszystko w swe ręce ująć, a zwłaszcza urzędy i władze, dalej adwokaturę, sądownictwo, a najbardziej medycynę. Żydowski lekarz ma najlepszą sposobność z e t k n i ę c i a się z r o d z i n ą chrześcijańską... Żydzi muszą kres położyć nierozerwalności małżeństw i doprowadzić do państwowych ślubów cywilnych. Francya pada już ofiarą; obecnie czas na Austryę... W końcu idzie o zawładnięcie prasą... Wtedy panowanie nasze całkiem zawładnione."...

Tak oto na lwowskim kongresie talmudystów przemawiał rabin — przywódca.

Słowa jego, ziejące fanatyczną nienawiścią do chrześcijaństwa, nie są oczywiście proroctwem, któreby miało i mogło się spełnić. Nie wszystkie jednak głosy, idą pod niebiosy. Nie mniej jednak wyrażają one jasno i dobitnie nastrój żydowskiej masy przez podobnie fanatycznych rabinów kierowanej, odsłaniają rąbek z nad szlaków, któremi dąży Izrael. Należy się zatem wsłuchać w nie głęboko, aby wyciągnąć stąd odpowiedni wniosek, jakie należy zająć stanowisko wobec niezaprzeczenie groźnego i posuwającego się wciąż naprzód a fanatyczną wrogością ku nam tchnącego żywiołu.

DZWONY.

A gdy skonał w czarnej chacie
Jasienko miły,
Poszła matka prosić dzwonów,
By mu dzwoniły.

* * *

Mój synaczek, mój rodzony
W trumnie leży,
A zagrajcież wy mu dzwony,
Z tej białej wieży.

* * *

Niechaj idzie głos bijący.
O jasne słońce,
Przez te pola, przez te lasy,
Z wiatrem szumiące...

* * *

Ale dzwony twarde serca,
Zimną pierś miały,
"Będziem jemu dzwonić matko,
Za talar biały." —

* * *

I wróciła, narzekając,
Do pustej chaty,
I wstrząsnęła wszystkie kąty
I zgrzebne szmaty...

* * *

I nie więcej nie znalazła
Prócz onej świty,
Którą syna trup zczerniały
Leżał nakryty.

* * *

— Nieszczęśliwa moja dola,
Jasienku miły!
Chybaż tobie łzy te moje
Będą dzwoniły...

* * *

Chyba moje narzekanie
Bić będzie z rosą,
Kiedy ciebie na mogiłki
Z chaty wyniosą!

* * *

I wynieśli za próg czarny
Trumienkę lichą,
A za synem poszła matka
Ścieżyną cichą...

* * *

I nie grały jemu dzwony
Z wysokiej wieży,
Jeno szumiał las zielony
I wietrzyk świeży...

* * *

Jeno dzwonki te liliowe,
Co w borze rosną,
Żeby dzwonić chłopskim trumnom
W drogę żałosną...

ZŁOTE MYŚLI.

Święta miłość kochanej Ojczyzny.
Czują Cię tylko umysły poezciwe.
Dla Ciebie zjadłe smakują trucizny.
Dla Ciebie pęta, więzy niezełżywe.

PRZEPOWIEDNIE KS. MARKA.

Znane są większości czytelników naszych przepowiednie chłopa ukraińskiego Wernyhory, które się już ziściły częściowo, a mianowicie narady monarchów nad rozbiorem Polski, przyjście i upadek Napoleona i inne. Mniej znane są przepowiednie ks. Karmelity Marka, który żył za czasów konfederacyi barskiej, która się zawiązała w roku 1768. Na proroctwa jego zwraca nam uwagę jeden z czytelników i przyjaciół naszych.

* * *

Otóż ten ks. Marek wygłosił w owym czasie kazanie wierszem, przepowiadając swej ojczyźnie mający nastąpić wkrótce upadek, co się też stało, gdyż w cztery lata później odbył się rozbiór Polski. Lecz nietylko to. Natchniony kaznodzieja przepowiedział straszny ucisk przez mocarstwa zaborcze i wogóle wrogów naszych a także zbezczeszczenie świątyni jasnogórskiej.

* * *

Cytujemy z tego proroctwa następujące wiersze.

"A ty o Polsko! po czasu nie wiele
W smutnym się musisz wprzód pogrześć popiele.
Chytrzy sąsiedzi twoi Ciebie zdradzą
I zwielkim Ciebie mocarzem powadzą;
Z strasznych wojen będzie tortur wiele,
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje.
Wiele niewinnych marnie zginie braci,
Wstyd poświęcony Bogu panna straci".

Te słowa — zdaniem naszem — odnoszą się do rozbioru Polski i powstań o niepodległość, oraz do wszystkich prześladowań z owych czasów.

* * *

Czasów obecnych, a zwłaszcza zbrodni maryawickich i częstochowskiej dotyczą następujące wiersze:

"Kapłan z ofiarą przy ołtarzu leże,
W toż licho z mnichem zakonnika sprzęże;
Cna góra złotem otoczona kołem
Niech ufa w Bogu, nisko bije czołem;
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,
Dym ją z innemi zarówno okurzy,
Kościoły z ozdób obdarte zostaną,
Dni zgoła wszystkie płaczliwe się staną."

* * *

Czy ostatni wiersz odnosi się do obecnej zbrodni, czy też dotyczy prześladowań narodu pod Prusakiem i Moskalem i wogóle traktuje wobecnej smutnej doli naszej, albo czy przepowiada czekające nas w najbliższej przyszłości jeszcze większe prześladowania i sromotne brukanie naszego honoru przez takie indywidua jak Macoch i jemu podobni, tego naturalnie wyjaśnić nie możemy. Słuchajmy lepiej, co nasz prorok dalej mówi:

* * *

"Lecz się Najwyższy tej krzywdy użali,
Na nich się samo to nieszczęście zwali.
Więc czyń twojemu wiecznie dzięki Bogu,
Bo On im przytrze wyniosłego rogu.
A ty jak Fenix, z popiołów powstaniesz,
Całej Europy ozdobą się staniesz."

* * *

Tenże ks. Marek krótko przed zgonem temi proroczemi słowy zakończył swe kazanie: "Chrystus wielką i świętą ofiarą odkupił świat cały. I my nie szczędzimy ofiar dla tej ziemi naszej rodzinnej, na której spoczywają kości naszych dziadów i ojców. Wiedzcie o tem, że przyszedł dla nas czas poświęceń. Ta nasza ziemia rodzinna przesiąknie krwią naszą a będzie to krew męczeństwa, którą Bóg najwyższy przyjmie jako ofiarę i pokutę zarazem.

I wiele będzie męczenników na tej ziemi! Widzę całe pokolenia męczeńskie, widzę wielkich i maluczkich, przelewających krew swoją! Widzę całą Polskę naszą rozpiętą na krzyżu, ale panowanie szatana stłumione będzie.

A wtenczas, gdy się to stanie, cała Ojczyzna nasza będzie wolną od morza do morza, oswobodzona na zawsze od wroga, co ją wiek cały będzie uciskał. I w Ojczyźnie naszej będzie wówczas swoboda, i wszystkie dzieci tej ziemi żyć będą w zgodzie na tej drogiej ziemi ojczystej. Tak się stanie, bo taka jest wola Boga".

* * *

My do tego proroctwa żadnych objaśnień podawać nie będziemy. Jest ono zbyt jasne, aby potrzebowało komentarzy. Jedną tylko robimy uwagę. Kto chce w nie wierzyć, niech wierzy; kto na nie nie reaguje, temu się z niem narzucać nie myślimy. W każdym razie faktem jest, że część przepowiedni ks. Marka już się spełniła. Dlaczegoby się nie miała także ziścić reszta? Wszak my wszyscy wierzymy w lepszą przyszłość naszego narodu. I nastąpi ona z pewnością. Im zacniejszymi sami będziemy, im więcej dbać będziemy o nasz honor narodowy, im goręcej pracować będziemy nad oświatą naszego społeczeństwa tem prędzej nadejdzie godzina naszego wyzwolenia. Pamiętajmy o przepowiedniach ks. Marka.

CO INNI PISZĄ.

Dla odmiany przypatrzmy się w tygodniu bieżącym co i o czem piszą w gazetach polskich w naszej ojczyźnie. Oczywiście, trudno by było gazecie polskiej w Ameryce dać choćby w przybliżeniu przegląd wszystkiego o czem się tam pisze bo prasa nasza w Polsce to dzisiaj olbrzym trudny do ujęcia w ramy jakiegokolwiek przeglądu dziennikarskiego, ale — pojawiają się tam czasem rzeczy, nad którymi i my z wielkim pożytkiem nieraz moglibyśmy się zastanowić.

Warto naprzykład uprzytomnić sobie co pisze i co myśli o zadaniach prasy pisarz tej miary co Jeske-Choiński, redaktor "Kroniki Powszechnej" ze Lwowa.

Jego zdanie o prasie wogóle brzmi jak następuje:

"Prasa jest w istocie potęgą, większą nawet aniżeli się zdaje jej samej.

Kaznodzieja, profesor, prelegent przemawiają do ograniczonego koła słuchaczów, przemawiają w pewnym kierunku, prasa zaś przemawia do szerokich kół, do tysięcy, do dziesiątków tysięcy, wnarodach liczących nawet do milionów, a potrąca o wszystkie sprawy danej chwili, wydaje swój sąd o wszystkiem.

Idzie ona wszędzie. Jak ogromny rój pszczół rozlatują się jej zadrukowane kartki po całym kraju, padając na pałace i chaty, na miasta, miasteczka i wioski. Wszędzie wita ją nienasycony głód nowin, wiadomości.

Codziennie, co tydzień, kroplę po kropli, wstrzykuje prasa w szerokie warstwy, uświadomione i nieuświadomione inteligentne i nieinteligentne, swoje poglądy, swoje zasady, swoje teorye i tendencye, naginając powoli, systematycznie owe szerokie warstwy do swojego programu."

O prasie polskiej wyraża się zaś następująco:

"Na ogół wziąwszy, rozumie prasa polska bardzo dobrze swoje wysokie posłannictwo. Z wyjątkiem nielicznej garstki kanalii dziennikarskich, brukających sumienie dla zarobku, dla złota, mają publicyści polscy w szerszym stylu czyste ręce. Obok rakiem przedajności stoczonej prasy francuskiej i obok tendencyjnie kłamiącej prasy żydowsko-niemieckiej — świeci prasa polska uczciwą służbą publiczną. Od czasu tylko do czasu, gdy idzie w bój polityczny, gdy bierze się podczas wyborów za bary z przeciwnikiem, przekracza granice przyzwoitości i uczciwości, uniesiona porwana furyą polityczną głównie w Galicyi, ale wina za to spada na politykę, która nie była nigdy i nigdzie ani moralistą ani chevalier'em."

Prasa tak zwana "informacyjna" — do jakiej zaliczyć by trzeba całą prawie prasę amerykańską a także i polsko-amerykańską nie znajduje żadnej łaski w oczach autora, a jego ostre docinki z pewnością w znacznej mierze dostosować by się dały do wielu naszych polskich pism w Ameryce:

"U nas w Polsce grzeszy głównie t. zw. prasa informacyjna obsługująca tylko przeciętną, zwykłą ciekawość, uważająca swój warsztat za fabrykę do robienia pieniędzy. Stworzył ją kapitalizm, urodzony handlarz.

Tej jejmości, która przeszedłszy w ostatniej chwili w znacznej części w ręce reporterów, stała się oryginalną przekupką, paplącą dla samego paplania, tej handlarce, goniącej za prenumeratą, nie idzie wcale o jakieś prawdy, zasady, przekonania, lecz po prostu o szybką obsługę abonentów, płacących za wiadomość brzęczącą monetą. Byle "wiadomość" była nową, nieznaną, a jeszcze lepiej "sensacyjną", pochwyci ją ona i wydrukuje skwapliwie, nie troszcząc się wcale o jej doniosłość, ujemną lub dodatnią.

Cóż wydawcę takiego pisma, najczęściej pospolitego kupca, obchodzi dobro kraju, spokój lub niepokój bliźnich? Jego ewangielią jest księga buchalteryjna, Bogiem — pieniądz, celem — majątek. Gdy "wiadomością" zdobędzie jednego prenumeratora więcej, dokonał, co zamierzał.

Ogłupienie i demoralizacyę "tłumu" zapisze kiedyś historyk na rachunku prasy brukowej, poczytniejszej, niestety od poważnego i uczciwego czasopiśmiennictwa. Tysiące błędów, głupstw i przewrotności przeszły tą drogą do nieświadomych, przeciętni bowiem dziennikarze, nie mając sami dokładnego wyobrażenia o tem, co publiczności podają, nie mogą oczywiście dobrze objaśniać. Wiadomo każdemu rzetelnemu pracownikowi, ile lat trzeba poświęcić, ile trudów ponieść, aby dojść choć w jednym kierunku do pewności ręki i oka.

Do sumiennego opracowania tematu naukowego nie ma prasa informacyjna ani czasu, ani miejsca, ani sił odpowiednich. Wybiera ona więc, wyrywa z całości zwykle te części danej teoryi, które wyróżniając się dostępnością lub jaskrawością, mogą liczyć na powodzenie. Darwin wydał kilka bardzo cennych studyów botanicznych, a szersza publiczność znała jedynie 'Pochodzenie człowieka', i to z komentarzów powierzchownych. Domorośli uczeni wojowali i bawili się odkryciem, że "człowiek pochodzi od małpy", chociaż mistrz angielski o tem wyraźnie nie mówi".

A oto uwagi końcowych, o których dobrze by było, gdyby pamiętali wszyscy ludzie nasi piszący:

"Prasa nie powinna zapominać, że odpowiada za rozsiewanie fałszywych lub szkodliwych doktryn.

Pisarz, obniżający znaczenie słowa, drukowanego, albo okłamuje się rozmyślnie i wtedy jest kanalią, albo nie ma pojęcia o sile sugestyi i psychologii przeciętnej inteligencyi, ktróa bierze swą mądrość teoryczną z drugiej, trzeciej, z czwartej nawet ręki i wtedy jest głupcem.

Potęgą jest prasa, potęgą jest pióro poczytne, z łaski Bożej jest każdy talent, każda zaś potęga, jeżeli chce służyć pożytecznie, powinna sobie zdawać sprawę ze swojej mocy i jej skutków. Zbrodnię popełnia, kto używa tej swojej mocy do celów nieszlachetnych.

Niechby o tem pamiętali wszyscy ci, których Opatrzność wywyższyła, namaściła talentem pisarskim, których postawiła na wysokiej i ogromnej trybunie."

* * *

Niezwykle ważny artykuł pt.: "Etyka i polityka" pióra Zygmunta Balickiego pomieszcza ostatni numer "Przeglądu Narodowego" miesięcznika wychodzącego w Warszawie.

Na wstępie samym autor ostro krytykuje tych polityków, którzy upatrują najwyższy wyczyn myśli publicznej w wytrwałem staniu na raz zajętem stanowisku Sprowadza to jego zdaniem skostnienie samej myśli. — A dalej mówi:

"Życie publiczne narodu, w złożonym swym splocie przyczyn i skutków, przedstawia ciągłą mieszaninę celów i środków, które do nich prowadzą, tak, iż uogólnienie powyższe, stwierdzające szkodliwość sprowadzania pierwszych do drugich, wydać się może słusznie zbyt oderwanem i pozbawionem znaczenia przy ocenie faktów realnych. Istotnie życie wymaga tu wprowadzenia pewnych rozróżnień."

Ciekawem jest zdanie autora o naszej przysłowiowej niezgodzie i klasyfikacya jej objawów oraz pobudek:

"Mówi się dużo o nas, o polskiej niezgodzie, o antagonizmach stronniczych, o naszej niezdolności do wspólnego działania należałoby się porozumieć na tym punkcie. Jeżeli idzie o silnie zarysowaną indywidualność kierunków politycznych, o głębokie i mocne różnice w pojmowaniu dobra publicznego, o rozbieżności w programach pozytywnych, — to przedziały między stronnictwami są u nas słabsze niż w innych krajach o wysokiej kulturze politycznej. Natomiast antagonizmy, powstające na punkcie środków działania, które zostały podniesione do godności celów, antagonizmy z negatywnych pobudek płynące i kończące się na negacyi, są w naszem życiu publicznem silniejsze i zacieklejsze niż gdziekolwiek. I to właśnie daje obraz stanu wewnętrznego, który słusznie niezgodą nazwać można. Rzeczywiście, najgłębsze różnice pozytywne, oparte na realnem pojmowaniu dobra publicznego, z natury rzeczy milkną tam, gdzie to dobro jest widoczne, namacalne, bezsporne. Przeciwnie, przy antagonizmach czysto negatywnych niema powodu dość błahego, któryby nie wywołał starć i walk wewnętrznych, niema interesu narodowego tak ważnego, któryby nie spotkał się z opozycyą, choćby dlatego, że ktoś inny za nim obstaje. Trudno znaleźć na świecie kraj, w którymby istniało tyle kierunków politycznych, opartych wyłącznie na negacyi, co u nas: socyalizm nie troszczy się o los klas pracujących i tylko walczy z przemysłowcami, do których sprowadza "burżuazyę"; separatyzm żydowski jest czystym antygoizmem; "demokracya" galicyjska powstała jako negacya stańczyków i utrzymywała się dopóty na powierzchni, dopóki miała jak i co negować; ludowcy w Galicyi i Królestwie istnieją dla walki z "panami i księżmi"; powstają liczne odłamy "demokracyi narodowej", których jedną racyą bytu, zadaniem i celem jest zwalczanie stronnictwa demokratyczno-narodowego; mamy nawet swoisty gatunek patryotyzmu, którego treść wyczerpuje się przystawką "anty..." wobec wrogów zewnętrznych lub 'wewnętrznych'. I te środki negatywne, podniesione do wysokości celów, są naszą chorobą narodową, która rozbija społeczeństwo na frakcyę, paraliżuje twórczość polityczną, zniepra wia umysłowo i moralnie, rodzi bezwład ogólny".

* * *

Warto również zapamiętać sobie co mówi autor o nader ujemnych wpływach wynikających ze skłonności naszych do negatywy, która i u nas, na wychodźtwie uwydatnia się w całej pełni na

(Dokończenie na str. 5-ej).

(Dokończenie ze strony 4-ej).

wszystkich prawie punktach naszego społecznego życia:

"Tego, kto działa zawsze pod wpływem wyobrażenia negatywnego Spinoza nazwał niewolnikiem. Jest nim podwójnie, bo staje się niewolnikiem własnych popędów, żądz i namiętności, których nie na wodzy nie trzyma, i staje się igraszką w ręku tych, co chcą i umieją wyzyskać jego jednostronność i zaślepienie dla celów zgoła mu obcych. Na duszy negatywnej grać można jak na instrumencie, to też nie było u nas kierunku tego pokroju, któryby nie odegrał roli biernego narzędzia w dłoni dość sprytnej, aby go wyzyskać w charakterze siły destrukcyjnej i niewolniczej zarazem. Dłonią taką będzie najczęściej ta, której ze społeczeństwem nic nie wiąże, która czuje się wolną od wszelkich względów i skrupułów w stosunku do niego, czyto dlatego, że stoi poza niem, jako jednostka, służąca własnym interesom lub namiętnościom.

Podnoszenie środków negatywnych do godności celów prowadzi wszystkiemi drogami do znieprawienia moralnego. Przedewszystkiem dlatego, że zatraca się w niem poczucie przyrodzonych powinowactw społecznych, więc pękają pod jego wpływem wszelkie ogniwa wewnętrzne, których zachowanie i wzmacnianie stanowi pierwsze przykazanie etyki narodowej. Negacya, jako wielkość ujemna posiada zawsze jedno tylko oblicze, nie rozróżnia jakości przedmiotu, nie zachowuje nawet stopniowań, gdy przejdzie w stan podniecenia; to też gotowa zawsze swoich traktować jako "wrogów wewnętrznych" i zatracić wszelką miarę porównawczą w tym względzie. Walka przez nią podejmowana nie jest walką o dobro publiczne, lecz dążeniem do szkodzenia przeciwnikowi, do obniżenia jego indywidualności, do sparaliżowania jego zdolności twórczych, a ponieważ sama, jako siła nieodpowiedzialna poruszana jedynie bodźcem przeczenia, idzie zawsze w kierunku najmniejszego oporu, przenosi z łatwością antagonizmy zewnętrzne na wewnątrz i zwalcza przedewszystkiem tych, którym szkodzić może najławiej, bez wysiłku i bez ryzyka. Instynkt negacyi jest z góry skazany na to, że się zamienia w walkę wewnętrzną i w proste szkolnictwo narodowe."

Najważniejszym zaś czynnikiem w życiu społecznym jest poczucie honoru. Autor tak to określa:

"Ostoją, hamulcem i zaporą, trzymającą na wodzy uczucia negatywne walki bezwzględnej jest godność jednostki lub grupy społecznej, poczucie własnej wartości, szlachetna ambicya, słowem to, co w mowie pospolitej nosi zdeskredytowane dziś miano honoru. Dla kogo poczucie honoru, nie jest regulatorem czynów w walce, ten, choć miał skądinąd skłonności altuistyczne, nie dorośnie w niej nigdy do elementarnego poziomu moralności publicznej. W tem znaczeniu Francuzi mawiają, że "trzeba mieć poczucie honoru, zanim się będzie miało przekonania", im bowiem hasła pewne lub dążenia są droższe, tem mniej wolno je plugawić niegodnymi środkami.

Honor w życiu prywatnem i publicznem polega nietylko na zachowaniu godności własnej, ale i na szanowaniu godności cudzej. Wielkość swą w życiu politycznem zawdzięcza Anglia swym obyczajom życia prywatnego i publicznego, które się opierają na pojęciu "gentlemana" i zgodnem z tem pojęciem postępowaniu. Jest ono równoznaczne z dawnem pojęciem "szlachcica" w Polsce, które utonęło w płaskiej demagogii razem z przywiązaniem doń niegdyś znaczeniem przywilejów stanowych, a zachowało się jedynie w szczątkowem pojęciu "szlachetności". Rzeczownik przymiotnikowy nie zastąpi w życiu rzeczownika osobowego, już choćby z tego względu, że jest pojęciem oderwanem, że kto przymiot ów posiada, posiada go jako cnotę, nie jako obowiązek, którego spełnianie stawia go na wyższym poziomie kultury i cywilizacyi. Tam gdzie — jak u nas — razem z przeżytem pojęciem przywileju politycznego zanikł wyrosły na jego gruncie cenny nabytek obyczajowy, szczątki jego muszą uledz wypaczeniu".

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Obyw. M. Stefanowicz, Manchester, N. H. — Korespondencya pańska nie nadaje się do druku.

S. S. Św. Fr. S., Chicago, Ill. — Dziękujemy za sumienną ocenę. Czwarta czytanka będzie gotowa dopiero w grudniu b. r.

Korespondencya.

OBŁÓCZYNY I PROFESYA W KLASZTORZE SIÓSTR BERNARDYNEK W READING, PA.

W miesiącu sierpniu odbyły się dwie piękne i podniosłe uroczystości w Klasztorze Sióstr Bernardynek w Reading, Pa. Dnia 3-go sierpnia otrzymały następne kandydatki habit zakonny:

Anna Paul teraz siostra M. Czesława z New Philadelphia, Pa.

Józefa Matiaszek — M. Honorata — z Królestwa polskiego.

Leokadya Rutkowska — M. Aleksandra — z Królestwa Polskiego.

Cecylia Jeremi — M. Leona — z Shenandoah, Pa.

Maryanna Krivda — M. Zdzisława — z Chester, Pa.

Stanisława Łysakowska — M. Filomena — z Galicyi-Austrya.

Anna Niziołek — M. Scholastyka — z Galicyi-Austrya.

Wiktorya Michalska — M. Salezya — z Galicyi-Austrya.

Marya Benno — M. Marta — z Węgier.

Dnia 23-go sierpnia zaś otrzymały następujące siostry po ukończeniu nowicyatu czarne welony i złożyły zwykłe śluby:

Siostra M. Ludwika Knapik z Duryea, Pa.

" M. Rafała Kwiatkowska z Patterson, N. J.

" M. Brygida Szczecińska z Królestwa Polskiego.

" M. Edwarda Latowiec z Królestwa Polskiego.

" M. Walerya Brzózka

" M. Benedykta Prebola z Johnston, Pa.

" M. Julianna Gałek z Galicyi-Austrya.

" M. Brunona Kisiel z Nanticoke, Pa.

" M. Filipina Teresińska z Parson, Pa.

" M. Berchmansa Kurołowicz z Elmira, N. Y.

" M. Joanna Witaszek z Galicyi-Austrya.

Tegoż samego dnia złożyły uroczystą profesyę następujące siostry:

Siostra M. Feliksa Kajs z Shenandoah, Pa.

" M. Jolanta Fajwer z Shenandoah, Pa.

" M. Kunegunda Mozdyniewicz z Shenandoah, Pa.

" M. Michalina Śrótek z Tarnowa w Galicyi-Austrya.

" M. Modesta Neiss z Nanticoke, Pa.

" M. Agnieszka Jurinis z New Philadelphia, Pa.

" M. Ignacya Borowska z W. Księstwa Poznańskiego.

" M. Anna Bukina z Królestwa Polskiego.

Tak przy obłóczynach jakoteż przy złożeniu ślubów celebrował ks. Piotr Masson z Allentown, Pa. W bardzo podniosłych i wymownych słowach wygłosił zaś znany kaznodzieja Dr. Alfred Wróblewski z South Bethleem prześliczne kazanie o życiu zakonnem i o obowiązkach życia zakonnego i ślubów zakonnych porywając słuchaczy swą wymową i wyciskając z óczu ich obfite łzy. Liczne duchowieństwo nietylko z Reading, Pa ale i z okolicy, nawet z innych dyecezyi obecnością swą przyczyniło się do podniesienia tych uroczystości. Krewni sióstr zapełnili szczupłą kaplicę klasztorną gustownie przystrojoną aż do ostatniego miejsca. A gdy profeskom wkładano na palec pierścień, na piersi krzyż, a na głowę cierniową koronę i leżące krzyżem na ziemi obsypywano kwiatami, nie mogli się krewni i obecni powstrzymać z wzruszenia od głośnego płaczu.

POD PANTOFLEM.

Pod pantoflem mój dziadunio,
Pod pantoflem mój tatunio,
Pod pantoflem trzech stryaszków
Pod pantoflem dwóch wujaszków,
Pod pantoflem, to nie plotki,
Nieboszczycy mojej ciotki,
Pod pantoflem wszyscy, wszędzie:
Mój też pod pantoflem będzie.
Pod pantoflem brat mój Oleś,
Pod pantoflem kuzyn Boleś,
Pod pantoflem pan marszałek,
Nawet rotmistrz, chociaż śmiałek...
I prezydent z deputatem,
I nie koniec jeszcze na tem.
Pod pantoflem obaj sędzie,
Mój też pod pantoflem będzie!
A dla czego? kto zapyta,
Oto prawda jest niezbita,
Którą następnie przełożę,
Że inaczej być nie może;
Bo u nas ludzi nie wiele,
Jak nie wół, to pewno ciele,
Jak nie baran, pewno jagnię,
A każden pantofla pragnie!
Mój dziadunio był bibułą,
Tatko wielkim safandułą,
A reszta albo leniuchy,
Albo też opasibrzuchy,
Z wszystkich zaś ludzie się śmieją,
Że ledwo pisać umieją,
A że każden ciężkim flakiem,
I mój pewnie będzie takim!
Będę zatem jak babunia,
Jak ciotunia, jak mamunia,
Jak są moje trzy stryjenki,
Jak bratowa i wujenki;
Bo nikt nie może bez żony
Być tu samopas puszczony;
Wszystko, to mając na względzie,
Mąż mój pod pantoflem będzie!
Choć nas ludzie zwą gąskami,
Albo simplex indyczkami,
Zawsze kura demostica
Więcej warta od indyka
Albo cietrzewia na toku,
Których widzim tu co roku:
W ich więc policzony rzędzie,
Mąż mój pod pantoflem będzie!
Mówią, że są takie kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Chyba tam może mężowie
Więcej sensu mają w głowie,
Tylko to nie u nas wcale,
Gdzie to cymbał na cymbale,
I gdzie wszyscy z ciałem, dusza
Pod pantoflem siedzieć muszą!

A. Bartels.

TUNEL POD LA MANCHE.

Przelot pod kanałem La Manche, którego w tym miesiącu dokonało aż 10 awiatorów, położył ostatecznie kres dumie Anglii w całkowitem zabezpieczeniu przez otaczające jej królestwa morze. Temsamem upadł od dziesiątków lat objawiający się opór przeciwko połączeniu sieci kolejowej angielskiej z kontynentalną przez wykopanie tunelu podmorskiego. Doniosły ten projekt komunikacyjny odrazu, dzięki awiatyce, zbliżył się do urzeczywistnienia.

Pierwsze zabiegi w tym kierunku datują się z pierwszych lat XIX w., bo po traktacie w Amies inżynier Mathieu przedstawił pierwszemu konsulowi Bonapartemu i ministrowi angielskiemu Foxowi plan tunelu pod La Manche. Projekt ten entuzyazmował Foxa i Napoleona, którzy wierzyli, że tunel taki uczyni Francyę z Anglią panami świata. Bitwa trafalgarska unicestwiła piękne plany i zapomniano o nich — na pół wieku.

Nowy projekt był przedstawiony Napoleonowi III przez inżyniera Thome de Gamonda. Wykonanie według jego planu kosztować miało 170 mil. fr. W planie Gamonda przewidziana była ewentualność wojny między Francyą i Anglią i na ten wypadek zarezerwowana była możliwość zatopienia tunelu.

Projekt ten był wznowiony w 1837 r., kiedy utworzyła się w tym celu Channel Tunnel Company, zatwierdzona przez rząd angielski i popierana przez Izbę gmin. Atoli Gladstone z pomocą "Timesa" wstrzymał akcyę Towarzystwa, zbyt mu bowiem zależało na zachowaniu izolacyi Anglii.

Po projektach przekopania tunelu, powstały inne projekty. Właściciel zakładów metalurgicznych w Creustot M. Schneider, opracował z pomocą inżynierów angielskich Fowler'a i Baker'a, twórców mostu na Firth of Forth, plan mostu na La Manche. Most ten, w najmniejszej szerokości kanału, poniżej linii Folkestone — przylądek Gris-Nez, tworzyłyby lekko zaokrąglony łuk długości 38,600 metrów, oparty na 118 słupach. Budowa takiego mostu wymagałaby 10 lat i okrągłego miliarda franków! Znów zawiązało się towarzystwo w celu zrealizowania projektu, tym razem pod nazwą Channel Bridge Company. Projekt był następnie uzupełniony przez inż. Arnodina, który części końcowe mostu uczynił ruchomemi, w celu oddzielenia lądów na wypadek wojny. I ten projekt upadł jednak.

W chwili obecnej idea wchodzi na grunt realny i przejęły ją najbardziej zainteresowane instytucye, mianowicie: Towarzystwo kolei północnej we Francyi i So. Eastern Railway Company w Anglii. Prezes kolei South Eastern, sir Edward Watkins, przeprowadził nawet pewne roboty próbne, na których zasadzie zbudowano kosztorys, nie przekraczający 60 milionów. Ten projekt zdaje się być coraz bliższy urzeczywistnienia i w najbliższym czasie — jak przepowiadają sfery zainteresowane Francyi i Anglii — obawa przed chorobą morską przestanie być dla europejskich turystów przeszkodą do zwiedzania British Museum i Wenstminsteru.

NOS.

Nos jest częścią ciała wielce szlachetną i dlatego spotykamy się z nim nietylko u ludzi, ale i u zwierząt, lalek i posągów.

Na pozór wydaje się być nos częścią ciała nieruchomą, przy bliższem jednak naukowem zbadaniu dochodzimy, iż jest on tak samo ruchomy, jak palce u złodzieja, karuzel, sumienie lub noga.

Zadziera się bowiem nos do góry, skoro się wygrało los, lub teść zaawansował na hafrata; kręci się nosem z niezadowolenia, gdy przyjaciel ma zbyt cnotliwą żonę, lub gdy niebogata ciocia z prowincyi przyjechała w odwiedziny; spuszcza się wreszcie nos na kwintę, skoro dostało się nosa od szefa.

Rozróżniamy nosy i noski.

Nosy mają wszystkie osoby płci męskiej, dalej słonie, nosorożce i Cyrano de Bergerac; noski lub noseczki nasze najpiękniejsze, oraz dzieci.

Te ostatnie z tej prostej racyi, gdyż wielkie nosy przeszkadzałyby im w ssaniu.

Nos spełnia w życiu ludzkiem funkcye bardzo ważne. Służy do oddychania, wąchania, kichania, dłubania, wycierania, do siadania muchom, noszenia cwikiera, odmrażania i zażywania tabaki. Tu należy jednakowoż pamiętać, że nie nos dla tabakiery — tylko tabakiera, o ile jest srebrna dla... zakładu zastawniczego.

U mężczyzn zaś, szczególnie żonatych, są nosy wielce potrzebne, by ich żony miały ich za co wodzić; za nos wodzi się oprócz tego niedźwiedzie i woły. Zwierzęta te noszą w nosie często kolczyki, co jest dowodem wpływu cywilizacyi na nie.

Z reguły mają ludzie po jednym nosie — jedynie przełożeni mają ich więcej — i dlatego tak chętnie dają nosa swym podwładnym. Ci wtedy mruczą coś pod nosem na swe usprawiedliwienie.

Rozróżniamy wiele odmian nosów.

Najstarsze nosy to na posągach greckich, egipskich i rzymskich. Są one zwykle niezupełnie lub całkiem odłupane.

Dalej mamy nosy orle, szlacheckie, dyplomatyczne, czeskie, rasowe, perkate, policyjne, pijackie, eleuterzyckie, impertynenckie i czerwone, jak święta w kalendarzu.

Według nosów dzielimy ludzi na uczciwych, smarkaczy i ciekawych. Człowiek, który wścibia tam tylko nos, gdzie go wpychać powinien, jak naprzykład student do książki, lub urzędnik do swoich papierów — to indywiduum uczciwe, pracowite.

Smarkaczem znowu jest w pojęciu panów nauczycieli niesforny uczeń — zaś podlotki z pierwszej licealnej lub gimnazyalnej zwą tak uczniów ósmej klasy.

Oprócz tego jest cała masa ludzi którzy nie wiedzą, co począć ze swymi nosami i wtykają je właśnie tam, gdzie ich wtykać nie powinni — zawsze w cudze szpary — to ciekawi.

Najbardziej wcibiają swe nosy wszędzie i węszą nimi psy policyjne i agenci tego fachu. Ci ostatni, zwykle tylko węszą — ale rzadko coś faktycznie wywęszą.

Nos służy dalej do czynienia rozmaitych propozycyj, które są w części możliwe do wkonyania,p w części możliwe do wykonania, jak np. "pocałuj pan mnie w nos", albo wcale już niemożliwe do spełnienia, jak np. "pocałuj się pan w nos". Takie nosy dostaja się zwykle do kancelaryj adwokackich, a stąd wędrują do sekcyi trzeciej.

Kobieta, której wmówiono, że ma grecki nos — siedzi, śmieje się, stoi, mówi, pozwala się podziwiać, oglądać, fotografować, malować i rysować — tylko z profilu.

Ze względu dalej na nos dzielimy wagony klejowe na: "dla palących i niepalących"; ze względu również na nos czyni się coraz nowsze wynalazki w dziedzinie perfumeryi. Prosto nosa uczy się maszerować rekrutów, "z przed nosa" właścicieli i "pod nosem" policyi — kradną nasi złodzieje, "przed nosem" zamyka się drzwi wierzycielom, "na nos" upada się na ślizgawkach, nos wreszcie przyczepia do drzewa ten, kto się gniewa.

Do nosa należy jeszcze chusteczka i katar na który jest tyle środków leczniczych — ile jest na świecie nosów. Pomagają zaś wszystkie o tyle, że katar ustaje, skoro miał już i tak ustać.

Ludzie oburzeni katarem narzekają nań, z drugiej znów strony słyszy się niejednokrotnie utyskiwania, np. w wagonach wycieczkowych lub ogródkach zdrowia — że się niema kataru. Tak to ludzie są wiecznie niezadowoleni.

Co się tyczy chusteczki do nosa, to zapomina się ją najczęściej w domu, kiedy jest najbardziej potrzebna — u ludów zaś niecywilizowanych i galicyjskich daje się zastępywać ręką lub rękawem.

Rofi.

Jego przyjaciel wiedział czego było potrzeba. "Byłem chory i leczony przez doktorów przez długi czas" — pisze p. John Sladesky 337 South Oak str., Mt. Carmel, Pa. "Gdy pewien przyjaciel doradził mi Gomozo, użyłem trzy duże butelki i wyleczyłem się zupełnie. Od tego czasu wierzę w to lekarstwo."

Wypróbować można lekarstwo tylko tem, czego ono może dokonać w razie choroby. Tysiące świadczą o cudownej sile leczniczej Dra. Piotra Gomozo: nie jest sprzedawane w aptekach. Dostarczają je specyalni agenci. Adres: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Znak legionów rzymskich.

W Londynie wystawiono obecnie na widok publiczny cenną relikwię, pochodzącą z czasów cesarstwa rzymskiego. Jest to t. zw. "Imago", która obok orła Aquila była znakiem legionów. Imago składa się z trzech pierścieni bronzowych, osadzonych na architektonicznej podstawie, na której znajduje się medalion z płaskorzeźbą. Wystawiona obecnie w Londynie Imago jest jedyną z dochowanych znaków wojskowych Rzymian i jako taki unikat przedstawia już wartość ogromną, przecież większe ma jeszcze znaczenie dla Anglii, gdzie została znaleziona. Płaskorzeźba medalionu wyobraża cesarza Nerona, znak zaś znaleziono w r. 1827 w pobliżu miasta Colchester, które za czasów rzymskich nazywało się Camilo-dunum. Wiadomo z Tacyta, że za czasów Nerona walczyła w Brytanii 9 legia, która pod wodzą Petiliusa szła z pomocą obleżonemu przez Brytów Camilodunum, lecz doznała zupełnej klęski od królowej Boudicea Bondicea w pobliżu obleżonego miasta. Nie ulega więc prawie zupełnej wątpliwości, że Imago, którą obecnie można oglądać w Londynie, jest znakiem legii Petiliusa.

Słowność względem siebie i względem drugich jest fundamentem każdego prawego charakteru. Niechaj kto ma więcej dobrych przymiotów, niż włosów na głowie, to te przymioty przecież jeszcze nie stanowią prawego i pożytecznego człowieka, jeśli na niego liczyć nie można.

* * *

Kto się skarży, ten nie cierpi.

J. I. Kraszewski.

Bóle Głowy Skracają Życie.

Częste bóle głowy, (jeżeli pozwolimy im trwać tak długo, jak same zechcą, przyczyniają się do skrócenia życia, albowiem powodują wstopniu większym lub mniejszym wyczerpanie nerwów, to zaś źle się odbija na całym organiźmie. Tysiące osób od lat wielu używa **Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię,** ponieważ przekonały się, że są one obecnie równie skuteczne i równie szybko usuwają bóle głowy, jak wówczas, kiedy je zaczęły używać po raz pierwszy. Sprzedawane wszędzie przez aptekarzy. Cena 25 centów za pudełko. Nie jest prawdziwem jeżeli niema nazwiska W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Tramwaj będzie przechodził przez $12,000,000 Budynek.



Copyright by American Press Association, 1914.

New York będzie posiadał budynek 580 stóp wysoki, w którym będą się mieściły wszystkie biura zarządu miasta. Oprócz wieży, budynek będzie miał 40 pięter. Długość jego będzie więcej jak dwa bloki i dla dogodnej komunikacyi, pozostawiono miejsce, przeżynające budynek tramwajem ulicznym. W piwnicy, 35 stóp poniżej ulicy, będzie sześć stacyi podziemnych.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z OLEAN, N. Y.

Obywatel M. Pikor pracował tu u jednego kontraktora, a ponieważ nie umiał mówić po angielsku, przeto oddalono go po pewnym czasie. Gdy następnie Pikor upominał się o należną mu pejdę, foreman kontraktora nietylko mu nie zapłacił, ale go jeszcze pobił. Za bójkę zabrano wszystkich do kozy i w sądzie sędzia foremana puścił wolno a Polaka skazał na zapłacenie kary pieniężnej, gdyż nie znając języka angielskiego, nie mógł się obronić.

Z GRAND RAPIDS, WIS.

W tutejszych zakładach Pulp Mill panują bardzo przykre stosunki i robotnicy uskarżają się, że zarząd fabryki każe im pracować siedem dni na tydzień i nie daje nawet dosyć czasu na spożycie posiłku i odpoczynku, a jeśli który nie pójdzie czasem w niedzielę do roboty, to go zaraz wypędzają. Polacy z tej fabryki zwracają się do ogółu, by im kto poradził, jak mają postąpić, aby ich nie zmuszano do pracy w niedzielę, bo jest przecież prawo, iż niedziela ma być wolna od pracy.

Z BUFFALO, N. Y.

— Czy Czesław Sabuś i Michał Wojtowicz są wspólnikami uciekinierów więziennych Jana Szpinkiel i Johna Morgana?

Oto pytanie, jakie zadaje sobie szeryf powiatowy i władze więzienne. A zadanie mają nadzwyczaj trudne do rozwiązania, ponieważ ucieczka więźniów odbyła się podczas, gdy dwóch stróżów znajdowało się w biurze więziennem i uciekinierzy nie pozostawili po sobie śladu.

Przepadli ci dwaj uciekinierzy, z których Polak Jan Szpinkel oskarżony był o współudział w morderczym napadzie na Andrzeja Basare, a Ajrysz także o przewinienie takie samo za rabunek.

Podszeryf Broller w strachu nielada, bo grozi mu skręcenie karyery, jeżeli się uciekinierzy nie znajdą. A widoków potemu niema.

Aresztowano wprawdzie dwóch Polaków, przyjaciół Szpingela, Sobusa i Wojtowicza, ale od nich nic się nie dowiedziano. Faktycznie ludzie ci nie wiedzą o niczem, zajęci są pracą codzienną i puszczono ich na wolność.

A tymczasem gonitwa i poszukiwania za uciekinierami z miejscowego więzienia trwają dalej, lecz bez wielkiej nadziei przychwycenia łotrów.

Z CLEVELAND, OHIO.

Broniąc swego i swych dzieci życia Marya Sandro strzałem rewolwerowym położyła trupem na miejscu swego męża Józefa, który znanym był jako awanturnik. Sandro często odgrażał się żonie, że ją i dzieci pozabija, o rodzinę nie dbał, a żonę poniewierał. Krótko przed zabójstwem żona wyjęła nań rozkaz aresztowania za zaniedbywanie rodziny i odgróżki. Wieczorem Sandro przyszedł do domu i zaczął się dobijać do drzwi a gdy mu żona nie chciała otworzyć, wywalił je, lecz w tej chwili padły dwa strzały rewolwerowe, raniąc go śmiertelnie tak, że nim policya przybyła skonał. W kieszeni u zamordowanego policya znalazła brzytwę bez interały. Aresztowana Marya Sandro zeznała na policyi, iż musiała to zrobić, co zrobiła, gdyż była pewną, że jej mąż prędzej lub później zamorduje ją i dzieci. Zabity liczył 38 lat, zamieszkiwał pn. 2132 W. 10 ulica. Sandrowie mają dwoje dzieci w wieku 5 i 11 lat.

— Pięćtygodniowe niemowlę znalazł na schodach szpitala św. Aleksego stróż nocny Marcin Żurawski. Siostry szpitalne podejrzywają pewną kobietę o podrzucenie zawiadomiły o wypadku policyę, która wdrożyła śledztwo.

— Towarzystwo Dobroczynności wniosło podanie do sądu opiekuńczego o zamianowanie opiekuna dla małego Mikołaja Secolik. — Chłopak ten chorym jest na tuberkulozę stsu pacierzowego — wskutek czego podjęto na nim operacyę i dano mu stalowy gorset podpierający kolumnę pacierzawą. Jego matka nie dała chłopcu tego gorsetu nosić, twierdząc, że sprawia mu ból. Otóż sąd opiekuńczy zmusi ją do oddania chłopca do szpitala, skąd po dwóch lub 3-ch latach oddadzą go matce zdrowego.

— Aresztowany za noszenie bez pozwolenia broni Władysław Grzebowski, jadąc patrolką, aż do kości ugryzł w palec policyanta Sizlera, tak, że ten dopiero zwaliwszy go pałką, zdołał palec uwolnić z zębów aresztanta, który skorzystawszy z chwilowej nieuwagi stóża bezpieczeństwa publicznego, skoczył z patrolki i czmychnął. Teraz gdy go złapią będzie odpowiadał i za noszenie broni i za pobicie.

— Stefan Kościelski, zam. pn. 2424 przy Profesor avenue, był aresztowany 10 lipca za przywłaszczenie sobie dwóch żelaznych prętów i 75 funtów gwoździ z zakładów kolei Erie. Sędzia skazał Kościelskiego na zapłacenie kosztów, a gdy ten nie miał pieniędzy, poszedł do więzienia. Żona Kościelskiego nie mając środków do życia dla siebie i swego dziecka, udała się na centralną stacyę policyjną, żądając aby męża wypuszczono, albo żeby ją wsadzono do więzienia z nim razem. Gdy żądaniu temu odmówiono, pani Kościelska prosiła, aby pozwolono jej z nim się zobaczyć. W czasie widzenia z mężem, gdy dozorca odszedł, kobieta zostawiła dziecko przy wejściu do celi męża, a sama skierowała się ku wyjściu. Gdy dozorca zauważył, że wychodząca niema dziecka na ręku, wrócił się i znalazł dziecko zostawione przy celi. Sprowadzono kobietę z powrotem i polecono zabrać dziecko. Kobieta odmówiła, twierdząc, że skoro jej męża osadzono w więzieniu, niech i ona wraz z nim i dzieckiem zostanie. Trzech policyantów zabrało się do wyprowadzenia kobiety wraz z dzieckiem z więzienia, ale opierała się im gwałtownie i walczyła jak mogła. Wreszcie orzekła, że nie wyjdzie bez męża, a wszelkie prawa nie mają dla niej znaczenia. Władze policyjne i sądowe po naradzie zadecydowały że trzeba będzie uwolnić Kościelskiego. Tryumfująca kobieta zabrała męża i dziecko i wszystko troje udali się wesoło do domu.

Z NEW YORK, N. Y.

Wyrodny syn zabija ojca pałką.

Pociechy doczekał się ze swego synalka Wojciech Żuk Polak, robotnik liczący około 60 lat wieku. Gdy karcił on syna Józefa, że za długo wałęsa się nocami po ulicach, młody Żuk pochwycił pałkę i bił nią ojca tak długo, aż go uśmiercił. Młodego zbrodniarza aresztowano, będzie on procesowany o morderstwo.

Z NEW YORK, N. Y.

Drukarz F. Ratajski jechał przez most Brooklyński na wozie. W tem pod mostem rozległ się świst statku przewozowego i spłoszył konia, który popędził jak szalony w stronę Willamsburga, gdzie najechał na inny wóz ciężko naładowany. Skutkiem kolizyi wypadł Ratajski z wozu na żelazną poręcz i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że musiano go odwieźć do jego domu przy 120 Grand ul., B. N. Y. koń zaś ciężko pokaleczony oddany został opiece weterynarskiej.

Z LARKSVILLE, PA.

Niejaki Ignacy Krzesowski wybierał się do kraju, mając zaoszczędzoną sporą sumę, około $2,500. Tymczasem jeden z kolegów ukradł mu te pieniądze i uciekł w nieznane strony.

Z GLEN LYON, PA.

Rozgniewany tem, że mu gospodyni na czas nie ugotowała obiadu, Stefan Haleński wybiegł na podwórze i porwawszy kurnik przerzucił go przez płot na drugą stronę, a następnie począł niszczyć wszystko, co mu pod ręce popadło. Gdy zrobił spustoszenie na dziedzińcu, wybiegł na tory kolejowe i już chciał stojący na tychże wagon towarowy przewrócić, lecz zapobiegła temu policya, która powiadomiona o breweryach, jakie Haleński wyrabia, i zabrała go do kozy, ażeby tam ochłonął ze złości.

Z DUNKIRK, N. Y.

Komisarzem Stanów Zjednoczonych na zachodni dystrykt nowoyorski mianowano Polaka byłego sędziego, adwokata Fr. Stegielskiego. Urząd ten pan Stegielski będzie piastował przez cztery lata.

Z WILKESBARRE, PA.

W. N. Wilkesbarre został zabity przez pociąg Polak Aleksander Olszewski liczący 30 lat. Pozostawił on żonę i trzyletnią córeczkę.

Z YOUNGSTOWN, OHIO.

Jan Orzechowski, zamieszkały przy ulicy Marble, przechodząc przez krzyżówkę kolei Erie przy ulicy Farnace, pochwycony został przez pociąg i rzucony o kilkanaście stóp. Przy upadku złamał szyję, prawą rękę i rozbił głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Z SCRANTON, PA.

W pierwszym dystrykcie unii górników odbyła się konwencya, która trwała cały tydzień, a na której delegaci omawiali różne sprawy mające na celu polepszenie bytu górnika. Zaznaczyli oni, że kompanie kopalń węglowych dobrowolnie nie poczynają żadnych ustępstw na korzyść górników, ci ostatni muszą te ustępstwa sobie wywalczyć, a będzie to możebnem dla nich tylko wtedy, jeśli wszyscy górnicy będą należeli do unii. Ci bowiem, którzy nie należą do unii, widocznie jakby się czuli zadowoleni ze swego losu, jakby nie żądali ani podwyżki płacy, ani innych ulg od kompanii, więc też nie dziw, że kompanie nie spieszą się z dobrodziejstwami dla tych, którzy o nie nie proszą. Gdyby wszyscy górnicy połączyli się z unią, wtedy o żadnych dobrodziejstwach ze strony kompanii nie byłoby mowy; wtedy śmiało upomnieliby się o to, co im się należy; a kompania byłaby zmuszoną poczynić ustępstwa na korzyść górników.

Z ANN ARBOR, MICH.

Profesor Zwierzchowski z wydziału inżynieryi w miejscowym uniwersytecie niedawno opracował plan turbiny, czyli koła wodnego, nabytej przez kompanię Allis Chalmers w Milwaukee, która przechodzi swoją szybkością wszelkie inne maszyny tego rodzaju. Kompania pa wypróbowaniu pierwszej turbiny tego rodzaju, zażądała od profesora Zwierzchowskiego, by dał plany takiej samej turbiny większej i trzech mniejszych.

Z ST. LOUIS, MO.

Tutejszy biskup w liście wydanym do polskich proboszczów swej dyecezyi powiadamia ich i każe im ogłosić z ambon, że pismo jakie zamierzał wydać w naszem mieście ks. B. Skulik pod tytułem "Rodzina" niema jego aprobaty i że jego wydawca nie przynależy do tutejszej dyecezyi a więc nie ma praw i przywileju dyecezyalnego.

— Pod kołami samochody zginęła 4 letnia córeczka państwa Daglewskich. Dziecko, przechodząc ulicą usunęło się z drogi nadjeżdżającemu wozowi, gdy z przeciwnej strony nadjechał samochód, obalił je i poranił tak, że krótko potem zmarło w szpitalu.

Z BALTIMORE, MD.

Pan Sieradzki z Baltimore donosi, że ojciec jego 60 letni Klemens Sieradzki w dniu 7 czerwca wyjechał do kraju. Obecnie nadesłał on list do syna, w którym opisuje, że stał się ofiarą rabunku w podróży. Obrabowali go towarzysze podróży, Polacy, w Działdowie, z którymi poznał się na stacyi. Wszyscy wspólnie czekali na pociąg odchodzący do Iłowa, a że było jeszcze sporo czasu postanowił p. Sieradzki wespół z dwoma towarzyszami iść na miasto po zakupy. Reszta towarzyszów podróży miała pilnować rzeczy. — Ponieważ było rano i składy były zamknięte postanowili wrócić na stacyę. Gdy udali się drogą koło mostu, towarzysze rzucili się na p. Sieradzkiego i obrabowali z pieniędzy, zegarka i noża. Jeden z napastników proponował by zabić obrabowanego, ale skończyło się tylko na pobiciu. Pan S. natychmiast dał znać o napadzie i obu rabusiów aresztowano. Czeka ich surowa kara, ponieważ rzemiosło złodziejskie uprawiali już od dłuższego czasu i znani są dobrze policyi. Polacy powracający do kraju powinni mieć się na baczności przed rozmaitemi przygodnemi znajomościami które nieraz kończą się w sposób powyżej opisany.

Z LORAIN, OHIO.

Za szulerkę aresztowała policya czterech polaków: Franciszka Burskiego, Piotra Hoskiego, Franciszka Nowaka i Jana Maniowaka. Każdy z nich, stawiony przed sądem, musiał zapłacić dolara kary i koszta prowadzenia sprawy.

Z CHELSEA, MASS.

Wydział zdrowia jest zatrwożony wypadkiem, jaki miał miejsce w polskiej dzielnicy miasta. Dr. Henryk Jeleń został wezwany do domu Karola Tukinawskiego pn. 206 Maple ulica, gdzie zastał chorego, nazwiskiem Piekarski w stanie bardzo krytycznym. Przyszedłszy do przekonania, po zbadaniu pacyenta, że ma doczynienia z cholerą azyatycką. Dr. Jeleń zawezwał pomocy lekarza miejskiego, który orzekł to samo. Nad domem rozciągnęli natychmiast kwarantannę. Stan chorego pogarszał się z każdą chwilą, wreszcie nastąpiła śmierć wśród cholerycznych objawów. Zwłoki są wywiezione z domu celem bakteryologicznego zbadania, przed domem zaś czuwa policya i nie wpuszcza, ani wypuszcza nikogo.

Michał Piekarski pochodzi z zaboru rosyjskiego, miał lat czterdzieści i przebywał w tym kraju około 4 lat. Był żonaty i osierocił żonę i troje dzieci. Żadnej styczności z portem, gdzie ładują imigranci nie miał i to daje wiele do myślenia władzom sanitarnym.

Z BUFFALO, N. Y.

Jako podejrzanego o współudział w napadzie na pociąg osobowy, dokonanym miesiąc temu niedaleko Erie, Pa., aresztowano tu 34 letniego Franciszka Winieckiego. Winiecki zaprzecza oskarżeniu, choć świadkowie zeznają, że rozpoznali w nim jednego z uczestników napadu.

Z BALTIMORE, MD.

W niedzielę rano usiłował odebrać sobie życie 33 letni Stanisław Olszewski z pn. 701 So. Bend ul., wbijając sobie nóż w piersi. Kilku mieszkańców tego samego domu przyskoczyło do desperanta i wyrwało mu nóż z ręki. Olszewskiego odwieziono ambulansem policyjnym do szpitala św. Józefa. Rana jego nie jest niebezpieczną. Olszewski pracował dawniej jako robotnik okrętowy, od dłuższego czasu nie miał zatrudnienia i z powodu zmartwienia zaczął pić.

Z WILKES BARRE, PA.

Niezwykłą śmiercią a raczej wśród niezwykłych objawów zmarła śp. Marya Walińska z Brookside. Przed trzema tygodniami popadła w dziwny stan uśpienia. Przywołany lekarz zdołał ją na krótki tylko czas przebudzić, po chwilowem przebudzeniu chora znów zasnęła. Przewieziono ją do szpitala, gdzie doktorzy dokonali na niej operacyi bez użycia jakichkolwiek środków znieczulających. Przez cały czas operacyi nie przebudziła się i w kilka godzin później zmarła, nie odzyskawszy już świadomości, wskutek wyczerpania i braku sił.

— Dwa domy zamieszkiwane przez polskie rodziny Olszewskich i Bednarów, przy St. Marys ul. w Plains, spłonęły doszczętnie we wtorek. Gdy ogień wybuchł domownicy byli w kościele na nabożeństwie, gdyż był to dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi. Ogień powstał z rozpalonego silnie pieca kuchennego, a zanim sąsiedzi go spostrzegli, ratunek był spóźniony.

Strata jest wielka, gdyż domy i sprzęty domowe były tylko częściowo zabezpieczone.

Z ST. LOUIS, MO.

Policya naszego miasta i kilku sąsiednich oglądała się w poszukiwaniu 17 letniej Anny Andrzejki, która w zaprzeszły poniedziałek opuściła East St. Louis, gdzie mieszkała pn. 2225 Kansas ave. i dotąd niema o niej żadnej wieści.

Kiedy Anna opuszczała dom siostry, miała sporą sumkę pieniędzy na zakupno różnych drobiazgów do swej wyprawy. Gdy po kilku dniach nie wróciła, Jerzy dał znać policyi, a teraz obiecuje wypłacić 100 dolarów temu, kto go powiadomi, gdzie się dziewczyna znajduje.

Dziewczyna jest wysoka 5 stóp i 4 cale, waży 120 funtów, ma blond włosy, a ostatnio widziano ją ubraną w białą sukienkę i kapelusz z piórami.

— Panna Jadwiga Wiśniewska zamieszkała na południe od Belleville, zabiła w niedzielę po południu węża jadowitego, długiego na 5 stóp a ważącego siedm funtów. Panna Jadwiga łowiła właśnie ryby w jeziorze Freeburg Lake, gdy spostrzegła węża, sunącego ku niej po wybrzeżu. Podniosła się cicho, podeszła na palcach do stojącego opodal drzewa i odłamała sporą gałąź, z którą następnie podeszła do węża. Jedną częścią gałęz i przytrzymała głowę węża, a drugą cieńszą przecięła ciało węża na dwoje. Z wnętrza zabitego węża wypełzły ni mniej ni więcej tylko 72 młode wężyki, których uśmiercenie sporo czasu zabrało pannie Jadzi.

Z WILKES BARRE, PA.

Zmiana proboszcza nastąpiła w polskiej parafii w Austin Heights. W miejsce księdza Łopaty, który przeniesiony został do litewskiej parafii w Forest City, mianowano tu proboszczem ks. J. Serwetko, dotychczasowego proboszcza z Wanamie.

— Na torach kolei Lehigh Valley stracił życie powracający od pracy Aleksander Olszewski z North Wilkes Barre. Maszyna pociągu osobowego poszarpała jego ciało w kawałki.

— Okradł śpiącego współstołownika z $200 i pójdzie do więzienia Franciszek Benkowski, którego zaraz aresztowano, a po dokonanej rewizyi znaleziono $200, z których posiadania nie mógł się wytłómaczyć.

— Fałszywe pojęcie o wolności pozbawi takowej na przeciąg trzech miesięcy Wład. Bolickiego. Słysząc w kraju wiele o amerykańskiej wolności, gdy tu przybył przed kilkoma miesiącami, sądził, że tytułem tej wolności, nie jest obowiązanym do płacenia za wikt i stancyę. Niestety sędzia był odmiennego zdania i skazał go na powyższą karę.

Pewna siebie.

Na pensyi nauczycieli przyrody wykłada teoryę przemiany materyi i odnawiania się organizmów co 7 lat.

— Więc pani, panno Rysiu, za 7 lat już nie będzie panną Rysią.

— No, ja myślę.

Wiadomości z Chicago.

BIGAMISTKA.

Cztery dni po ślubie z Danielem Cross; 1407 E. 63-rd ulica, żona jego Inez Cross, wyszła z domu, pojechała do Crown Point Ind. i tam bez rozwodu wyszła ponownie za mąż.

Cross znalazł żonę po 3 miesiącach i dowiedział się, że wyszła za niejakiego Harry Goswicza.

Goswicz jest szoferem.

Wczoraj detektywi złapali bigamistkę i zabrali ją do szpitala gdyż jest krytycznie chora.

Cross nie może sobie wytłómaczyć dlaczego żona go opuściła. Trzeba tu dodać, że jest to już trzecia jego "małżonka".

OCALIŁ ŻYCIE 400 DZIEWCZYNOM.

Siwowłosy starzec został na posterunku i elewatorem zwiózł 400 dziewcząt z górnych piętr gmachu, który stał w płomieniach. Starcem tym jest Rasmussen, który pędził elewator przez chmury dymu w gmachu Pattena na rogu West Harrison i Sherman str.

Pożar wyrządził szkodę obliczoną na $18,000. Powstał na 4 piętrze w biurach kolei Chicago and Alton, a na górnych piętrach 400 dziewcząt pracowało w różnych zakładach krawieckich. Starzec wszystkie wyratował. Dym odciął mu wyjście i elewator był jedynym ratunkiem.

BUDOWA DRAPACZY CHMUR.

Przed końcem bieżącego tygodnia zacznie się kopanie fundamentów pod 9 nowych gmachów, drapaczy chmur, które staną kosztem $17,600,000.

Architekci i kontraktorzy spieszą się, aby nie wpaść w kolizyę z prawem które opiewa, że nie wolno budować wyższych gmachów nad 200 stóp.

Jeśli budowa zacznie się przed piątkiem, kiedy nowe prawo zaczyna obowiązywać, wtenczas wolno będzie im wystawić gmach 260 stóp wysoki, zgodny ze starym przepisem miejskim.

Pozwolenia na budowę wydano następującym:

Morrison Hotel, Madison i Clark, 21 piętr, koszt $3,000,000.

Continental and Commercial National Bank, La Salle, Adams, Quincy i 5-th ave., koszt $4,500,000.

Marshal Field, Wabash ave. i Washington, 21 piętr, koszt $1,600,000.

Marshal Field, Washington i Clark, 21 piętr, koszt $2,000,000.

Siedem piętr do gmachu Karpen przy Michigan ave. Koszt $650,000.

Jacob Kesner, State i Quincy, 21 piętr, koszt $1,40,000.

The Hub, State i Jackson boul., 19 piętr, koszt $1,600,000.

Chicago, Burlington and Quincy, na Clinton i Jackson, 19 piętr, koszt $1,500,000.

ZAMORDOWANIE CHIŃCZYKA.

Znów zaczęła się wojna w tajnej organizacyi chińskiej "Hop Sing Tong". Onegdaj zamordowano jednego Chińczyka a drugi leży śmiertelnie postrzelony.

Lem Tow, podobno członek organizacyi Hop Sing Tong i rzekomy sprawca strzelaniny, uciekł po długiej pogoni. Uciekł on tramwajem, policya daremnie chciała go złapać.

Gip Ling, właściciel groserni pnr. 555 Clark ulica, został zamordowany. Umarł w ambulansie w drodze do szpitala św. Łukasza. Śmiertelny postrzał otrzymał Moy Tun; lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Ling i Tun, członkowie organizacyi On Leong Tong nie chcieli wstąpić do Hop Ling Tong. Stali oni przed grosernią kiedy nieznany Chińczyk strzelił do nich pięć razy bez najmniejszej prowokacyi i ostrzeżenia.

OSTROŻNY SAMOBÓJCA.

Innym nie chciał sprawiać kłopotu i niepotrzebnych kosztów dlatego George A. Wastjer bardzo ostrożnie życie sobie odebrał. Nim wpakował sobie kulę w czaszkę łóżko nakrył kartonem i ręcznikami. Następnie przed łóżkiem postawił dzbanek i trzymając głowę nad dzbankiem wpakował sobie kulę w czoło.

Inne przygotowania Wastjer również ostrożnie porobił. Na zawiadomienie brata zostawił $5. Na skromny pogrzeb zostawił $50.00.

Wastjer był podróżującym agentem i nieźle zarabiał Ostatnie 6 miesięcy spędził w hotelu Drexel Arms, na rogu Drexel i Oakwood, gdzie życie sobie odebrał.

POLICYA W TARAPATACH.

Mont Tennes, rzekomy król karciarzy i szulerów jest tylko cząsteczką kolosalnego trustu hazardowego, który ma rzekomo całkowitą opiekę policyi — powiada stary szuler, obeznany z całym systemem w Chicago.

Zreformowany szuler Harry Brolaski powiada, że miasto Chicago podzielone jest na sekcye i gry hazardowe kompletnie zastosowane do ludności, która daną okolicę zamieszkuje.

Szuler ten utrzymuje, że szulerzy mają dwojaką protekcyę policyjną. Szuler rzekomo informuje policyę gdzie danego dnia będzie operował i policya wtenczas nawiedza miejsca inne, te, gdzie szulerzy nie operują. Druga protekcya policyjna na tem polega rzekomo przez palce patrzy na szulerkę otwarcie uprawianą.

Z mego doświadczenia — powiada Brolaski — wiem, że mieliśmy do czynienia z urzędnikami policyi dwojakiego rodzaju — byli mali, jak sierżanci i porucznicy policyi i byli następnie i ludzie tacy, którzy stali na czele policyi.

Szef McWeeney zapowiedział nową wojnę ze szulerami.

W zarzutach Brolaskiego figuruje i to, że policya wiedziała kto na tle szulerki wysadzał pewne domy w powietrze.

DROŻYZNA.

Jeśli tak dalej pójdzie, to Chicagowianie zmuszeni będą żywić się lodami (ice cream) i cukierkami. Ceny towarów spożywczych zaraziły się od lotników, którzy w parku Granta wzbijali się w powietrze, i ciągle idą w górę.

Ziemniaki, innemi słowy kartofle, czyli perki, bulwy i bańdurki etc. etc. (nieskończenie) kupuje się z biedą na targu po $1.35 za buszel, podczas gdy w zeszłym roku o tym czasie płacono tylko 95.

Niżej podajemy tabelę porównawczą z której można się przekonać co artykuły spożywcze kosztowały w zeszym roku i co obecnie kosztują.

	1911	1910
Ziemniaki, pek	45c	30c
Wołowina, ft.,	16 do 22c	14 do 20c
Wieprzowina, ft.,	20c	12c
Karbonada, funt	22c	14c
Skopowina, ft.	18 do 22c	16 do 20c

Warzywa, oprócz kartofli, nie poszły w górę.

Pomiędzy farmerami nurtuje myśl założenia kompanii, która bez pośrednictwa agentów będzie taniej sprzedawać artykuły spożywcze. To ma obciąć cenę tych artykułów o 30 procent.

ŻNIWO ŚMIERCI.

Tragiczną nowością w księgach policyjnych jest liczba ofiar awiatyki. Zapisano tam. Awiatyka 2. W księgach policyjnych nie było dotychczas rubryki dla ofiar lotnictwa. Zapisano tam nazwiska dwóch lotników Johnstone'a i Badgera, którzy tu zginęli w czasie zlotu awiatycznego.

W sierpniu śmierci przypadkowych naliczono 68.

W jednym miesiącu tramwaje zabiły pięć osób. Pokaleczeń było 308.

Kolej żelazna zabiła 14 osób i poraniła 50. Z 14 zabitych, 10 pociągi przejechały.

Nieszczęśliwe wypadki pod kołami wozów zabrały 9 osób, a rannych naliczono 260.

Wozy zabiły pięć osób, samochody 2 i aeroplany 2 osoby.

Śmiertelnych wypadków spadnięcia było 12, nieśmiertelnych 160.

Psy ukąsiły 133 osoby. Jednego kot ukąsił.

Zabójstwbyło 11 — a 230 osób zraniono bronią rozmaitą. Z zabitych 6 zginęło od kuli jedną osobę policyant zastrzelił. Z rannych 27 osobó zostało postrzelonych, co jest dowodem, że procent wypadków w tym względzie wcale się nie zmniejsza. Nożami pożgano 63 osoby, a 101 skaleczono kułakami i innymi środkami napadu i obrony.

Nagłą śmiercią umarło 89 osób. W jeziorze i w rzece utonęło 15 osób, samobójstw było 36 i 26 wypadków niedoszłych samobójstw.

$2,500 za 50c.

Półdolarówka, którą pewien konduktor dostał na tramwaju Cottage Greve ave. a będąca teraz na wystawie numizmatycznej w gmachu sztuk pięknych przedstawia teraz ładną sumę pieniędzy dla jej właściciela, H. O. Granberga z Oshkosh, Wis.

Na półdolarówce jest data 1853. Konduktor wydał ją kompanii tramwajowej. Kasyer w remizach zastąpił ją inną i sprzedał tę firmie Stevens and Co. za $5, ta zaś odstąpiła ją Karolowi Wilsold za $100, a on wziął za nią $500 od De Witta Smith z Lee, Mass. Smithowi ofiarowano w swoim czasie $2,500 lecz nie chciał jej sprzedać. Niewiadomo ile Granberg za nią zapłacił.

Moneta niema strzałek po bokach daty i jest bez promieni słonecznych, które się pojawiają na wszystkich innych półdolarówkach z tego roku. Jest to jedyna moneta tego rodzaju w kursie.

AEROPLANEM OD MORZA DO MORZA.

C. P. Rodgers, sławny lotnik, który w Chicago niemałe pieniądze na wzlotach zebrał będzie się teraz ubiegał o nagrodę Hearsta w sumie $50,000 za podróż aeroplanem od morza do morza — od Atlantyku do morza Spokojnego. Dotychczas czterech awiatorów zgłosiło się do kontestu. Pierwszy był Harry Atwood, który odbył rekordową podróż z St. Louis do Nowego Yorku w aeroplanie, drugim jest Robert G. Fowler, amator z Los Angeles, Cal., trzecim firma Queen Aeroplane Co. dla której fruwa Polak, Władysław Lewkowicz, czwartym jest Rodgers. Podróż ta potrwa cały miesiąc, a kontestanci mają ją rozpocząć pomiędzy 10 a 15 września. Rodgers będzie jedynym, który rozpocznie swoją podróż w Nowym Yorku. Inni zaczną ją w Los Anegeles w Kalifornii. Każdy z lotników musi stanąć po drodze w Chicago. Fowler rozpocznie swój wzlot dnia 10-go września, a Rodgers dopiero 15-go września.

RABUNEK W TRAMWAJU.

W Chicago pojawili się znowu rabusie, grasujący na tramwajach, którzy onegdaj wieczorem zatrzymali pod grozą strzałów rewolwerowych tramwaj linii Western ave. na ulicy Diversey, poczem obrabowali konduktora z automatycznej kasy, zawierającej około $7.00. Zanim motorowy pospieszył z pomocą konduktorowi, bandyci umknęli.

Bandyci wsiedli do tramwaju na ulicy Milwaukee ave. o 11-ej godzinie wieczorem i jechali tak daleko, aż niemal wszyscy pasażerowie wysiedli i tramwaj znalazł się w opuszczonej okolicy. Na Diversey ave. jeden z bandytów ściągnął przewodnik z drutów, zatapiając tramwaj w ciemnościach.

Konduktor zeskoczył z tramwaju, by umieścić przewodnik na właściwem miejscu, a wtedy bandyci wysiedli z nim razem i zabrali mu kasę.

Poczem, gdy Perry zaczął wzywać ratunku u motorowego i reszty pasażerów, którzy widząc że tramwaj zatrzymano poczęli wysiadać, bandyci puścili się do ucieczki.

Ponieważ nikt ich nie ścigał więc umknęli.

Perry pobiegł do telefonu i wezwał pomocy policyi, ale zanim ta przybya za drabami nie byłlo śladu. Perry podał policyi dokładny opis bandytów i policya ich poszukuje. Sposób użyty onegdaj przez bandytów dla zatrzymania tramwaju jest notowany poraz pierwszy w historyi tego rodzaju napadów.

MOTOCYKL ZABIJA MĘŻCZYZNĘ.

Gdy Jakób Snapp, sędziwy mężczyzna, ślepy, który zarabiał na życie przez sprzedawanie gazet, przechodził krzyżówkę ulic State i 63-ej, wpadł nań.. jadący na motocyklu Beniamin Porter, zam. pn. 6420 Princenton ave.

Zanim Porter miał możność zapobiedz zderzeniu, względnie skonstatować fakt, że kolporter jest ślepy, motocykl uderzył go z całą siłą, obalając na ziemię.

Rannego zabrano do domu jego pn. 421 W. 60-ta ulica, gdzie w parę godzin potem zmarł.

WYPADEK AWIATORA.

Fred Heegle, zam. pn. 3926 W. 12-ta ulica, amator-awiator, pokaleczył się prawdopodobnie śmiertelnie a cała grupa widzów odniosła lżejsze obrażenia, gdy Heeglego biplan spadł na publiczność z wysokości 50 stóp.

Wypadek wydarzył się we Freeport, Ill., podczas próbnych, popisowych wzlotów.

Wzloty te odbywały się na dochód pani Danielowej Kreamerowej, wdowy po awiatorze, który ubiegając się o patent pilota, zabił się parę tygodni temu w Chicago, Ill.

Na wzloty zebrało się sporo widzów. Nad miejscem, gdzie oni stali, zepsuła się nagle maszyna Heeglego i tenże runął w dół z wysokości, wpadając na grupę widzów.

Kilkunastu odniosło z nich rany.

Z pośród rannych najcięższe obrażenia odniósł sam Heegle, który tak się poranił, że zapewne umrze.

Lżej ranni są:

Charles Mitchel, Pearl City, Ill.

Jan Brawn, Pearl City, Ill.

Charles Bookman i Charles Ballschmidt z Freeport.

POBITY PRZEZ RABUSIÓW.

W brutalny sposób został pobity przez opryszków 45-letni Robert Miller, zam. pn. 1107 North Clark ulica. Stało się to we wtorek wieczorem.

Gdy napastnicy zażądali od niego pieniędzy, Miller stawił opór a wtedy draby rzucili się nań i zbili go do nieprzytomności.

Miller szedł do pracy do stajni, w której jest zatrudniony na noc. Było to około 10 godziny. W pobliżu krzyżówki ulic N. Clark i Dearborn zaszło mu drogę dwóch mężczyzn, z których jeden miał w ręku rewolwer, i zażądali od Millera, by wzniósł ręce w górę.

Miller nie usłuchał i chciał bandycie wyrwać broń z ręki. Podczas walki uległ jednakże i został tak pobity, że stracił przytomność.

Miller ma powybijane zęby i złamany nos. Napastnicy zaciągnęli go następnie w ciemny zaułek i tam go porzucili. Przeleżał on tam kilka godzin, zanim go znaleziono i zabrano do domu, gdzie lekarz go opatrzył.

Biedak tak jest pokaleczony, że przez jakiś czas nie będzie mógł pracować.

DROBNE NOTATKI.

Franciszek Fnorek, aresztowany został pod oskarżeniem popełnienia rabunku, stawiony był przed sędziego Gemmil, przy Maxwell ulicy. Po rozpatrzeniu sprawy, przekazany został sądowi kryminalnemu i stawiony pod kaucyę w sumie $1,000.

* * *

Paweł Łabudziński, aresztowany przez policyanta Prochowskiego, z 32 precynktu pod oskarżeniem przywłaszczenia cudzej własności, stawał przed sędzią Williams. Po zbadaniu sprawy, sędzia przekazał Łabudzińskiego sądowi kryminalnemu i stawił go pod kaucyę $1,000.

* * *

Karol Młynarczyk stawał przed sędzią Goodnow, oskarżony o uwiedzenie pewnej Polki. Po uznaniu go winnym zarzuconego mu przestępstwa, skazany został na 6 miesięcy pobytu w domu poprawy.

* * *

Jan Niepopad, aresztowany pod oskarżeniem zadania nożem rany Wiktorowi Kubeś, stawał przed sędzią Uhlir. Oskarżonego bronił adwokat J. La Buy. Po rozpatrzeniu sprawy i po obronie adwokata — sędzia uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności Niepopada.

* * *

Franciszek Kowalski, aresztowayn pod oskarżeniem włóczęgostwa, stawał przed sędzią Williams, który uznał go winnym zarzuconego mu przestępstwa i skazał go na $100 kary i koszta sądowe.

* * *

Kazimiera Kozłowska, aresztowana pod oskarżeniem popełnienia morderstwa, została uznaną winną zarzuconej jej zbrodni i przekazała ją "jury" koronerska sądowi kryminalnemu bez dopuszczenia kaucyi.

* * *

Leon Masiakiewicz, aresztowany pod oskarżeniem pobicia Józefa Krylowskiego, stawał przed sędzią Dolan. Po rozpatrzeniu sprawy Misiakiewicz skazany został na $10 kary i koszta sądowe $8.50.

Detektywi Halicki, Moss i Kane aresztowali Zygmunta Pagurek, lat 14, i Wincentego Pagurek, lat 12 liczycych, a zamieszkałych pn. 8226 Houston ave., gdy wchodzili z ośmiu zabitymi kurami z kurnika M. Johnsona pn. 8044 Escanaba ave. Policya szuka jeszcze Aleksa Wachowskiego, należącego podobno do bandy kurokradów, którzy w ostatnich tygodniach mieli dokonać kilka kradzieży.

* * *

Stanisław Kulik z Indiana Harbor i żona brata jego Józefa z tegoż miasta, aresztowani zostali na dworcu kolei Fort Wayne, gdy czekali na pociąg, aby uciec razem z miasta. Józef Kulik dowiedział się o tem i przeszkodził bratu i żonie w ucieczce. Stanisława zatrzymano na policyi, a kobietę odesłano do jej męża.

DROBNE OGŁOSZENIA

POLSKI BANK — KAUCYA I KAPITAŁ $50,000.00

NUTILE - SHAPIRO COMPANY

BOSTON MASS. 92 Salem Street — PROVIDENCE, R. I. Market Square. — SALEM, MASS. 213 Derby St.

Sprzedajemy Szyfkarty do i z EUROPY po NAJTAŃSZYCH CENACH. Bilety kolejowe do wszystkich miast Ameryki i Kanady, przyjmujemy wkładki na depozyta i od takowych płacimy odpowiedni procent o czem gwarantuje nasza kaucya złożona w Stanie Massachusetts i kapitał w sumie $50,000.00 Wysyłamy pieniądze do wszystkich części świata TELEGRAFICZNIE, które bywają doręczone w przeciągu **trzech (3) dni** bez żadnej dopłaty dla odbiorcy w kraju. 100 rubli **$51.90. 500** rubli **$259. 1000** rubli **$517.** 100 kor. **$20.48.** 500 kor. **$102 1000 kor. $203.78.** Sporządzamy dokumenta jakto pełnomocnictwa (Dewierennosti), załatwiamy sprawy Notaryalne i wojskowe rzetelnie, uczciwie, prędko i tanio. Zapytajcie się listownie lub osobiście w jednym z naszych banków. Odpowiadamy na listy odwrotną pocztą. PORADA ZA DARMO,

POSZUKIWANIA.

JEDYNA POLSKA Księgarnia w Brooklynie A. J. Płochockiego. Wybór książek do nabożeństwa; pocztówek, towarów galanteryjnych; tytoniów rosyjskich i austryackich; herbaty rosyjskiej lekarstw patentowych itd. Główna agencya Gazet Polskich. 87 Grand Str. BROOKLYN, N. Y. x

KTO MI NADESLE 15c lub 30c, temu wyszlę prześliczny list do kraju ułożony wierszami lub ubierany wstążeczkami. P. Arent 8345 Superior ave. So. Chicago, Ill. x

FARMY W MICHIGANIE.

NA sprzedaż uprawione z budowlami i nie uprawne bez budowli ziemia najlepszego gatunku rodzi wszystko, blisko dobrych szkół na dobrych drogach, w polskiej okolicy i kościele polskim po różnej niskiej cenie, piszcie do: A. Kowalcski, Saginaw Valley Land Co. Bay City, Michigan. x

..**MASZYNA DO PISANIA**, najlepszego typu z polskimi akcentami. Nowa kosztowała $100, bardzo mało używana, do nabycia za $30. Zgłosić się na adres: L. D. 1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

ARTYKUŁY DEWOCYJNE, ramy, obrazy, książki do modlenia a także historyczne i powieściowe są do nabycia u M. Kudlacika, 49 ul. 3 w Passaic N. J.

..BIZUTERYA, zegarki itp. bardzo tanio do nabycia u J. Okleyowicza 108 Hallam str. w Bridgeport, Conn., który także przesyła pieniądze do starego kraju. Każdy, kto raz załatwi interes u Okleyowicza, będzie rekomendował wszystkim znajomym. x

Nowy generalny agent na miasto Boston, Mass.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. Jan Romaszkiewicz, urzędnik w Banku Polskim, Juliusza Rotenberga, 115 Salem St. Boston, Mass. jest naszym generalnym agentem na miasto Boston, Mass.

DARMO! Każdemu wyślemy darmo książeczkę opisującą różne choroby skórne, oraz cenniki medycyn i artykułów toaletowych po cenach fabrycznych. Adresować: Profesor Karol Szwarce Co. 243 Roxbury St. BOSTON Mass. x

KSIĄZKI powieściowe i do nabożeństwa nabyć można u

L. M. Makowskiego

róg Cliff and Roth ul. NORWICH, Conn. x

Jan Stobierski 130 Main str. Derby Conn., poleca swój skład książek do nabożeństwa i powieściowych. Ma także na składzie patentowe medycyny i inne przedmioty. Pani Stanisława **Stobierska** jest jedyną dyplomowaną akuszerką w okolicy. Telefon 107 Ring 2. House 3. xxx

A. J. Płochocki. Jedyna księgarnia polska w Broklynie 87 Grand str. Wybór książek do nabożeństwa, pocztówek, towarów galanteryjnych, tytoniów rosyjskich i austryackich, herbaty rosyjskiej; lekarstw patentowych itd.

SWIERZBY, PARCHY I ROZA choćby 15 lat stare. $1.25 za kompletne wyleczenie! Setki podziękowań za takowe. 1000 dolarów nagrody, kto nam dokaże, że nie prawda. Adresuj tak: Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY St. BOSTON, Mass. x x

Jedyna Polska Księgarnia w Manchester, N. H. P. Kruczek, 496 Chestnut St., Wielki wybór książek do nabożeństwa i Powieściowych; Listów ozdobnych, pocztówek; Artykuły dewocyjne, Wyrabiamy ramy do obrazów i Agencya różnych pism. Katalogi wysyłamy darmo. P. Kruczek and Co. 496 Chestnut str. Manchester N. H. x

POTRZEBA AGENTOW do rozpowszechniania Gazety Polskiej, warunki bardzo dobre. J. Witkowski 1017 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. xxx

POLECAMY BANK POLSKI JULIUSZA ROTTENBERG, 115 Salem st. Boston, Mass., założony przed 18 laty, a pod kaucyą $75.000 złożoną w stanie Massachusetts, który jest najpewniejszym Bankiem Polskim. Wysyłamy pieniądze do starego Kraju w 12 dniach sprzedaję szyfkarty na wszystkie linie okrętowe. Udzielam bezpłatnie poradę w sprawach notaryalno-adwokackich, wyrabiam pełnomocnictwa, ściągam spadkobierstwa itd. Zgłoście się listownie lub osobiście pod adresem: Juliusz ROTTENBERG, Dept. P. 115 Salem str. BOSTON. MASS. x

JAN WALEJKO, właściciel polskiej groserni, Buczerni i Piekarni ma także na składzie wielki wybór książek powieściowych. Jan Walejko, Ester str. Ipswich, Mass. x

BACZNOSC RODACY!

Mam na składzie nadzwyczaj ciekawe historye w zeszytach lub oprawne np. Dwie Żony pod jednem dachem, Hrabia Bandyta; Leśna Różyczka; Jednoręki Bandyta; Wśród Waryatów; Niewinnie Skazany; Sen Miłości; Józef Petrosino pogromca Czarnej Ręki, Rinaldo Rinaldini i wiele innych ciekawych Historyi. Katalogi i pierwszy numer darmo. Adres: Jan Sablik 378 Oakland str. Brooklyn NY. x

SLICZNY łańcuszek do zegarka gwarantowany na 15 lat sprzedawany gdzie indziej po $5.00, wyszlę każdemu, kto mi nadeszle $2.75. J. Witkowski 1017 Milwaukee Ave. Chicago. Ill. xxx

KTO NADESLE 2 centowy znaczek otrzyma wszelkie informacye nauczenia się mówić, czytać, pisać i rachować po angielsku. Szkoła Języka angielskiego, 813 N. Center ave. Chicago, Ill. x

KTO sobie życzy mieć lekką i stałą pracę, niech się zgłosi do mnie osobiście lub listownie, a otrzyma agencyę Gazety Polskiej na najlepszych warunkach, do tego gotowe adresa do kolektowania. Zarobek nie wyniesie mniej jak $2 dziennie tylko za 6 godzin pracy. J. Witkowski 1017 Milwaukee Av. Chicago, Ill. xx

PRZESLICZNY list do kraju, ubierany wstążeczkami wyszlę każdemu kto mi nadeszle 30c markami. J. Witkowski 1017 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. x

ROZMOWA KWIATOW.

Jest to zabawa drukowana na 50 kartonach z objaśnieniem. Mając takową, możecie rozmawiać w towarzystwie kilku osób nie używając języka. Bardzo zajmujące. Przyszlijcie adres i 35c. a otrzymacie takową odwrotną pocztą. Adresować:

BRACIA LEWANDOWSCY,
785 S. Front St. Philadelphia, Pa. x

SZYFKARTY NA POSPIESZNE OKRĘTA PO NAJNIZSZYCH CENACH.

Gdy chcecie sprowadzić kogo z kraju lub jechać sami, piszcie do nas po informacye. Ręczymy za dobrą obsługę. ....

CONTINENTAL STEAMSHIP CO.
220 E. 7th St. New York, NY. Dep 10 x

NAJWIĘKSZA POLSKA KSIĘGARNIA W SO. CHICAGO, ILL.

Wielki wybór książek do nabożeństwa i powieściowych; listów ozdobnych; pocztówek; powinszowań; różańców; krzyżyków; brzytew; obrazów; albumów; tytoniu i cygara. Wyrabiam ramy do obrazów i agencya różnych pism. Katalogi książek powieściowych i do nabożeństwa wysyłam darmo. Kto mnie nadeszle 2c na przesyłkę.
GENERALNA AGENCYA GAZETY POLSKIEJ I TYGODNIKA ILUSTROWANEGO, PIOTRA ARENTA, 8345 Superior Ave. So. Chicago, Ill. x

TANIO DO KRAJU.

Kto niema dosyć pieniędzy szyfkarty kupić, może się dostać do kraju za małą cenę przy kilkagodzinnem zajęciu na szyfie.
$25.00 Szyfkarta do kraju
bez roboty $25.00
Piszcie po informacye lub zgłoście się osobiście do:
European Travellers Bureau, 48 Montgomery St. JERSEY CITY NJ. xx

Nowa generalna agencya i skład książek na miasto Salem i okolice.

Niniejszem zawiadamiamy, że Nutile Shapiro Co. 213 Derby Str. Salem, Mass. jest naszą generalną agencya na miasto Salem i bliższą okolicę. Zarazem posiadają skład książek naszego wydania. Prenumeratorzy mogą otrzymać premie w miejscu. Katalogi i cyrkularze wydają wysyłają na żądanie. xx

PRZESLICZNY LIST do kraju ubierany wstążeczką wyszlę każdemu, kto mi nadeszle 30c markami. J. Witkowski 1017 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. xxx

FARMY w południowym Michiganie na sprzedaż, mamy farmy uprawiane z budynkami i z zasiewami; ziemia wyborna, zdrowy klimat równiny, buraki cukrowe rodzą się obficie, blisko kolei; mamy także grunta nieuprawne; informacyi udzieli SUŁKOWSKI LAND CO. Box 203 Pinconning, Mich. 43

WAZNA WIADOMOSC! — Skóry rozmaitego gatunku oraz narzędzia do naprawy butów dostać można tanio w nowym polskim składzie pnr. 1144 Milwaukee Ave., Chicago. Zamówienia z prowincyi wysyłamy odwrotną pocztą. **J. Karpiński 1144 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill.** 36

POSZUKUJE swego męża Bernarda Wojtkiewicza; pochodzi z Wileńskiej gubernii, parafii Leguźyńskiej, włości Zosli, wsi Łomiany; 10 lat temu nazad on pisał z Philadelphii, Pa. Jego samego lub znajomych proszę zawiadomić pod adresem: Wiktorya Wojtkiewiczowa, 120 Millbury str. Worcester, Mass. 37

MOZNA u mnie kupić magiczne książki, których nie było dotąd, w oprawie 600 stronic; z obrazkami 800; posiadam pieniądze podrabiane fałszywe do zabawy. Adresujcie tak: WACŁAW MILLER, N. 12 Hygh Str. Phoenixville, Pa. 36

$20 DOLAROW PŁACIMY TYGOdniowo każdemu, kto tylko pomaga nam rozpowszechniać nasze słynne wino SWIĘTOCHOWSKIE i inne lekarstwa. Praca tylko 2 godziny dziennie a język angielski nie jest wymagalny. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2c markę po objaśnienia. Adresujcie:
D. WROBLEWSKI and Co. 73 East 3rd Str. New York, NY. Dept. D. 36

DLACZEGO iść w dzikie bory i lata długie pracować bez dochodów, nim się kilka akrów wyroduje.

Sprzedajemy farmy obsiane z gotowymi zbiorami w Michiganie; farma 40 akrowa połowa obsiana, połowa bór z hausem i stajnią o dobrej czarnej ziemi urodzajnej przy stacyi kolei, mieście i przy fabryce masła po cenie $1000. $250 gotówką, resztę na lat 10. Wiele większych farm na sprzedaż. — Kompania ręczy za pracę, najniższa płaca $2 zimą i latem. Piszcie po informacye. JOSEPH KOSINSKI, Lands and Farms, Chicago, Ill. 1702 Dayton st. xxx

NAUCZ SIĘ BALWIERSTWA.

W kilku tygodniach łatwo się można nauczyć; nie wiele kosztuje. Zgłosić się do:

STATE BARBER COLLEGE
819 La Salle str. Chicago, Ill. xx

POTRZEBA 25 wykwalifikowanych górników; kopalnia WENONA, pracuje obecnie stale i prawdopodobnie do kwietnia pójdzie pełną siłą. Potrzeba certyfikaty z Illinois; kopalnia jest unijną. Zgłaszajcie się zar...: WENONA COAL CO. Wenona, Ill. xx

NAUCZCIE SIĘ PO ANGIELSKU

w trzech miesiącach, w domu, w Waszym wolnym czasie mówić, czytać i pisać naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą. Wyuczenia się gwarantujemy, albo nie żądamy zapłaty. Tysiącom dopomogliśmy do dobrobytu i szczęścia w Ameryce i z pewnością Wam dopomożemy.

Napiszcie zaraz po bezpłatną przedwstępną lekcyę i przekonajcie się, zanim na różne książki pieniądze na darmo wydacie.

NARODOWA SZKOŁA JĘZYKOW.
1176 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. xxx

Do niemających pracy.

Potrzebuję natychmiast agentów, ludzi młodych, uczciwych, umiejących pisać po polsku do rozpowszechniania Gazety Polskiej. Kto tylko niema pracy, niech się zgłosi do mnie a udowodnię mu, że agent pracujący przy tem tylko 6 godzin, zarobi nie mniej jak 18 dolarów tygodniowo. Jeżeli to nie będzie prawdą, zapłacę każdemu $25. Zgłaszać się proszę do Generalnego Agenta Józefa Witkowskiego, 1017 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. xxx

DLACZEGO?

Iść w dzikie bory i lata długie pracować bez dochodów, nim się kilka akrów wyroduje.

Sprzedajemy farmy obsiane z gotowymi zbiorami w Michiganie: farma 40 akrowa połowa obsiana, połowa bór z hausem i stajnią o dobrej czarnej ziemi urodzajnej przy stacyi kolei, mieście i przy fabryce masła po cenie $1000. $250 gotówką, resztę na lat 10. Wiele większych farm na sprzedaż. — Kompania ręczy za pracę, najniższa płaca $2 zimą i latem.

65.000 akrów najlepszej bardzo urodzajnej ziemi z twardego drzewostanu w środkowym Wisconsinie w cenie od $12 zwyż na długie spłaty przy dobrych drogach, kolejach, miastach, polskich kościołach i szkołach.

Piszcie po informacye. JOSEPH KOSINSKI Lands and Farms, Chicago, Ill., 354 Wisconsin St. xxx

Nowość! Nowość!
NOWA AGENCYA GAZETY POLSKIEJ!

W naszej agencyi i ekspedycyi, mamy wielki nowy zbiór książek i gazet polsko-amerykańskich i europejskich. Dajemy premie od 30c. najmniej na dolarze! Spróbujcie, a przekonacie się! Piszcie po cenniki i okazowe numera gazet darmo. Adresujcie: GENERALNA AGENCYA POLSKA, 1521 Tell Place, CHICAGO. ILL. xxx

EMERINE Lekarstwo na tępe brzytwy. Wyostrzy każdą zaniedbaną brzytwę w jednej minucie, że będzie goliła jak nowa. Potrzebne i pożyteczn dla każdego mężczyzny. Zaoszczędzi czasu i pieniędzy. Cena 25c. Wystarczy na lata. Rozdajemy śliczne prezenta za rozpowszechnianie naszych domowych artykułów. Pisz po katalog i specyalną ofertę, załączając markę dwu-centową. Adres: KOPERNIK INTRODUCTION Co. Drawer A. Westfield, Mass. 37

UCZ SIĘ BALBIERSTWA.

W kilku tygodniach: golenie, strzyżenie, Shampco, Seafoam, opalenie włosów, masarz twarzy, itd., starannie i szybko uczone przez osobistych nauczycieli, demonstracyę i pracę; dajemy narzędzia; dniem lub wieczorem pracy zawsze dość; czas do rozpoczęcia. Piszcie lub zgłoście się. Szczegóły darmo.
NEW METHOD BARBER SCHOOL, 612 W. Madison ul., Chicago. 37

AGENCI!!! Najlepsza sposobność zarobienia pieniędzy. Wyrabiamy najpiękniejsze listy z wierszykami oraz ręcznie złocone pocztówki. Przyszlijcie 10c markami lub w srebrze na wzory. Adres: Polish Stationery Printing, 1417 W. Chicago, Ave., Chicago, Ill. 36

NOWOSC: RODACY! NOWY WYNALAZEK! POSIADAMY najlepszy środek przeciwko wypadaniu włosów i jednocześnie na POROST WŁOSOW. GWARANTUJEMY, że w przeciągu miesiąca po użyciu tego środka dostaje się piękne, bujne i silnie osadzone włosy. Cena tylko $1.50. Pieniądze i zamówienia nadsyłać pod adresem:
D. WROBLEWSKI and Co. 73 East 3rd Str. New York, NY. Dept. D. 36

SŁYNNY DOKTOR wydał księgę Sekretną dla miłośników dobrego powodzenia. Czego sobie życzyć będziesz, to będziesz miał. Niewiasta od mężczyzny a mężczyzna od niewiasty. Cena książki tylko $2.00. Wyślemy lekarstwo na robactwo a także na mędeweszki. Wyleczy na zawsze. 50 centów markami przysłać do JOE OLS, Box 1224, Adams, Mass. 37

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.

Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo w 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego dłuższy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA.
36-39 22nd St. Cor. Millard, Chicago, Ill. x

JEZELI KTO CHCE prawdziwych ksiąg tajemniczych w różnych potrzebach pomódz sam sobie i drugiemu, dostanie u mnie. Pisz po katalog, załącz 4c. markę na przesyłkę, adresować:
M. MORAWSKI,
3245 McClurg str. S. S. Pittsburg, Pa. 40

KOPALNIA ZLOTA DARMO!

Wyślemy każdemu książkę darmo wartości jednego dolara za nadesłaniem 28c. w znaczkach pocztowych na koszta przesyłki. Książka ta zawiera wszelkie wiadomości, tyczące się hodowli grzybów, jak sadzenie, uprawianie ziemi, zbieranie nasion itd. Jesteśmy przekonani o wysokiej wartości tej książki a zarazem pewni, że każdy po przeczytaniu jej nadeśle pozostałe 72 c. Takie chodowanie można urządzić w piwnicy lub też koło domu, co przyniesie od $960 do $1800 dochodu rocznie.

Adres: **J. W. Platke, Chemical Laboratory, 1350 N. Leavitt St. Chicago, Illinois.** 39

POTRZEBA trzech molderów tak zwanych "bench or squeezer". Stała praca. Otwarty shop.
FALLS CLUTCH & MACHINERY CO. Cuyahoga Falls, O. 37

NOWE KSIĄZKI.

Wyszły z druku i są do nabycia w naszej księgarni nowe książki:
Snopek rozmaitych powiastek, Historyjek, Anegdot, Poezyi, Artykułów naukowych i ciekawych i Dykteryjek. Całość zawiera 129 stronic. Cena 30c
Baśnie Andersena, opracowane przez C. Niewiadomską. Nadzwyczaj zajmujące, ciekawe i pouczające. Cena 50c
W mocnej oprawie .... 75c.
Adresować: ....
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

NOWY WYNALAZEK!!!

Już nie potrzebujecie nosić spodni obszarpanych jak się odkleja od dołu lub rozedrze albo szukać krawca. Wyszlijcie 15c w znaczkach pocztowych a my wam wyszlemy zaraz ten magiczny wynalazek, tak zwany "MENDING TISSUE". Naprawiajcie sobie sami wszystkie rozdarcia w ubraniach męskich i damskich. Ten wynalazek powinien się znajdować w każdem domu. Wyszlemy wam także instrukcye za darmo. Piszcie do:
VINCENT BORATEN CO.
1012 State Street, Enie, Pa. xx

Ostatnie Wiadomości.

PRZEPOWIADAJĄ DOBROBYT.

NEW YORK, N. Y. — Wybitni finansiści i fabrykanci, którzy trzymają rękę na pulsie handlu i przemysłu, przepowiadają dobrobyt na przyszłą zimę. Obecnie jest stagnacya, lecz pochodzi ona z powodu żniw i niezwykłego ruchu na farmach. Obstalunków na wyroby żelazne jest moc i na jesień fabryki mają pójść w ruch całą siłą. Tak samo w przemyśle bawełnianym i wełnianym widać ożywienie i jest nadzieja, że fabryki tkackie rozpoczną pracę całą siłą przy zwiększonej liczbie robotników.

KANONIK USIŁOWAŁ OTRUĆ PRAŁATA.

RZYM. — Nadeszła z Rzymu wiadomość, że usiłowano tam otruć domowego prałata papieskiego, Filipa Contessa, proboszcza w Agira w Katanii w Sycylii gdy celebrował mszę św. w Katedrze tamtejszej. Truciznę wsypano do kielicha z poświęconem winem.

Kielich i wino w nim pozostałe, odesłano do analizy chemicznej.

Kanonik katedralny Giuseppe Treponti, podejrzany jest o popełnienie tej zbrodni.

Stało się to wszystko podczas podniesienia. Podniósł on kielich do góry, modląc się nad nim i gdy następnie dotknął się go ustami, a odjąwszy, zwrócił się do ministranta, padł na ziemię obok ołtarza i zaczął się wić w strasznych kurczach.

Scena ta straszna i jęki bolesne prałata wywołały panikę wśród modlących się w kościele. Kilka kobiet przeraził ta scena do tego stopnia, że zemdlały.

Prałata zaniesiono do zakrystyi i zawołani lekarze zadali mu emetyku.

Przyszedł on do siebie po chwili i zdaje się, że będzie żył. Pierwsze jego słowa po odzyskaniu przytomności były, że został otruty winem w kielichu.

8 OSOB ZABITYCH PODCZAS EKSPLOZYI

SZCZECIN, Prusy. — U ujścia Odry eksplodował kocioł parowy okrętu "Strewe". Osiem osób zginęło, wtem kapitan. Dwie osoby są śmiertelnie ranne.

POTRZEBA POŻYWIENIA.

Pożywienie jest lekarstwem, na którym zawsze polegać można. Z chwilą, gdy morzecie wywrzeć na pacyencie, by akceptował i dostatecznie strawił ilość pożywnego jedzenia, to choroba jego zniknie i zdrowie szybko powróci. To wykazuje; że pożywienie jest jedną z pierwszych potrzeb do skutecznego leczenia. Do wzbudzenia zdrowego apetytu, to Trinera Amerykański Eliksir Korzkiego Wina jest jednym z najlepszych wzbudzicieli. Oczyszcza ono całe ciało, pobudza je do pracy i posila je do wytrzymałości w swojej pracy, a wtedy ciało akceptować będzie dosyć pożywienia i przerabiać na nową czystą krew, która będzie roznosiła pożywienie do każdej części ciała. Niestrawność, nerwowość, bóle głowy, bóle żołądkowe lub wnętrzności. Zatwardzenie i wszelkie nieprzyjemne skutki powstające z tego, niespokojny sen, bladość, brak energii, podda się natychmiast temu lekarstwu, które składa się z czystego czerwonego wina i leczniczych korzeni. W aptekach. Jos. Triner, 1333 — 1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Tak łatwo utrzymać można skórę w stanie czystym i zdrowym! Trzeba tylko Severy Mydła Leczniczego używać codziennie do mycia się i do kąpieli dla dorosłych, jak również do kąpania niemowląt. Dopomaga usuwać wysypki, pryszcze i plamy skórne, a jeżeli używać go od czasu do czasu przy myciu głowy, to usuwa łupież, nadaje zdrowie skórze czaszkowej i włosom. Sprzedawane przez aptekarzy i przez kupców handlujących lekarstwami. Cena 25 centów za kawałek. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ioda.



DARMO.

Eleganckie ubranie na waszą miarę **dla każdego absolutnie darmo** za małą przysługę, która w niczem nie przeszkodzi nikomu w wykonaniu zwykłych zajęć obowiązkowych. Wyślijcie dziś pod naszym adresem cztery 2c znaczki pocztowe po szczegóły i listę naszych nagród

American Sales Co.
132 Nassau St., New York N. Y. 36

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu gdzie będą otworzone i zniszczone.

1. Adamkiewicz Ignacy. — 2 Adamkiewicz Józef. — Alojowski Fr — 14 Anolowski Paweł — 18 Argasiński K. 25 Bajgrowicz Jan — Banas Józef — 30 Banas Jan — 42 Bednarz Marcin — — 74 Bliska Jan — 77 Bogda Anna — 57 Blej Andnzej — 78 Bielinski Józef 78 Bocheński Andrzej — Bodnar Fr. 92 Brandys Tomasz — 114 Bulcowski Jan — 120 Cerniaczek Tomasz — 133 Ceslarska 142 Czaja Józef —145 Czernia Katarzyna — 155 Dębicki Jan — 163 Domalski Franciszek — 179 Falura Jan — 198 Fankowski Antoni — 208 Fur Katarzyna. — 210 Gadomski Bronisław — 211Gaplik Fr — 214 Gadlewski Bolesław — 225 Głowacki W — 233 Gosek Katarzyna — 234 Górska Hononata.

CENY TARGOWE.

CENY DLA GROSERNIKOW.

BYDŁO, Chicago:	
Woły	6.40 — 7.00
Krowy	3.75 — 6.15
Cielęta	3.50 — 9.00
Swinie	6.35 — 7.00
ZBOZA, Chicago.	
Pszenica	.85 — 99
Kukurydza	.40 — 67
Owies	33—46
Zyto	.86
St. Louis:	
Pszenica:	.99
Kukurydza	.52
Owies	32
DROB ZYWY.	
Stare Koguty	7½
Gęsi	8
DROB BITY:	
Indyki	13½
Kury	.9
Stare Koguty	9
Kaczki	10—12
Gęsi	10
MASŁO.	
Extra	26
Extra First	24
Second	21
Dairies	22
Dla groserników o 1 centa taniej.	
JAJA:	
Extra	20½
Prima first	.17
First	15½
Ordinary First	13½
Seconds	8
SERY:	
Twins	11
Young American	12
Szwajcarski	12½
Limburger	10½
Cegiełkowy	9-9½
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	1.75
Cytryny pudełko	4.25
Pomarańcze pudełko	2.75 — 3.25
Ananas pudełko	1.75—2.25
WARZYWA, Chicago:	
Buraki	40
Marchew beczka	3.00 — 3.50
Nowa kapusta	1.25
Kalafiory koszyk	75
Salery pudełko	10—20

Zapytaj sąsiadów! gdyż każdy we wszystkich miastach i kontrach o tem wie, że najlepszą Kancelaryą Adwokacką i Notaryalną jest tylko

B. SULKOWSKI & CO.,

22 Belmont Ave., Newark, New Jersey.

Czyście niezadowoleni ze swego obecnego położenia i czy pragniecie polepszyć swój los?

Otóż sposobność, która się nadarza by stać się zupełnie niezależnym i zapewnić swój i swych dzieci dobrobyt przez zakupienie kawałka gruntu we Florida od Brooksville Hammock Land Co., 28 E. Jackson Bldv., Chicago, Ill. Powyższa kompania posiada najlepszy obszar ziemi we Florida; jest to ziemia wałkowata i ma spad bardzo dobry. Pokład jest górą czarnoziem od 3 — 15 cali pod tą czarną ziemią jest piasek z brudno żółtą glinką zmięszany a podkład jest glina. Obecnie ta ziemia jest porośnięta twardem drzewem jakoto czerwony dąb, biały dąb, żywy dąb, wodny dąb, mognolia, ironwood hikory i palmy. Grubość drzewa dochodzi do 3 stóp, wysokość pnia dochodzi do 30 stóp. Zatem samo drzewo zapłaci za czyszczenie tej ziemi. Ziemia ta jest uznana przez wysokie szkoły agronomiczne w Stanach Zjednoczonych, tak samo przez znawców rozmaitych jako najlepsza w Stanie Florida, która jest tak żyzna, że możnaby ją zużyć za nawóz na ziemię lichszą. Powyższa Kompania w przekonaniu o Polakach, iż są narodem rolniczym rezerwowała przeszło 1,000 akrów na polską kolonię, gdzie już dużo Polaków się okupiło a wyłącznym zawiadowcą tej kolonii jest Klemens L. Wróblewski, który sprzedaje tę ziemię po bardzo niskiej cenie. Aby dać sposobność nabycia tym, co są mniej zamożni, na mniejsze kawałki, to jest na 10 i 20 akrów które we Floridzie przynoszą więcej jak na północy 40 lub 80 akrów, a co najlepsze, daje na łatwe spłaty, to jest wpłaca się przy zamówieniu $2.00 od akra, a potem co miesiąc $1.00 od akra tak długo, aż będzie spłacona ta ziemia; liczy się za akier $40.00, tak długo, jak starczy. Przez czas spłacania nie płaci się żadnej teksy, czyli podatku i żadnego procentu. Dla kupujących powyższa Komp. daje wszelkie możliwe warunki. Kupujący naprzykład da pierwszą wpłatę $2.00 na akier, a zaraz może na swej farmie osiąść i korzyści ciągnąć, które są dość wielkie. Naprzykład obsadzasz lub obsiewasz jeden akier ziemniakami, dochodu masz z jednego sezonu:

Trzcina cukrowa	$150.00
Sałata z całego roku	200.00
Cebula z jednego sezonu	750.00
Kalafiory	450.00
Pieprz	225.00
Ogórki	300.00
Pomidory	200.00
Fasola	200.00
Selera	1,000.00
Poziomki	500.00
Tabaka	1,000.00

To jest z jednego akra dochód na czysto, nie załączając ogrodu pomarańczowego który w 9-tym roku przynosi od $1.000 do 1.500 z jednego akra, wprzeciągu tych ośmiu lat można pomiędzy drzewami sadzić i sprzątać cały rok dokoła, i to nie przeszkadza rozwojowi drzewu pomarańczowemu, a wszystko co się sprzątnie, można sprzedać na własnym gruncie i nie potrzeba wywozić za granicę, ponieważ przyjdą kupcy i na polu wszystko zakupią, to dlatego że owoce z Florida są rychlejsze, smaczniejsze a zatem i droższe jak z Californii. Klimat jest przecudny, woda smaczna, niema robactwa, niema zabijających upałów, niema dokuczliwych mrozów, jednem słowem, jak w raju. A więc nie ociągajcie się, spieszcie dopóki sposobność się nadarza, bo tej dobrej ziemi już wiele niema, a skoro ta dobra ziemia będzie rozsprzedana to ludzie będą płacić za piasek tyle, a może i więcej, jak w Kalifornii za akier piasku trzeba płacić $1.000. A więc powtarzam jeszcze raz, spieszcie się Polacy, abyśmy później nie powiedzieli: mądry Polak po szkodzie. Nadmieniam, iż w polskiej kolonii już wielu Polaków się okupiło i w krótkim czasie wyjeżdżają na stałe do Florydy, a na żądanie przyślemy interesującemu się nazwiska tych Polaków którzy tam byli i zwiedzili tę ziemię dokładnie, także dalszych informacyi udzieli K. L. Wróblewski. Aby dać pewność interesującym się, że powyższa Komp. rzeczywiście posiada i daje to co ogłasza, nadmieniam nazwiska wybitnych i pewnych osób do których każdego czasu można się udać i dowiedzieć. Florida Dept. of Agriculture State Chemist Rose Hernando Country. Chief Justice Shackleford, Brooksville, U. S. Senator Fletsher, State Controller Croom, Congressman Sparkman, President. Inman of Citrus Exchange. Pres. Jemiing of State Bank, R. P. Burton. Sales Mangr. Florida Citrus Exchange M. E. Gilleth, ex. Mngr. Flda. Citrus Exchange.

Adresować należy:

Główny ofis: **Brooksville Hammock Land Co.,**
28 E. Jackson Bldv.,
Chicago, Ill.

C. L. Wróblewski, 1834 Wabansia ave.,

Żywność pod eskortą wojska w Liverpolu.



Photos copyright by American Press Association, 1911.

Podczas wielkiego strajku w Liverpolu nie pozwolili strajkierzy na przewiezienie ani jednego ładunku z żywnością. To też wreszcie wezwano wojsko do pomocy i na powyższym obrazku widzimy właśnie, jak to wojsko utrzymuje straż podczas przewożenia żywności z portu lub przystani kolejowej do składów w mieście.

Zaraz obok tego widoku znajduje się gromada strajkierów, przyglądających się przewózce i złorzeczących wojsku.

Eks-król Manuel uśmiechnięty i wesoły.



Photo copyright by American Press Association, 1911.

Powyższa rycina przedstawia nam byłego króla Manuela Portugalii i króla Alfonsa hiszpańskiego, jakoteż i wdowę po zamordowanym rządcy Portugalii na schodach hotelu Ritz w Londynie.

Jak na rycinie widać, eks-król Manuel uśmiechnięty i zadowolony jest najwidoczniej ze świata, pomimo że ma do rozporządzenia tylko 3,300 miesięcznie na swe utrzymanie. Zdaje się ten młody człowiek być o wiele więcej zadowolonym, aniżeli król hiszpański, który przecie ma tron i miliony poddanych.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Cena ziemi w Królestwie.

Cena ziemi w Królestwie idzie w górę z niesłychaną szybkością. Rozparcelowany pomiędzy włościan w ostatnich czasach majątek Kąty pod Sochaczewem, obszaru 40 włók, został z wyjątkiem dworu, oraz zabudowań gospodarczych, ogrodu i niewielkiej przestrzeni, sprzedany drobnym gospodarzom wiejskim po rb. 300 za morgę, czyli po 9 tys. rubli za włókę samego gruntu.

Ostatnia posługa.

Po nabożeństwie żałobnem odprawionem w kościele parafialnym w Radzyminie, przy licznym udziale duchowieństwa i tłumów wiernych odbył się pogrzeb długoletniego dziekana i proboszcza miejscowego, śp. ks. Teofila Kozłowskiego, kandydata św. teologii, kanonika honorowego kapituły łowickiej, zmarłego po długich cierpieniach w 72 roku życia.

Tajemnicza zbrodnia.

We wsi Bochotnicy, na skraju lasu, osoby, jadące z Puław do Kazimierza, znalazły ciało kobiety młodej, około 20 letniej, zupełnie obnażonej, z rozprutym na krzyż brzuchem, z ranami na głowie, szyi i rękach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodnię spełniono gdzieindziej a tylko tam porzucono zwłoki. Śledztwo na razie nie dało żadnego rezultatu.

Strzały na granicy.

Na posterunku straży pogranicznej w pobliżu wsi Piotrkowice, w pow. pińczowskim żołnierz Stefan Popok dwoma wystrzałami z karabinu zastrzelił Franciszka Marka, lat 18 ciężko zranił Jana Podło lat 19. Obaj oni przechodzili przez granicę i na wołanie żołnierza nie zatrzymali się, lecz biegli w stronę Piotrkowic. Po dokonaniu rewizyi w ubraniach nie znaleziono żadnych przedmiotów przemycanych.

Pochwycenie zbiegłego katorżnika.

W osadzie Wiślica, w pow. pińczowskim, policya zaaresztowała Witkowskiego, zbiegłego z katorgi, za którego pochwycenie wyznaczono nagrodę. Witkowski ma na sumieniu sporą ilość różnych zbrodni, między innemi zbrojny napad na Szmula Lewitę. Przy aresztowaniu odebrano zbiegłemu browning. Widząc, że został całkiem odkryty, że nie pomógł nawet skradziony paszport na nazwisko Głodkiewicza, Witkowski usiłował przebić sobie gardło nożyczkami, które miał przy sobie, ale zamach ten udaremniono.

Są też powody do przypuszczeń, że Witkowski brał udział w napadzie na kasyera majątku marg. Wielopolskiego.

Zięć zabójcą.

We wsi Nowe Czyste zmarła z pobicia Lucya Maryanna Szubel. Wedle zeznania słownego przez sąsiadów, Szubel została pobitą przez swego zięcia Jędrzeja Gutkowskiego, którego też policya aresztowała.

Nowe Towarzystwo.

Zatwierdzona została ustawa tow. rolniczego w Kutnie. Działalność towarzystwa obejmuje powiaty: kutnowski i gostyński.

Założenie straży ogniowej.

W osadzie Szreńsk, w pow. mławskim, począwszy od dnia 6 bm. rozpoczęła swe istnienie ochotnicza straż ogniowa. Po otrzymaniu pozwolenia zapisało się zaraz 80 osób na członków czynnych, w tej liczbie 7 żydów. Na stanowisko prezesa zarządu powołano p. Mejera, ziemianina z okolicy, na naczelnika zaś straży p. Wyzińskiego.

Emigranci z głodu.

Straż pograniczna w Sosnowcu aresztowała 24 emigrantów z guberni Cesarstwa, usiłujących przedostać się za granicę. Opowiadają oni, że do emigracyi zmusił ich głód i bieda, jakiej doznają w wioskach rodzinnych.

Muszą jednak do nich wrócić i to etapem...

Nieszczęśliwy skok.

Na stacyi Rozprza po przejściu pociągu towarowego na plancie znaleziono leżącego człowieka z obciętemi nogami. Po zbadaniu okazało się, że jest to Paweł Mazur, lat 24, mieszkaniec wsi Bieliny guberni kieleckiej, który objaśnił, że jadąc pociągiem towarowym, wyskoczył z budki hamulcowej i dostał się pod koła. Po udzieleniu pierwszej pomocy wysłano go w stanie ciężkim do szpitala w Piotrkowie.

Straszny pożar.

We wsi Centkowice, w pow. noworadomskim, wybuchnął pożar, który w ciągu kilku godzin zniszczył prawie całą wieś, nie odbyło się też i bez ofiar w ludziach, mianowicie zginęło podobno w płomieniach dwoje dzieci.

Straty olbrzymie; pomimo energicznego ratunku 4-ch straży ogniowych z okolic, pastwą ognia padł starożytny z 16 wieku pochodzący kościół, dalej spaliła się kancelarya gminna, 37 domów i 48 stodół, napełnionych zbożem, nie zdołano wyprowadzić z palących się zabudowań: 200 sztuk bydła, 30 koni, samego drobiu spaliło się przeszło 400 sztuk.

Z całej ludnej, dobrze zagospodarowanej wsi, pozostało 13 domów.

Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

Pożar w fabryce.

We Włocławku w fabryce papy i przetworów smołowych p. Dystyliera przy ul. Żelaznej, spłonął cały magazyn.

Straty wynoszą przeszło 2.000 rb. niewysoka ta kwota tłomaczy się tem, że uratować zdołano znaczną część materyału. Właściciel fabryki nie będzie ograniczać robót w fabryce i prowadzić je będzie nadal bez przerwy.

Pożar na letnisku.

W Kapicy letnisku w Siedleckiem, dokąd wyjeżdżają na letnie mieszkanie z Łukowa i Międzyrzeca, wybuchł pożar w jednej z willi. Pomimo pomocy włościan okolicznych, spaliło się kilka domów. Straż ogniowa ochotnicza przybyła już po pożarze.

Kradzież monstrancyi.

14 października 1910 roku we wsi Niewiesz, w pow. tureckim g. kaliskiej, dziad kościelny Grzegorz Tylski, zauważył brak monstrancyi; o wypadku zameldował niezwłocznie proboszczowi Kowalskiemu i policyi.

Wszczęto poszukiwania świętokradców i w pobliskiem miasteczku Poddębice natrafiono na ślad kradzionych rzeczy kościelnych.

W restauracyi Władimiruka zastano Michała i Józefa braci Oboleńskich i przy rewizyi osobistej znaleziono u nich kawałki monstrancyi, pochodzącej z kradzieży w kościele w Niewieszu.

Wkrótce zjawiła się do aresztu gminnego Ruchla Domańska, żona furmana, z koszyczkiem i oświadczyła że koszyk ten pozostawili Oboleńscy u niech na chwilę i czekając na konie, którymi chcieli jechać w Łodzi, udali się na posiłek do restauracyi.

Po otworzeniu koszyczka znaleziono srebrną pozłacaną monstrancyę, połamaną, opakowaną w brudne szmaty.

W sądzie wyjaśniło się, że Michał Oboleński w przeddzień kradzieży, po nieszporach, przyszedł do kościoła i pytał się zakrystyana czy proboszcz wyjeżdża prosząc go by poszedł spytać się o to księdza, ponieważ on właśnie jest furmanem, więc chciałby coś od proboszcza zarobić.

Zakrystyan udał się do mieszkania proboszcza, a gdy wrócił do kościoła, już nie zastał Oboleńskiego; na razie jednak kradzieży nie spostrzegł.

Sąd okręgowy kaliski skazał oskarżonych na pozbawienie wszystkich poszczególnych praw i przywilejów; Michała na lat 5 a Józefa na 3 i pół roku rot aresztanckich.

Izba sądowa warszawska rozpotrywała sprawę ową w apelacyi.

Obrońca oskarżonego Józefa Oboleńskiego adw. przys. Jan Urbanowicz dowodził, że Józef Ob. nie jest winien wspólnictwa świętokradztwa.

Izba sądowa uniewinniła Józefa Oboleńskiego, co zaś do Michała oboleńskiego wyrok sądu okręgowego zatwierdziła.

Śmiertelna libacya.

Po odpuście w Zawadach, w powiecie łomżyńskim, dwóch sąsiadów, Jan Zajkowski i Stanisław Stypułkowski raczyli się wzajemnie wódką aż do wieczora. Nazajutrz Zajkowskiemu, jeszcze mało było tej libacyi, zaprosił więc Stypułkowskiego do siebie itu posiedzenie rozpoczęto znów od wódki. Miało to ten skutek, że S. zachorował nagle i wkrótce zmarł. Rodzina zapitego na śmierć wszczęła jeszcze inną pretensyę do kompana pijatyki, dowodzi mianowicie, że S. miał przy sobie kilkaset rubli, świeżo przywiezionych z Ameryki, a których przy nim nie znaleziono. Sprawa więc ta przedstawia się zagadkowo.

Mniszka.

W lasach skarbowych, pozostających w zawiadywaniu łomżyńskiego zarządcy dóbr państwa znowu pojawiła się w znacznej ilości mniszka, która niszczy lasy. Do walki z tym owadem departament leśny delegował do gub. suwalskiej i łomżyńskiej entomologa Szewyrowa. Profesorowi instytutu leśnego w Puławach, Tarnaniemu, polecono dokonać badań.

Napad bandycki.

Przed kilku dniami na furę z żydami z Chmielnika w gub. kieleckiej dokonało napadu w pobliżu wsi Wola Morawicka kilku bandytów, którzy zranili jednego z jadących ciężko w głowę. Napadniętym jednak udało się wyrwać z rąk bandytów i uciekając, natknęli się na pocztę kielecką, otoczona konwojem z 6 strażników. Żydzi opowiedzieli o napadzie, opisali dokładnie wygląd bandytów, których też strażnicy ujęli w lesie i przywieźli do Kielc.

Zabicie terminatora.

We Włocławku na ulicy Kowalskiej piekarz Boruch Szarak chcąc obudzić śpiącego terminatora Isera Mieszawskiego, oblał go zimną wodą. Chłopak zerwał się jak szalony i począł strasznie krzyczeć. Piekarz w celu uspokojenia go cisnął weń kawał drewna i zranił go tak ciężko, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie zmarł po upływie dwóch godzin. Piekarza aresztowano.

Z Warszawy.

Włamywacze w teatrze.

Do głównej nawy teatrów zakradli się włamywacze. Po zrabowaniu 10,000 rb. umknęli.

Sprzedana narzeczona.

Moszek Limin, młodzieniec z Nalewek miał narzeczoną, 16-letnią Perlę, córkę Izraela Silberberga ze Stawek.

Ale Perla wpadła w oko koledze Moszka, 17-letniemu Symchowi Silbermincowi.

Dopóty ten ostatni nudził narzeczonego Perly, dopóki ów nie zgodził się na odstąpienie mu narzeczonej. Gdy to nastąpiło, Symcha zapłacił Moszkowi rb. 5 odstępnego.

Działo się to wszystko bez udziału Perly, która, dowiedziawszy się o zawartej tranzakcyi, ani słyszeć nie chciała o zmianie narzeczonego.

Nie pomogły ni prośby, ni groźby zakochanego Symchy.

Wreszcie, kiedy stanowczo Perla odmówiła wszelkiej z Symchą styczności, natomiast przylgnęła do ukochanego Moszka, Symcha postanowił odebrać choć owe pięć rubli, które za Perlę zapłacił.

Lecz Moszek pieniędzy już nie miał, więc oddać nie chciał, wobec czego Symcha wyrozumował, że pieniądze winien oddać ojciec Perly Izrael.

Udał się do niego na ulicę Stawki. Oczywiście stary Silberberg roześmiał się na roszczenie Symchy. Ten jednak upierał się.

— Wynoś się do dyabła! — zawołał wreszcie rozgniewany już Silberberg.

Konsekwentnie myślącemu Symchowi tego było nadto.

Dobył noża i rzucił się na winowajcę jego krzywdy.

— Dlaczego winowajcę?

— A bo gdyby Silberberg nie miał córki, ja bym się w niej nie zakochał i nie dał Moszkowi pięciu rubli.

Tak się Symcha tłomaczył ze swego zamachu nożowieckiego, który zakończył się w sposób następujący: Żona Silberberga a matka Perly, widząc na co się zanosi, w chwili, gdy Symcha zamierzył się nożem, chwyciła za ów nóż lecz z krzykiem zaraz go puściła. Przyczyną tego był ból, a ból wywołało zacięcie palców od ostrza noża. Kiedy krew niewinna trysnęła, z kolei zląkł się Symcha i jednym susem znalazł się za drzwiami, porzucając nóż w mieszkaniu rodziców Perly.

Tak się zakończyła afera sercowa Symchy.

Odszkodowanie.

Sąd przyznał 3,000 rb. odszkodowania p. Teofili Gwajowej z powodu zabicia jej męża przez tramwaj.

Krematoryum w Warszawie.

Grono osób, należących do gminy ewangielickiej, rozpoczęło starania u władz o wydanie pozwolenia na założenie w Warszawie zakładu do palenia ciał ludzkich.

Roztargniony bogacz.

Bogaty kupiec z ul. Dzikiej posłał palto do naprawy krawcowi S. przy tejże ulicy, poczem wyjechał do Otwocka. Tam sobie przypomniał, że w kieszeni palta zostawił kilka tysięcy rubli gotówką oraz weksle. Powrócił więc do Warszawy i udał się do krawca, u którego palto wisiało w szafie, czekając kolei naprawy. Kupiec obszukał kieszenie i znalazł całą sumę.

Z ŁODZI.

Śmierć w studni.

W celu zreperowania studni na ulicy Zgierskiej w Łodzi przybyło dwóch ślusarzy. Jeden z nich Wincenty Rusz, lat 38, nie sprawdziwszy, czy w studni niema gazów trujących, spuścił się do niej i straciwszy przytomność, runął na dno. Dla wyciągnięcia go zawezwano straż ogniową i jeden z jej członków Władysław Berliński lat 35, za pomocą liny został spuszczony do studni, lina się jednak zerwała i on znów runął. Strażaka wydobyto ciężko poranionego, zaś ślusarza wydobyto ale już nieżywego, uduszonego przez nagromadzone w studni gazy.

Utonięcie.

Jeden z robotników przędzalni M. Silbersteina w Łodzi poszedł do stawu fabrycznego umyć się i wszedł do wody za głęboko, wskutek czego, nie umiejąc pływać, zaczął tonąć. Na ratunek rzucił się do stawu zarządzający fabryką p. Gronkowski, lecz po trzykrotnem zanurzeniu się stracił siły i nie mógł wydobyć topielca. Dopiero jeden z robotników przy pomocy liny wyciągnął go z wody. Wezwano pogotowie, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Niezwykła uroczystość.

W kościele N. M. P. w Łodzi odbyła się niezwykła uroczystość, mianowicie u stopni ołtarza stanęło 26 par jubilatów z dzielnicy staromiejskich dla otrzymania błogosławieństwa po 50 latach pożycia małżeńskiego.

Jubilaci ci podejmowani byli następnie na plebanii poczęstunkiem, poczem zostali odfotografowani w grupie.

Nieszczęśliwy wypadek.

Na szosie aleksandrowskiej w pobliżu Kochanówki, furman powożący wozem z próżnemi beczkami chciał wyminąć jadący przodem wóz z ciężarem, dokonał jednak tego w ten sposób, że wóz jego przewrócił się, a siedząca w nim Teresa Tuszyńska i jej siostrzenica wpadły pod koła drugiego wozu. Tuszyńska poniosła takie obrażenia, że przewieziona do szpitala w kilka godzin zmarła, siostrzenica i niefortunny woźnica wyszli lekko pokaleczeni.

Nowe pismo w Łodzi.

P. Antoni Książek otrzymał pozwolenie na wydawanie w Łodzi pisma polskiego p. t.: "Nowy Kuryer Łódzki". Jako redaktor odpowiedzialny podpisywać będzie p. Jan Garlikowski.

— Władze gubernialne pozwoliły na utworzenie komitetu niesienia pomocy pogorzelcom na Bałutach. Komitet już się zorganizował i wydelegował pp. W. Kamińskiego i R. Lipszyca do zbierania ofiar od kupców i przemysłowców.

— W lasku podmiejskim "Grabinka" zastrzelił się 38-letni Mikołaj Pokłoński, urzędnik banku państwa. Co było powodem rozpaczliwego kroku — niewiadomo.

— W złokach, które odgrzebano, w piasku w Chojnach, poznano 19 letniego Bolesława Zagajka, którego rodzina mieszka przy ulicy

(Dokończenie na następnej stronie.)

Wielki książę rosyjski Aleksander przyszły władca 200 milionów dusz.



Tak wygląda dziś ten szczęśliwy na pozór chłopiec, zrodzony do despotycznych rządów olbrzymiego imperyum rosyjskiego, w gruncie jednak w niedalekiej przyszłości jeden z najnieszczęśliwszych ludzi na świecie, który w każdej godzinie drżeć musi o własne życie i w końcu — musi zginąć jak wszyscy jego przodkowie śmiercią gwałtowną.

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

Rogowskiej 96. Zagajek w dniu 19 lipca wyszedł z domu i już nie powrócił.

— Główny zarząd poczt i telegrafów odpowiedział na podanie mieszkańców Widzewa o otwarcie w tej dzielnicy filii pocztowej, że zgadza się na ten projekt ale pod warunkiem, że koszt urządzenia filii oraz utrzymanie urzędników poniosą mieszkańcy. "Wspaniałomyślna" ta odpowiedź nie zadowoliła petentów.

— Donoszą tu o pożarach ze Zgierza i Ozorkowa. We wsi Wilhelmówek pod Zgierzem spaliły się trzy domy, obory i stodoły, zapełnione zbożem. Straty 5,000 rb. Przy ratunku jeden z kolonistów silnie się poparzył.

— W Ozorkowie spaliło się kilka domów. Straty bardzo znaczne.

Z LITWY I RUSI.

Wizyta ks. Arcybiskupa Symona.

J. E. Arcybiskup Symon po dwutygodniowym pobycie w Żytomierzu u rodziny, odjechał do Odesy. W drodze powrotnej do Rzymu odwiedzi Kossów, Lwów i Przemyśl, gdzie ma wziąść udział w zjeździe katolickim. Do Rzymu ks. Arcybiskup powróci w końcu sierpnia. [Ks. Arcybiskup znany jest ze swoich wizyt i u nas w Ameryce. — Przyp. Red.]

Nowe linie kolejowe.

Donosiliśmy już poprzednio o projektach głównego zarządu kolei podjazdowych co do budowy nowych linii szerokotorowych w naszym kraju. Obecnie możemy zakomunikować bliższe szczegóły co do losu projektu i kierunku projektowanych linii. Ogólne zebranie akcyonaryuszy zachęcone rozwojem kolei podjazdowych, upoważniło zarząd główny w Petersburgu do przeprowadzenia studyów handlowych i technicznych i wszczęcia starań o koncesyę na budowę linii szerokotorowych. W pierwszym rzędzie Żmierzynka-Lityn-Uładówka lub Chołoniewska-Berdyczów-Żytomierz-Korosteń-Owrucz-Mozyr-Żłobin, na przestrzeni 437 wiorst, z przebudową części wąskotorowej na szeroką od stacyi Uładówka przez Chołoniewską i Berdyczów do Żytomierza. W drugim rzędzie do nowej wyżej wymienionej stacyi Korosteń do Szepetówki — 142 wiorsty i od stacyi Owrucz przez Korzówkę poleskich kolei i Słuck do Mińska — 312 wiorst. Zarząd miejscowy ma sobie polecone staranie się o poparcie tego projektu przez miejscowe władze administracyjne i ziemstwo.

Echa zabójstwa Skopińskiego.

Do gaz. "Nowoje Wremia" donoszą, że władze charkowskiego okręgu sądowego trafiły na ślad zabójców podprokuratora izby sądowej petersburskiej, Skopińskiego.

Zabójstwo zostało spełnione przez lotny oddział bojowy soc.-rewolucyonistów, a mianowicie przez zbiegłych z katorgi kilku członków tej grupy.

O. Wostorgow jest zachwiany...

Prasa moskiewska notuje, że w kołach z bliska stojących Synodu św. stanowisko o. Wostorgowa uległo poważnej zmianie na gorsze. Utrzymuje się zdanie, że w jesieni rb. nastąpi zwolnienie o. Wostorgowa ze wszystkich obowiązków, powierzonych mu przez Synod.

W związku z powyższem prawdopodobnie pozostaje i wiadomość przesłania do "Gońca" warszawskiego, treści następującej:

Znów ojciec Wostorgow. "Stwierdzono, że znany o. Wostorgow sprzeniewierzył milion rubli z monasteru Dońskiego. Pieniądze te wydał Wostorgow na agitacyę czarnosecinną i na popieranie "Zw. narodu rosyjskiego."

Kara na redaktora.

Redaktor pisma litewskiego "Saltinis", wychodzącego w Sejnach, ks. Wojłokaitis, od dni kilku odsiaduje w klasztorze łomżyńskim areszt czteromiesięczny, na który został skazany.

Usunięcie X. Około-Kułaka.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin polecił Administratorowi mohilewskiej rzymsko-katolickiej archidyecezyi usunąć proboszcza rzymsko-katolickiego parafii św. Kazimierza w Petersburgu, X. Około-Kułaka. Powód do powyższego rozporządzenia dało pochwalenie w wydawanem i redagowanem przez niego piśmie "Wiara i Życie" działalności Jezuitów oraz obrona tego zakonu. Śledztwo wykazało, że jednym ze współpracowników pisma jest Jezuita O. Urban. Wreszcie w jednym z ostatnich numerów umieszczony został artykuł, w którym autor "szydzi z postępowania rządu w sprawie zdemaskowania działalności Jezuitów w Rosyi".

Konfiskata "Kuryera Wileńskiego."

Z polecenia wileńskiego komitetu prasowego skonfiskowany został No. 44 "Kuryera Wileńskiego" za wydrukowanie art. p. t. "Reakcyjna oświata."

O wystrzał na górze Zamkowej.

Rada miejska w Wilnie na posiedzeniu dn. 8 stycznia 1909 roku postanowiła skasować wystrzał południowy na górze Zamkowej. Natomiast zaprojektowano urządzenie w kilku punktach miasta wielkich zegarów. Powodem do takiej decyzyi było to, że uznano, iż wystrzał ujemnie działa na niżej położone zabudowania i na historyczne mury zamkowe. Z drugiej strony zegary przynosiłyby większą korzyść mieszkańcom, gdyż po pierwsze wystrzał nie w całem mieście jest słyszany, a po drugie, zegary wskazują czas bez przerwy.

Gubernator wszakże dowodzeń rady za słuszne nie uznał i uchwały jej nie zatwierdził. Na propozycyę gubernatora sprawa ta zostanie przez radę rozpatrzoną po raz wtóry na posiedzeniu.

Zamach na dyecezyę Wileńską.

Organizacye litewskie, walczące o nacyonalizacyę kościoła zwróciły się do Petersburga, jak donosi "Biał. Żiźń", z żądaniem, by skasować dyecezyę wileńską, jako wspomagającą wpływ polski, a natomiast podzielić ją na trzy części, z których dwie [z ludnością w pewnym procencie litewską] przyłączyć do dyecezyi sejneńskiej i żmudzkiej, zaś trzecią część [z ludnością białoruską] do dyecezyi mohylewskiej. Jest obawa, że projekt ten znajdzie poparcie niezmiernie chętne w Petersburgu.

Spadek po Ogińskich.

Dokoła milionów po ks. Bogdanie Ogińskim powstały najprzeróżniejsze zdania sprzeczne jedno z drugiem.

Osoba ze świata prawniczego w Petersburgu zupełnie świadoma sprawy, celem wyjaśnienia położenia rzeczy, udzieliła współpracownikowi "Kur. Wil." ścisłych informacyi, z których część przytaczamy:

Ks. Czerkaskij.

Co do tego pretendenta o część milionowego spadku rzecz się ma tak:

Ks. Mikołaj syn Aleksego Czerkaskij wniósł do sądu okręgowego kowieńskiego podanie w dniu 3 lipca rb. co do treści i formy krótkie i zwięzłe, w którym jako przedstawiciel starszej linii Wonlarlarskich prosi sąd kowieński o zatwierdzenie go w prawach spadku do Zalesia, należącego ongi do Wonlarlarskich. Podanie jest gołosłowne, nie zaopatrzone żadnymi dowodami, któreby z jednej strony potwierdzały jego zupełną przynależność do linij Wonlarlarskich, a z drugiej udowadniały, że Zalesie należało kiedykolwiek do tego rodu. Majątek ten nigdy nie był w posiadaniu Wonlarlarskich.

Sąd podanie ks. Czerkaskiego w dniu 18 lipca rb. odrzucił.

Nie należy też ks. Mikołaja syna Aleksego Czerkaskiego utożsamić z ks. Mikołajem Czerkaskim, który w procesie występował w charakterze świadka.

Fałszywa księżniczka.

Co do tej pretendentki, która, jak to już wyjaśnialiśmy, pochodzi z Częstochowy, a która w stanie panieńskim nazywała się Marya Czaplakówna, po wyjściu zaś za mąż zamieniła się w Janinę Gajdeburowową, a następnie podała się za córkę z lewej ręki ks. Bogdana, to informator "Kur. W." tak mówi:

Mąż rzekomej spadkobierczyni, adwokat Gajdeburow, zaaresztowany, przebywa obecnie w więzieniu w oczekiwaniu na proces, który odbędzie się w listopadzie lub grudniu br. w Petersburgu. Janina Gajdeburowowa wniosła aż 4 testamenty, z których trzy do petersburskiego sądu okręgowego, a jeden do kowieńskiego. Właściwie w sądzie kowieńskim za Gajdeburowowę złożyła testament Jadwiga, córka Michała hr. Miączyńska wdowa po hr. Józefie, właścicielu majątku Podrosieny w gub. kowieńskiej w powiecie rosieńskim. Stałem miejscem pobytu hr. Miączyńskiej jest majątek Czerniowiec w gub. łomżyńskiej. Testament, przekazujący całą sukcesyę Janinie Gajdeburowowej, pisany 11 sierpnia 1904 roku, sąd kowieński przesłał do sądu Petersburskiego.

Treść tego testamentu zawiera szczegół, na który warto zwrócić uwagę. Otóż powiedziane jest w testamencie, że Janina Gajdeburowowa powinna się rozwieść z mężem.... Tymczasem adwokat Gajdeburow usilnie pomagał do zatwierdzenia tego testamentu..... Wytwarza się więc charakterystyczna kolizya, na którą może proces rzuci właściwe światło.

Do tego dochodzi sprawa dzieci, które w liczbie 11 Gajdeburowowie wzięli na wychowanie.

Wszystko to wskazuje, że proces zapowiada się niezwykle interesująco i stanowić będzie charakterystyczny przyczynek do środowiska i czasów. Dodać trzeba, że Janina Gajdeburowowa nie pozostawała nigdy w żadnej styczności z ks. Bogdanem Ogińskim, a nawet go nie znała.

Fortuna Ogińskich.

Fortuna jest ogromna. Tworzą ją: Retow — około 20 tysięcy dziesięcin ziemi, Płungiany — 15 tysięcy dziesięcin, Sałanty 8 tysięcy dziesięcin, Zalesie 4 tysiące dziesięcin, majątek w Galicyi, 3 domy, w Wilnie, jeden w Petersburgu, jeden w Rydze. Wille w Edynburgu, jeden dom w Krakowie i około miliona rubli gotówki w papierach procentowych. Apróez tego do masy należy około 5 tysięcy dziesięcin ziemi w powiecie skwirskim w gub. kijowskiej.

Na Litwie opiekę nad majątkiem sprawują: ks. Marya Ogińska, wdowa po ks. Bogdanie, Józef hr. Załuski oraz p. Paweł Kończa, który wszedł do składu opieki po śmierci opiekuna Mieczysława hr. Potulickiego.

Opieka ta powołała na administratora naczelnego p. Józefa Szymona Meysztowicza z Ludynia w pow. poniewskim. Doradcą prawnym jest znany prawnik p. Staniewicz. Zarząd domami w Wilnie oddano p. Michałowi Pieślakowi.

W Kijowszczyźnie jest opieka osobna i stanowią ją: Sergiusz Płautin i ks. Bogdanowa Ogińska.

W ręce rosyjskie.

Dobra kijowskie przejdą w ręce rosyjskie. Z nich tylko jedną siódmą część weźmie ks. Bogdanowa Ogińska. Są to dobra, które wniosła Olga Kalinowska w wianie mężowi swemu Ireneuszowi ks. Ogińskiemu [ojcu zmarłych ks. Michała i ks. Bogdana]. Olga Kalinowska dobra kijowskie otrzymała od matki Emilii hr. Potockiej primo voto Kalinowskiej. Z małżeństwa tego miała trzy córki: Olgę, Józefę i Sewerynę. Olga i Józefa były kolejno żonami ks. Ireneusza, a trzecia córka Seweryna wyszła za mąż za Płautina. Emilia hr. Potocka, primo voto Kalinowska, po śmierci męża wyszła za Czeliszczewa i z tego małżeństwa była córka Teofila, która wyszła za mąż za Szklarewicza. Spadkobiercami więc majątku w Kijowszczyźnie są trzy siódme Siergiusz Płautin, syn Seweryny z Kalinowskich Płautinowej, 3/7 Teofila Szklarewiczowa, i w 1/7 ks. Bogdanowa Ogińska.

Skarga kasacyjna.

Na pytanie, czy proces Wonlarlarskich może być wznowiony, wobec wniesienia przez nich skargi kasacyjnej, prawnik odpowiedział tak:

"Sprawę Wonlarlarskich należy uważać za przegraną. Skargę wnieśli Dymitr Wonlarlarski, Długołęcki, Połecki, Monkiewicz, ks. Dąbrowski i Michałowski. Powstrzymanie się reszty jest bardzo znamienne a dla skargi niepomyślne.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Wielki strajk w Czechach.

PRAGA. — W Czechach zachodnich wybuchł wielki strajk, obejmujący 22 firmy metalowe.

Pracodawcy oświadczyli, że jeżeli robotnicy do 18 bm. do pracy nie powrócą, to 19 dostaną wszyscy wypowiedzenie, a gdyby i nadal nie przyszło do porozumienia, to 4 września zamkną wszystkie fabryki. Liczba robotników, dotkniętych tem zarządzeniem, wynosi 7000.

Ujęcie handlarzy żywym towarem.

JAROSŁAW. — Udało się komisarzowi tutejszej policyi p. Bartoszowi ująć dwóch osobników, którzy niezawodnie są członkami międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem. Indywidua te od kilku dni grasowały w jarosławskim powiecie, węsząc ofiary swego procederu.

Czując jednak w mieście zbyt baczne oko policyi, udali się za towarem do Pruchnika. W drodze złamało się koło u wozu fiakrowi; dwaj tedy kupcy wybrali się w podalszą chłopską furą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bawili oni oprócz w Pruchniku, także i w innych miejscowościach. Niedawno wrócili do Jarosławia, a widząc, że tu o pozyskanie lepszego "towaru" trudno, starali się nakłonić do wyjazdu ze sobą bodaj kasyerkę z trzeciorzędnej kawiarni wiedeńskiej, lecz nadaremnie. Nie chcąc jednak z próżnemi rękami z połowu wracać, pozyskali dla swych celów dwie panny [!] z tutejszego pensyonatu miłości wolnej z któremi też o godzinie 12.10 tejże nocy mieli odjechać. W tej chwili jednak, gdy już kupowali bilety jazdy, w kilka minut przed odjazdem pociągu, przyaresztował ich komisarz policyi. Śledztwo wykazało, że aresztowani nazywają się: Tauchner Józef i Schweizer M. Pochodzą oni z Drohobycza.

Aresztowanych odstawiono do sądu powiatowego w Jarosławiu.

Piorun uderza w dom włościanina.

ZŁOCZÓW. — W środę 9 zm. o godzinie 6 wieczorem, uderzył piorun w chałupę włościanina, Michała Lisa w Opakach, tut. powiatu, która w przeciągu pół godziny zgorzała.

W chałupie była żona i córka Lisa, wyszły jednak zupełnie zdrowo. Natomiast piorun zabił parobka i konia, znajdujących się na łące obok chłaupy.

Tow. wz. pomocy w Krakowie wypłaciło kwotę właścicielowi w sumie 480 koron.

Kradzież z włamaniem.

CIESZANOW. — Kradzież z włamaniem popełniono tu w okolicznej wsi Miłkowie, w sklepie katolickim. Skradziono gotówkę 56 koron i sadło. Na trop złodzieja wpadł p. Naszczek, wachmistrz żandarmeryi, który następnego już dnia przyłapał złodzieja i odstawił do sądu.

Utopiony w Pełtwi.

Do poszukiwania zwłok utopionego w Pełtwi szewca Ignacego Baczyńskiego, wezwano wczoraj lwowską straż pożarną, kilkugodzinne jednak poszukiwania nie odniosły rezultatu. Wyłowiono tylko hakami spodnie i część bielizny utopionego. Żona śp. Baczyńskiego, która z wytężeniem śledziła każdy ruch strażaków, czy nie wyciągną nieszczęśliwej ofiary powiedziała wyraźnie, że owe znalezione przedmioty należą do jej męża. Twierdzenie to wytwarza zagadkową sytuacyę, albowiem śp. Baczyński stał nad brzegiem w ubraniu i tak utonął.

Raniony przez krowę.

Z Nienaszowa, koło Żmigrodu, donoszą o smutnym wypadku, który dotknął dnia 4 bm. 10 letniego Józefa Głogowskiego, syna Anny Głogowskiej, której mąż bawi w Ameryce. Chłopiec pasł krowę w oddaleniu kilometra od wsi. Gdy w pewnej chwili chciał krowę odwiązać z kołka, ta kąsana przez muchy, szarpnęła nagle głową i to tak nieszczęśliwie, że biednego chłopca niechcąco nabiła na róg, rozrywając mu twarz od ust aż do ucha. Szczęściem, że w polu pracowali naokół ludzie, którzy usłyszawszy straszne jęki pokaleczonego, przybiegli i zapobiegając upływowi krwi, przynieśli nieszczęśliwego do matki, która natychmiast odwiozła go do Żmigrodu. Tu lekarz, dr. Szwarz, wykonał zaraz zabieg chirurgiczny i przyprowadził do przytomności rannego, który leży teraz ciężko osłabiony i niewiadomo, czy rychło powróci do zdrowia.

Zniknięcie b. ministra.

Z Wiednia donoszą: Były minister holenderski dróg wodnych, de Marez Oyens, podróżujący po Tyrolu, znikł tam bez śladu, po oddaniu listu na pocztę. Dwaj synowie zaginionego wyjechali do Tyrolu na poszukiwanie ojca.

Dotąd jednak nie znaleziono żadnych śladów zaginionego. Ogłosili oni 1000 koron nagrody za odnalezienie ojca.

Straszny wypadek przy pracy.

W ub. sobotę, jak donoszą z Budapesztu, kończono zbiór i młockę zboża w miejscowości Pete, pod Szatmernemeti. — Robotnicy śpieszyli się, aby jak najprędzej tę robotę skończyć. Między innymi 24 letni Gabryel Hamosi podsuwał szybko zboże. Nable bęben młockarni porwał go za rękę. Na głośny krzyk nieszczęśliwego pospieszył z pomocą w pobliżu stojący Jan Kis, pośliznął się jednak i w bęben wpadł lewą nogą, a bęben oderwał mu nogę. Widząc to i pragnąc zsunąć pas z koła rozpędowego, aby zatrzymać lokomobilę, przerażony palacz Stefan Kurusza, tak nierozważnie wziął się do tego, że pas porwał go za przedramię i urwał je całe. Zanim zdołano opatrzeć ranionych, Hamori i Kis zmarł z upływu krwi, Kurusza zaś walczy ze śmiercią.

Nowe ekscelencye.

WIEDEN. — Ministrowie Zaleski, Marek i Widman otrzymali godność tajnych radców.

Cholera wzmaga się.

Austryacki departament sanitarny przy Ministerstwie spraw wewnętrznych, wystosował cały szereg zarządzeń przeciwko zawleczeniu cholery drogą komunikacyi z Tryestu do innych miast i prowincyi Austryi. W tym celu zarządził desinfekcyę towarów i innych przedmiotów, które mają być wysłane z Tryestu w głąb Austryi. Niektóre zaś artykuły spożywcze, jak niemniej pewne przedmioty codziennego użytku wzbroniono wywozić z Tryestu.

W dniu 9 bm. stwierdzono w m. Tryeście nowy wypadek — jak komunikuje departament sanitarny — cholery azyatyckiej. Mianowicie zachorował nagle służący banku, niejaki Eugeniusz Pelizzari, którego natychmiast przewieziono do szpitala izolacyjnego.

Z Lublany donoszą: Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia tej strasznej choroby z Dalmacyi, Istryi, Bośni i Herzegowny — zabronił rząd krajowy odbycia w Lublanie kongresu studentów katolickich. Słoweński komitet kongresowy odłożył zjazd ten na drugi rok.

Z Tryestu telegrafują: Ze względu na możliwość zawleczenia cholery z miejscowości dalmatyńskich na prowincye austryackie, odwołano wszystkie pociągi nadzwyczajne, jakie miały kursować w dniu 15 zm. z Tryestu do grot Dalmacyi z okazyi tradycyjnego święta.

Dotąd skonstatowano w Tryeście od 4 lipca 26 przypadków cholerycznych.

Wyrafinowany oszust.

W Wiedniu aresztowano ślusarza Józefa Baldaufa, który w ostatnich czasach popełnił szereg oszustw śmiałych na szkodę zabobonnych kobiet. Oszust posługiwał się pierścieniem, na którym uwidoczniona była podobizna Chrystusa. By ofiarę uczynić sobie powolną oświadczył jej Baldauf, trzymając przed nią pierścień, krótko i lakonicznie: "Jeżeli mnie nie usłuchasz, popatrzę na pierścień, a w paru minutach wić się będziesz na ziemi w strasznych boleściach."

Groźba zwykle skutkowała i zabobonne kobiety, a były to przeważnie ubogie służące, opłacały się sowicie oszustowi, byle tylko skutkiem "cudotwórczej siły" tego pierścienia nie popadły w chorobę.

Praktyki tego rodzaju przez jakiś czas przynosiły mu ogromne zyski i dopiero pewna wdowa, którą Baldauf naciągnął na kilkaset koron, zwróciła się z doniesieniem na policyę, a ta odkryła w Baldaufie niebezpiecznego oszusta.

Wybuch w prochowni.

Jak donoszą z Bregencyi w miejscowości Oberriet nastąpiła eksplozya w magazynach prochu i dynamitu. Żołnierz stojący na straży magazynów, zginął na miejscu. W mieście bardzo wiele domów uszkodzonych.

Pożar lasów.

We Francensfeste, w Tyrolu, gdzie zgaszono olbrzymi pożar, który zniszczył około 700 hektar. lasu, wybuchł ponownie groźny pożar w wyżej położonych częściach lasu.

Zniszczenie Aeroplanów.

Niedawno z niewiadomej przyczyny spłonęła szopa na polu awiatycznem w Pardubicach. Pożar zniszczył dwa aeroplany lotników Kaspra i Czihaka.

Pożar fabryki linoleum.

W fabryce linoleum w Genendre opodal Tryestu wybuchł bardzo groźny pożar, który zniszczył 3 piętrowy magazyn i pobliskie budynki. Szkoda wynosi około miliona koron. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie.

Unia galicyjska.

Przemysł fabryczny naszego kraju zyskał wraz z przemienieniem pierwotnej fabryczki żelaza Ruda, w udziałową spółkę akcyj-

(Ciąg dalszy na str. 11-ej).

Nowy premier Francyi.



M. Caillaux, nowy premier Francuski jest jeszcze dość młodym człowiekiem na tym stanowisku; liczy zaledwie 48 lat. W r. 1888 był inspektorem skarbu francuskiego a w 1892 — profesorem politechniki. W r. 1899 w wieku lat 36, został ministrem finansów.

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej).

na nazwaną "Unia galicyjska", silną placówkę w stanisławowskim powiecie. Fabryka ta zajmuje się w pierwszym rzędzie wytwarzaniem wyrobów żelaznych i budową mostów i ma przed sobą piękną przyszłość. Głównym inicyatorem i kierownikiem jest dyrektor Banku zaliczkowego p. Ludwik Pręgowski [Królewiak]. Na jego to barkach spoczywa dziś część zasługi, że placówkę tę przemysłową, której niedawno groziła ruina, nietylko pozostawiona została z powrotem na nogi, ale ma zapewniony zupełnie rozkwit.

Hr. Sternberg w obronie armii.

WIEDEŃ. — W Presburgu odbył się pojedynek na szable pomiędzy hr. Sternbregiem a br. Karolyim, którego hrabia Sternberg sprowokował, stojąc w obronie armii austryackiej, zaatakowanej przez bar. Karolyego w Sejmie węgierskim. Pojedynek zakończył się niezdolnością do walki br. Karolyego, który ma przecięte ucho. Hr. Sternberg otrzymał uderzenie płazem w czoło.

Samobójstwo księdza.

We wsi Sidzina obok Jordanowa pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru miejscowy wikaryusz ks. Wojciech Bylica. W pozostawionym liście żegna swych rodziców i rodzeństwo, prosząc, by mu występek jego darowali. Za bezpośrednią przyczynę podaje nieszczęśliwą miłość i to że był kapłanem de nomine a nie z powołania. List zakończył okrzykiem "czołem".

Samobójstwo montera elektrowni.

We środę w nocy odebrał sobie życie celnym strzałem z rewolweru monter firmy A. E. C. Union, która ma przedsiębiorstwo tramwaju elektrycznego w Tarnowie. Denat liczył lat 38, rodem z Lueneburg prowincyi Hanower. Do Tarnowa przybył on z Wiednia i pracował tutaj przy urządzeniu tramwaju elektrycznego. We środę wieczorem był on w szynku ul. Lwoska, gdzie po wypiciu kilku szklanek piwa napisał list do żony, poczem udał się do swego pomieszkania, gdzie odebrał sobie życie. Lekarz miejski dr. Pilzer, skonstatował śmierć, poczem odstawiono zwłoki do kostnicy cmentarnej. Denat miał się finansowo dobrze, zarabiał bowiem po 20 koron dziennie. Pozostawił żonę i 4 dzieci. Według przypuszczeń, powodem samobójstwa były stosunki rodzinne.

Katastrofa w kopalni.

W Bohum w kopalni 'Hannibal' urwał się sznur u kosza, w którym wyciągano 44 górników. Kosz bowiem spadł. 25 górników zraniło się mniej lub więcej ciężko, reszta wyszła bez szwanku. 18 górników jest ciężko rannych, przeważnie doznali złamania nóg. Z reszty 26 lekko rannych, 19 mogło się udać do domów.

ZE LWOWA.

Zbrodnie.

We Lwowie znaleziono w mieszkaniu pod Nr. 24 przy ulicy Łyczakowskiej, leżącą na ziemi, zaduszoną, prawdopodobnie sznurkiem, A. Kuryłowiczową, wdowę po nauczycielu zakładu w Drohowyżu, lat 53.

Mieszkała ona sama. Znaleziono ją zupełnie ubraną, w kapeluszu na głowie, widocznie gotową do wyjścia.

Przyjaciółka zmarłej opowiedziała, że w przeddzień zabójstwa, zgłosił się do niej niejaki Jan Schaefer, dezerter, kapral magazynu wojskowego we Lwowie, który uciekł z wojska 3 zm. sprzeniewierzywszy 310 koron.

Matka jego była przyjaciółką Kuryłowiczowej. Z tego tytułu przyszedł do niej, był z nią na spacerze na cmentarzu, a po powrocie prosił o nocleg. Kuryłowiczowa z początku nie chciała się na to zgodzić; dopiero po usilnem naleganiu przystała, ale widocznie miała jakieś złe przeczucie, bo prosiła swą przyjaciółkę, aby także u niej zanocowała.

Mieszkanie zamordowanej jej przyjaciółka opuściła dopiero o g. pół do dziewiątej, gdy Kuryłowiczowa była już gotowa do wyjścia. Od tego czasu nikt Kuryłowiczowej nie widział.

Dnia 13 bm. przechodzący koło namiestnictwa blacharz, rozpoznał w kręcącym się na ulicy mordercę Kuryłowiczowej Schaefera i kazał go aresztować.

Na stacyi policyjnej wyjął on rewolwer i strzelił sobie w prawą skroń.

Jest atoli nadzieja utrzymania go przy życiu.

Tajemniczy trup.

W lesie brzuchowickim znalazł gajowy z Wulki hamuleckiej trupa, będącego w stanie największego rozkładu. Żandarmerya przeprowadziła śledztwo i skonstatowała, że zmarły nazywał się Albert Dematuja i był słuchaczem teologii. Jeszcze dnia 2 zm. bawił on w karczmie hamuleckiej i zapijał się z chłopami.

Z karczmy wyszedł on w stronę wsi Grzędy i dokąd droga prowadzi przez las. Na miejscu wypadku znaleziono brzytwę krwią zbryzganą, nad trupem zaś rozpięty był parasol.

Z dotychczasowego śledztwa należy wnosić, że przyczyną tajemniczej śmierci, było nie samobójstwo lecz morderstwo. Dalsze śledztwo w toku.

Opieka nad robotnikiem polskim.

Istnieje w Paryżu przed kilkoma miesiącami założona instytucya "Koło pomocy", które ma na celu pomagać rzemieślnikom i wszystkim pracownikom polskim, szukającym we Francyi pracy, być pośrednikiem między ofiarnością prywatną a publiczną, a godnymi poparcia rodakami, wytępiać żebraninę i zastąpić nieprodukcyjną jałmużnę przez dobrze zrozumianą pomoc.

Dla kolonii polskiej w Paryżu, gdzie znaczną jest rozbieżność pracy miejscowych stowarzyszeń filantropijnych, gdzie setki żebrzących rodaków i wielu głodnych chłopów polskich błąka się po bruku, wielkie może położyć zasługi wcielony w życie program instytucyi. Pierwszym krokiem "Koła pomocy" było uchwalenie subwencyi stałej dla "Polskiego biura pracy", organizacyi, stworzonej przez fabrycznych robotników i rzemieślników polskich, w Paryżu przebywających. W lokalu wynajętym przez "Koło pomocy", mieści się obok "Biura pracy" szkółka polska i czytelnia z wypożyczalnią książek.

Przez "Biuro pracy" weszło "Koło pomocy" w styczność z polskimi robotnikami rolnymi, aczkolwiek założono je dla robotników przemysłowych i rzemieślniczych. Robotnicy rolni, byli to przeważnie ludzie, sprowadzeni w okolice Paryża przez rozmaitych pokątnych ajentów i pozostawieni na łaskę losu, albo wieśniacy, zbałamuceni przez spekulantów, którzy trudnią się odmawianiem robotników jednym pracodawcom, aby za pobraniem wysokiej prowizyi stręczyć ich innym, aż do czasu, kiedy otumaniony robotnik zostanie na bruku, bez wyzyskującego go opiekuna i bez żadnego zarobku.

Żadna z istniejących organizacyj polskich nie mogła należycie usunąć istniejących niedomagań; ani polskie Towarzystwo emigracyjne, ani istniejąca "Opieka", pozostająca pod wpływem księży francuskich. W celu wydobycia owej sprawy z ogólnego zamętu i wprowadzenia jej na odpowiednie tory, zwołano "Koło pomocy" w lutym br. ankietę w sprawie położenia polskiego robotnika rolnego we Francyi, której następstwem była konferencya "Koła pomocy" z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, odbyta w Paryżu z końcem marca.

Wreszcie w dniu 10 lipca przybył do Krakowa wiceprezes "Koła pomocy" i zdawał w imieniu swego Towarzystwa układ z dyrekcyą Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, mocą którego, "Koła pomocy" podjęło się przystąpić do zorganizowania we Francyi pośrednictwa pracy dla robotników polskich i założyć w tym celu osobną instytucyę z siedzibą w Paryżu pod nazwą "Komitet opieki nad robotnikami polskimi we Francyi" a biura prowincyonalne komitetu mają powstać w Nancy, Dijon i ewentualnie w innych miastach francuskich.

Zadaniem "Komitetu opieki", będzie pomoc dla przybywających do Francyi robotników polskich, oraz pośrednictwo między pracodawcami francuskimi, a Pol. Tow. Emigracyjnem w Krakowie, oraz Wydziałem krajowym we Lwowie, względnie podwładnymi Wydziałowi krajowemu powierzonymi biurami pośrednictwa pracy.

Działalność "Komitetu opieki" polegać będzie 1. na dążeniu do rozszerzania rynku zbytu na pracę naszych robotników we Francyi wyszukiwaniu dla nich najbardziej odpowiednich i najkorzystniejszych zarobków, znoszeniu się w tej sprawie z francuskiemi władzami centralnemi i lokalnemi, z syndykatami rolniczymi i przemysłowymi, z pracodawcami prywatnymi itd., na zbieraniu danych o wielkości i rodzaju zapotrzebowania na robotników różnych kategoryi w różnych prowincyach Francyi; 2. na przyjmowaniu zamówień dla robotników polskich, wszelkich kategoryi, zarówno rolnych, jak przemysłowych i sprowadzeniu na podstawie tych zamówień robotników za wyłącznem pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, względnie Wydziału Krajowego we Lwowie, w pierwszym zaś rzędzie na dostarczania pracy robotnikom polskim zgłaszającym się osobiście do biur komitetu; 3. na pośredniczeniu między pracodawcą a robotnikiem polskim we Francyi, w wypadku sporów lub nieporozumień, na otoczeniu robotnika faktyczną opieką przez dostarczanie mu w razie potrzeby pomocy prawnej lub pomocy lekarskiej, przez ułatwianie mu spełnienia praktyk religijnych, przez dostarczanie mu w miarę możności książek i gazet polskich itp. 4. na prowadzeniu jak najdokładniejszej statystyki robotników we Francyi i zbieraniu wiadomości o miejscu ich przebywania i o warunkach ich pobytu. Wszystkie te czynności wchodzić będą w zakres działania tak paryskiego biura centralnego "Komitetu Opieki", jak jego filialnych biur na prowincyi.

Z KRAKOWA.

Konkurs na popularne pieśni polskie.

Za przykładem niektórych włoskich miast, ogłaszających corocznie konkursy na piosenki popularne przy udziale plebiscytu, ogłasza niniejszem ofiarodawca prywatny, pragnący pozostać niewymienionym, konkurs na piosenki polskie, o dowolnej treści poetyckiej [patryotycznej, obyczajowej, erotycznej, żołnierskiej itd.] naznaczając nagrody 150, 100 i 50 koron.

Piosenki mają być utrzymane w tonie zupełnie popularnym, łatwe do uchwycenia i zapamiętania.

Mogą być napisane na jeden głos lub z akompaniamentem, którego brak przy wykonaniu nie powinien przynosić szkody piosence. Utwory te mogą mieć pewne cechy ludowe, powinny zaś mieć równorzędne im znaczenie ideowe. Do wzięcia udziału zaprasza się każdego, kto może napisać odpowiedni tekst lub utworzyć melodyę, którą łatwo i miło zaśpiewać. Spółki autorskie są więc dopuszczone do konkursu. Na propozycyę sądu kokursowego będzie kilkanaście pieśni wykonanych na koncercie konkursowym, a nagrody przyzna sąd publiczności. Nagrodzone pieśni stają się własnością komitetu, uproszonego przez ofiarodawcę, który ogłosi drukiem w taniem wydaniu, a z zysku uzyskanego ze sprzedaży urządzi następny konkurs.

Utwory należy nadsyłać pod godłem z nazwiskiem autora, w zamkniętej kopercie, od dnia 1. września do końca grudnia rb., adresując: Kancelarya Tow. muzyczn. Kraków, plac Szczepański.

Rozbicie w izbie rękodzielniczej krakowskiej.

Przed kilku dniami odbyło się doroczne wolne zgromadzenie krakowskiego cechu piekarzy białego pieczywa, na którem po załatwieniu kilku spraw administracyjnych i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, uchwalono następujący wniosek wydziału:

Krakowski cech piekarzy białego pieczywa występuje z Izby rękodzielniczej i nie złączy się z nią tak długo, dopóki w izbie nie zapanują normalne stosunki, a równocześnie wstrzymuje wypłatę kwoty 2000 koron, uchwaloną dawniej już, jako datek na budowę gmachu Izby rękodzielniczej.

Na temsamem posiedzeniu przyjęto do wiadomości statut Związku krajowego piekarzy, na mocy którego siedzibą Związku będzie naprzemian Kraków i Lwów, a organem Związku "Gazeta Piekarska", która obecnie z rąk prywatnych przechodzi na własność Zw. W końcu postanowiono przyjąć sekretarzo, któryby załatwiał bieżące sprawy cechu.

Osobisty pogląd.

Fortepianista: — I co pan powie o grze Cedur?

Bankier: — spaniała! Co za olbrzymia biegłość! Toby było coś dla moich maszyn do pisania.

* * *

W perfumeryi.

— Czy jednak ten środek jest zgoła nie szkodliwy?

— Przeciwnie, nawet jest niebezpieczny. Jeden z naszych klientów farbował sobie nim włosy przez pół roku, a potem oświadczył się i ożenił z wdową, mającą troje dzieci.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Przezorny ojciec rodziny.

W Wrocławiu zdarzył się taki wypadek: Pewien zbankrutowany inżynier zatrzymał miejsce z płaca 450 marek miesięcznie, ułożył się jednak z chlebodawcą, że będzie mu wypłacał do ręki tylko 150 marek, resztę zaś odda jego żonie. Chlebodawca umowę przyjął. Rozpoczęła się praca. Ale po kilku tygodniach zjawił się szereg dłużników inżyniera, a gdy ten oświadczył, że pieniędzy nie ma, gdy wyjawił umowę z chlebodawcą, wierzyciele udali się na drogę sądową aby obalić umowę. Jednak wyższy sąd w Wrocławiu rozpatrzywszy sprawę odrzucił skargę, uznał zaś postępek inżyniera za słuszny i prawomocny, gdyż obowiązki względem rodziny są pierwsze, anizeli innych.

Masowe samobójstwo pięciu braci.

W rzece Salzach utopiło się 5 synów berlińskiego bankiera Steinberza. Gdy zwłoki topielców wydobyto i ułożono na brzegu, matka utopionych nie mogąc przenieść smutnego widoku, rzuciła się w nurty rzeki i utonęła.

Wypadek ten wywarł wśród letników w Reichenhall wielkie wrażenie.

Nowy straszak polski.

Z Badenii otrzymała "Rhein Westf. Zeitung" skargi na zatrudnienie polskich robotników przy budowie dworców kolejowych, mianowicie z tego powodu, że zarobki tych ludzi nie pozostają w kraju, lecz płyną do ich ojczyzny. Głównie jednak zaniepokojeni są patryoci badeńscy koncentrowaniem się robotników polskich pod murami samego Mannheimu w miejscowości Sandhofen, liczącej około 900 mieszkańców. Zatrudnieni w tamtejszej fabryce "Waldhof" Polacy, pochodzą z pod Ostrzeszowa, Odalanowa itd. "na sposób iście polski" poczęli się łączyć w kilku ekonomicznych i politycznych towarzystwach. Już też powstają tam polskie sklepy i restauracye. Polacy ci upominają się nawet o polityczne swoje prawa. Jest ich tam 160 do 200 wyborców w trzeciej klasie, którzy zamierzają wziąć udział przy najbliższych wyborach, gminnych.

Skarbonki oszczędności.

Praktyczną nowść zaprowadził Bank Parcelacyjny w Poznaniu. Otóż wypożycza większą ilość puszek stalowych każdemu Towarzystwu, które rozdziela takowe po 3 mk. za sztukę pomiędzy członków. Ci ostatni składają w nich drobne swoje oszczędności i oddają następnie skarbonki bądź to na zebraniach, bądź przy innej sposobności skarbnikowi Towarzystwa. Skarbnik wypróżnia takowe i zapisuje oszczędności każdego członka na osobne konto, a następnie wysyła złożone oszczędności wszystkich członków razem do Banku Parcelacyjnego, który zapisuje sumę na osobne konto i oprocentowuje odpowiednio, a w każdym razie korzystniej, jak inne instytucye.

Spodziewana drożyzna.

Z Raciborza donoszą:

Długotrwała susza i niebywałe upały, jakie panują u nas od kilku tygodni, spowodują w tym roku znaczne podrożenie niektórych artykułów spożywczych. Cukier np., jak o tem pisaliśmy, podrożał już teraz o 2 do 3 marek na centnarze. Wysokich cen spodziewać się należy także co do owoców. Gruszki, jabłka, śliwki z powodu nadmiernej suszy dojrzewają przedwcześnie i opadują już teraz z drzew, wobec czego zbiór owoców jesiennego zapowiada się bardzo licho i grzybów będzie w tym roku nadzwyczaj mało. Nawet w okolicach, gdzie zwykle jest dużo grzybów w tym roku wskutek długotrwałej suszy wyniszczało nasienie prawie całkowicie.

Nieszczęśliwy wypadek.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na małej kolejce pomiędzy Nedzą a Szymocicami. Wózek kolejowy na którym siedziało kilku robotników, przewrócił się, jeden robotnik został zabity, trzech innych ciężko rannych.

Ważne podczas żniw.

Zbieranie kłosów na polach podczas żniw jest dozwolone tylko za poprzedniem dozwoleniem właściciela.

Nagroda za wyratowanie.

"Dzien. Berl." pisze: Rodak nasz p. Konstanty Dąbrowski nad brzegiem Ploetzensee przechadzając się, zauważył tonącego chłopca. Wskoczył natychmiast do wody i tonącego z niej wydobył. Po tym czynie bohaterskim przybliżył się policyant i zapisał go do "kary" — za "wzięcie kąpieli w zakazanem miejscu."

Śmierć podczas zapasów.

W Magdeburgu na placu zabaw odbywały się walki zapaśnicze. Wskutek wezwania zgłosił się do walki robotnik Roder, ale zaraz z początku przeciwnik połamał mu kręgi i R. na miejscu wyzionął ducha. Publiczność przestraszona uciekła z namiotu, który policya zamknęła, a sprawą zajął się sam prokurator.

Drobne z Prus.

Z RYBNICKIEGO. — Późną chęć do małżeństwa okazała pewna para w Stodole. Oblubieniec, który stanął na kobiercu ślubnym liczy lat 76, "młoda panna" lat 83. Ciekawa rzecz, że oboje żyli dotychczas w stanie bezżennym.

— W Wilchwej spaliły się przed tygodniem trzy juterka zagajenia. Jako sprawcę pożaru wyśledzono syna chałupnika Jakóba Wali.

Z KOZIELSKIEGO. — W Zakrzewie zniszczyli niegodziwcy maszynę do koszenia gospodarza Dudla. Sprawcy zostali wyśledzeni przez psa policyjnego.

Z STRZELECKIEGO. W Branicy spaliła się stodoła posiedziciela Kamińskiego, napełniona tegorocznym zasiewem. Strata częściowo pokryta, bo tylko stodoła była zabezpieczona.

Z RACIBORSKIEGO. — W Hradczanach stwierdzono zarazę pyska i racic wśród bydła.

— W Hoszczycach uderzył koń kopytem w brzuch przewodniczącego gminy Proksza. Nieszczęśliwy zmarł wkrótce w lazarecie.

BRZEZIE pod Raciborzem. — Siedmnastoletni kantorysta Gottwald, igrając z nabitym rewolwerem, postrzelił drugiego chłopca w nogę.

WODZISŁAW. — Proboszczem ustanowiony tu został ks. kap. F. Schnalke z Bytomia.

W NIEDOBCZYCACH zgorzała zagroda posiedziciela Franciszka Szulika. Pracę ratunkową utrudniał wielki brak wody.

Z STRZELECKIEGO. Na kolonii Boehme zgorzała do szczętu zagroda posiedzicielki Julii Guzowej. Ogień spowodował podobno jej mąż Bartłomiej, który powróciwszy do domu w nietrzeźwym stanie, chciał garstką słomy zapalić swą fajkę, od której zajął się dach słomiany.

Z PSZCZYNSKIEGO. — W Radostowicach spaliła się w ubiegłą sobotę zagroda chałupnika Kloca. Pogorzelec był zabezpieczony w ogniówce.

PIŁA. — Na trzy miesiące więzienia skazano syna posiedziciela Franciszka Wienkego z Dziewokłucza. Z nabitą fuzyą obchodził się tak nieostrożnie, że padł strzał i zabił siostrę.

— SZUBIN. — W Szczepicach pewien 19 letni robotnik, zatrudniony przy młóceniu, zbliżył się za wiele do parówki, której koło obrotowe wyrwało mu całe ramię. Ciężko rannego odstawiono niezwłocznie koleją do domu chorych.

CZERNICA. — Na kopalni Szarloty w stawie utonął przy kąpaniu robotnik Jan Wieczorek z Pieców.

ZORY. — Zmarł tu śp. ksiądz dziekan Teodor Sgaslik w 82 roku życia. R. i p.

PSZOW. — Dziesięcioletni chłopiec Paweł Ociepka użył nafty do wzniecenia ognia. Nagle nastąpiła eksplozya, a nierozważny chłopiec stanął w płomieniach. Ciężko poparzonego odstawiono do lazaretu w Rybniku. Mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

MOSZCZENICA. — Aż dwóch posiedzicieli sprzedało swą własność Bankowi ziemskiemu: Jan Schwenin za 150,000 marek i Katwicki za 118,000 marek. Są to katolicy niemieckiego pochodzenia.

KOSCIERZYNA. — Żona nauczyciela Gulgowskiego w Wdzydzach, z domu Fethke, otrzymała od Towarzystwa niewiast w Berlinie 150 mr. na sprawienie przyrządów tkackich dla podźwignięcia tkactwa na Kaszubach.

KAMIEN. — Burmistrzem został obrany sekretarz miejski Grabowicz z Człuchowa.

GORZNO. — Mistrz stolarski E. Korenk obchodził z małżonką 60 rocznicę swego związku małżeńskiego.

SZTUM. — Obywatel Warkentin w Sztumskiej wsi przedał swą posiadłość, obejmującą 9 włók z inwentarzem i żniwem kapitaliście Liekfett za 360,000 marek.

HAMERSZTYN. — W niedzielę 13 zm. proboszcz tutejszy ks. Riss odprawił dla żołnierzy katolickich nabożeństwo na otwartem polu i do nich przemówił.

ELBLĄG. — Rybak Borowski odebrał sobie życie przez powieszenie. Popełnił on samobójstwo z obawy przed karą za kazirodztwo.

NIEM. BRZOZIE. — Stosownie do ogłoszeń w gazetach założył nam ks. wicepatron Pełka, Kółko rolnicze parafialne, do którego zaraz 35 członków przystąpiło.

Obrano przewodniczącym ks. proboszcza Kiedrowskiego, zastępca p. Maryana Leskiego, sekretarzem p. Fr. Marchlewskiego, kasyerem p. Ign. Malinowskiego.

Kółko nasze jest dwunaste w powiecie lubawskim.

Szczęść Boże! — Daj Boże, aby w każdej parafii Kółko było.

NOWEMIASTO. — 30 marek nagrody otrzymał handlarz Barański za to, że 21 czerwca br. wyratował z Drwęcy 6-letnią córeczkę pewnego mistrza piekarskiego od utonięcia.

WAŁCZ. — Pewną kobiecinę ubogą przejechał wóz. Biedaczka odniosła ciężkie rany.

ORUNIA. — Po wypiciu znacznej ilości wódki upadł tutaj pewien robotnik na ziemię i krótko potem żyć przestał. Stwierdzono u niego zatrucie gorzałką.

CHEŁMNO. — W Wicherzu pojawiła się zniwu zaraza pyska i racic, dlatego przyłączono do obwodu obserwacyjnego Staw i Folgowo w powiecie toruńskim oraz Cepno, Ludwikowo i kilka innych.

— Przy kąpaniu we Wiśle utonął czeladnik kołodziejski Leon Jelinski.

TORUN. — Ułan Ohne zastrzelił się z obawy przed karą, ponieważ w poniedziałek wieczorem za późno przybył do koszar.

ZABRZE. — "Stowarzyszenie krzywoprzysięzców z ograniczoną poręką" zawiązało się pod firmą "Minerva" w Zabrzu, na Górnym Szląsku i już od dłuższego czasu z "powodzeniem" dokonuje rozmaitych przestępstw, służąc pomocą przy składaniu fałszywego świadectwa przed sądem. Kilku opryszków tej bandy obecnie wykryto i śledztwo wdrożono. Proces sądowy w tej sprawie rozpocznie się w Gliwicach.

Oszustwa.

KATOWICE. — W sprawie oszustw, popełnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, donoszą: Ustanowiono osobnego sędziego śledczego, który oprócz badania oszustw popełnionych przy dostarczaniu materyałów niektórym hutom i kopalniom, niczem innem się nie zajmuje. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Ogółem obciążonych jest 17 osób. Na pewnej rozprawie przed tutejszym sądem kupieckim, na którą się mieli stawić kupiec Hentschel, jego pomocnik Beck i zawiadowca składu materyałów Bismarkhuty, ale z powodu, że od 3 tygodni znajdują się w więzieniu śledczem, na termin przybyć nie mogli, dowiedziano się w toku rozpraw przypadkiem, że Beck sprzeniewierzył swemu szefowi cały wagon karbidu wartości 4000 marek. U kupca Hentschla urządzono znowu rewizyę i zabrano wiele ksiąg handlowych, pokwitowań i tym podobnych obciążających go w zarzucanych mu oszustwach. W Lipinach aresztowano pewnego górnika, pracującego na kopalni "Karsten-Centrum!" ponieważ także jest zawikłany w tę sprawę. Oczekują dalszych aresztowań.

Napad na listonosza.

WStrassburgu dokonano napadu na listonosza pieniężnego na trzeciem piętrze pewnej kamienicy. Napastnik uderzył go młotkiem w tylną część głowy, raniąc go ciężko. Gdy na krzyk listonosza nadbiegli ludzie, popełnił napastnik samobójstwo wystrzałem z browninga.

Nowy port dla żeglugi powietrznej.

PUCK. — Fiskus wojskowy uznał najbliższą okolicę Pucka mianowicie łąki za bardzo stosowne miejsce do założenia portu dla żeglugi powietrznej. Chce kupić albo dzierżawić 2000 mórg, ofiarując za mórg od 500 do 600 marek, względnie 25 marek dzierżawy za morgę. Ale wielu właścicieli uważa tę cenę za niską. Ludność tutejsza łudzą tem, że ludność tego miasteczka stanie się przez to bogatsza, że przyjdzie do skutku połączenie zatoki puckiego, tak zw. małego morza, z wielkiem morzem, budowa kolei żelaznej przez półwysep Hel i urządzenie portu torpedów w zatoce.

Jak wiadomo, już król polski Władysław IV (1632 do 1648) rozpoczął wyniesienie Pucka na ważne obronne miasto portowe i wystawił przy półwyspie dwie forteczki Kazimierzów i Władysławów. Ale bałwany morskie i działa szwedzkie tak je zniszczyły, że nawet ich ślady znikły.

Piękna uroczystość.

TORUN. — Do pierwszej komunii świętej przystąpiło w niedzielę w kościele Panny Maryi 222 dzieci. Podniosła uroczystość rozpoczęła się procesyą z plebanii do kościoła. Ks. prob. Meczykowski wygłosił wzruszającą mowę, odzywając się do dzieci, rodziców i parafian. Chór kościelny wykonał na 4 głosy wspaniałe pienia w języku łacińskim, a licznie zgromadzony lud odśpiewał pieśń "Kto się w opiekę". Po przystąpieniu dzieci do Stołu Pańskiego odprowadzono je znowu w procesyi na plebanię, gdzie otrzymały obrazki pamiątkowe.

Hojny ofiarodawca.

WEJHEROWO. — W poniedziałek, dnia 7 sierpnia umarł w domu chorych u sióstr miłosierdzia dawniejszy właściciel Gowina, 73 lat liczący śp. Józef Dąbrowski, a w czwartek, dnia 10 bm. na tutejszym cmentarzu pochowanym został. Brat jego Antoni, zmarły przed 4 miesiącami, też we Wejherowie spoczywa. Byli to bracia ks. delegata Dąbrowskiego, którego jedna siostra też jeszcze żyje i we Wejherowie mieszka. W czwartkowym pogrzebie uczestniczyło 18 księży i wielka rzesza ludu, — pomimo żniw. Jest to znakiem, jakiego szacunku zażywał zmarły. Spadek po zmarłym, ks. delegat w swej ofiarności zamierza rozdać na dobre cele, np. na budowę nowych kościołów w Wejherowie, Górze i Szynwałdzie, dalej na klasztorek wejheroski.

Głos zacnego kapłana-Polaka.

Czytamy w śląskiej "Gazecie Ludowej" między innemi co następuje:

Jeszcze nie przebrzmiały echa walki niemieckich katolików w kościele w Katowicach, a znowu nader przykre zdarzyło się zajście w kościele Strzeleckim z tą jednak różnicą, że tym razem ks. proboszcz zawlekł swych parafian przed kraty sądowe. Rzeczywiście coraz smutniej! Ten, co według słów Zbawiciela ma dać życie za swe owce, jako pasterz dobry ma święty obowiązek prowadzić trzodę swą na żyzną paszę, co ma jako zastępca apostołów zajmować się losem biednych, on nie wahał się oddać w ręce policyi swoich owieczek. Dalekośmy już zaszli. Już nie ksiądz, ale policyanci w takim razie rządzą w kościele.

Ale co za upokorzenie dla księdza katolickiego, dla duszpasterza, jeśli mu sędzia protestancki powiedzieć musi, że śpiew w kościele katolickim na Śląsku zewsze był i jest polski. Wyrzucają właśnie pasterze z kościołów katolickich swych wiernych.

Mamy co prawda piękne świątynie, ale mnie się zdaje, nie długo, a kościoły te śliczne będą kiedyś próżne, jak świątynie prześliczne w północnych krajach.

Na Pomorzu, w Danii i Szwecyi śliczne są kościoły, ale próżne niby muzea, lud stroni od kościołów. Gdy się tak widzi obojętność tamtejszych ludzi na sprawę wiary świętej, wtedy żal bierze człowieka, że tak daleko już przyszło.

Nieraz mi przyszło na myśl., że kiedyś może stać się podobnie u nas na Śląsku. Są księża centrowi, którzy twierdzą, że wiara katolicka na Śląsku się nie utrzyma! Zamiast wszystko czynić, coby przyciągało ludzi do kościoła, wolą go odpychać od siebie. Że nasz lud strasznie obojętnieje do wiary św., na to dostarczają gazety dość materyału, ale i księża na wygnaniu wszyscy zgodnie mi potwierdzili, że Ślązak wydostawszy się ze Śląska, przepada często dla wiary na zawsze. Istnym cudem zachowała się nasza mowa w sercu naszego ludu która do dziś dnia obroni od wrogów Kościoła, póki siedzi między swoimi, a jeden drugiego trzyma. Czy jednak takie postępowanie naszych zbyt "niemieckich" **księży z polskich rodzin pochodzących** nie zniechęci tego ludu naszego dla Kościoła świętego katolickiego?

Zamiast tępić śpiew w kościele, powinni pielęgnować go, zamiast ludzi wyrzucać z kościołów, powinni zaprowadzać katechezy a nie zadawalać się bliehtem podczas nabożeństw.

Zamiast wlec ludzi spokojnych przed kraty sądowe, byłoby dobrze zaglądać do tego ludu także w innym czasie a nie tylko przed wyborami i należałoby nie chodzić na obiady do wielkich tego świata, którzy do kościoła katolickiego nie należą — ale za to więcej o dobro parafian się troszczyć.

Ksiądz H...s.

O kobietach i dla kobiet.



IDEAŁY KOBIET POLSKICH I CUDZOZIEMEK.

Mniemanie, że przeznaczeniem kobiety jest tylko kapłaństwo domowego ogniska, a jej światem "kręg domowej lampy" ma najwięcej zwolenników w Polsce. Powszechnemu niemal panowaniu tego mniemania u nas, sprzyjają nasze opłakane warunki społeczne i polityczne. Pod wolnem niebem, wśród wolnych ludzi, kobiety inaczej myślą.

Walka kobiet o byt u nas jest ciężka, bardzo ciężka. Coraz więcej kobiet wśród naszego proletaryatu porzuca te "kręgi domowej lampy" i idzie do fabryk i pracowni. Tysiące kobiet porzuca nasze pola "pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem" i bogaci swą krwawą pracą — Prusaka. Liczba kobiet, mających pewne wykształcenie zawodowe, szukających pracy pozo domem, wzrasta. Małżeństw, opartych na skromnie wynagradzanej pracy zawodowej męża i żony, jest coraz więcej.

W sferze handlowej, szczególniej w handlu detalicznym, pracownice są niezbędna dźwignią powodzenia kupieckiego. Bez tych, licho opłacanych, wyzyskiwanych pracownic, budżet setek pracowni strojów, kapeluszy, gorsetów, kwiatów i t. d. i t. d., uległby wykolejeniu. Sklepiki i sklepiczki ogłaszałyby bankructwa. Kobieta ciężko pracująca, a licho wynagradzana, jest podstawą dobrobytu i szczęścia osobistego właścicieli i właścicielek pracowni i sklepów. Z tego objawu wynika, niestety, drugi charakterystyczny symptomat, że dodatkowy zarobek, niezbędny dla utrzymania swego życia, pracownica zawodowa zmuszona jest częstokroć, o ile nie wyjdzie za mąż, czerpać ze źródeł mętnych, hańbiących, czemu sprzyja w znacznym stopniu i to jeszcze, że u nas mnóstwo kobiet nie przestało jeszcze być lalkami, które trzeba bawić i ubierać w ładne i drogie gałganki. Rozkoszna przyszłość dla mężczyzn, pragnących znaleźć w kobiecie nietylko wdzięk życia, lecz i podnietę do pracy dla swego społeczeństwa! To też marnuje się często życie ludzkie.

Wśród naszych kobiet inteligentnych niewielka znajduje się garstka o szerszych poglądach na życie ludzkie, na układ naszych stosunków społecznych, które przecież przetwarzają się, muszą się przetwarzać. Na najwyższych szczeblach drabiny społecznej spotykamy kobiety szlachetne, dobre, lecz wierzące, że społeczeństwo nasze nie potrzebuje reform społecznych, tylko dobrze zorganizowanej filantropii. Oświata ludu — **fi donc**, wymysł zagraniczny! U nas kobieta i dziewczyna z ludu powinna pracować za lichą zapłatę, aby dochody z majątków ziemskich wystarczały na utrzymanie pałaców i podróże zagraniczne! Niemniejącą czytać pracownicę fabryczną podnosi się z bruku, wykolejoną, nędzną, zbrukaną, bieli się ją, czyści, umieszcza w zakładzie opiekuńczym, aby... upadła powtórnie. Filantropia nie nie przetwarza w społeczeństwie, które pozbawione jest warunków umożliwiających normalny, społeczny i polityczny rozwój.

Nieliczna garstka naszych kobiet walczy o złagodzenie doli kobiecej, o umożliwienie walki o byt w sposób nie przynoszący ujmy honorowi kobiety, godności człowieka.

Obecnie feministek niebrak w Europie i Ameryce, wszędzie są, więc i u nas. Ale najwięcej ich jest w Anglii, klasycznym kraju feminizmu.

Znakomity publicysta i dziennikarz francuski, Ludvic Naudeau, skreślił niedawno świetny opis Angielek, walczących o swe prawa do życia lepszego. Anglia jest krajem wolności społecznej i politycznej. Od r. 1905 powstały tam setki stowarzyszeń kobiecych, które domagają się prawa głosowania. Stowarzyszenia te zorganizowały 60,000 wieców publicznych. Na propagandę zebrały 109,000 funtów szterlingów (milion rubli). Kilkanaście tysięcy tych kobiet usunięto ze zgromadzeń męskich, gdzie domagały się gwałtownie przyznania im takich samych praw, jakie mają mężczyźni. 700 kobiet w walce za swe przekonania odcierpiało karę więzienia. Nic to! Ich energia jest niespożyta. Niedawno, podczas uroczystego obchodu koronacyi angielskiego króla, 40,000 kobiet feministek urządziło pochód demonstracyjny. Były tam kobiety ze wszystkich miast angielskich, ze wszystkich kolonii, pracownice wszystkich zawodów obok artystek, pracownice igły, robotnice, obok reprezentantek stowarzyszeń kobiet katolickich przedstawicielki różnych stowarzyszeń protestanckich. Były tam i kobiety z krajów, w których już wywalczono prawo głosowania dla kobiet: z Norwegii, Finlandyi, Australii i Nowej Zelandyi. Stanów amerykańskich: Wyoming, Idaho, Washington, Utah i Colorado. Była tam pani Fisher, żona prezesa ministrów w Australii, żony posłów, kobiety ze świata arystokratycznego obok najznakomitszych literatek angielskich.

W Anglii kobiety narówni z mężczyznami mają prawo głosowania w sprawach lokalnych, administracyjnych i miejskich. Z powodu gwałtownej agitacyi kobiet, domagających się prawa brania udziału w wyborach do parlamentu (agitacya trwa od r. 1905), w roku zeszłym angielska izba gmin rozważała wreszcie projekt prawa przyznającego kobietom, posiadającym pewien cenzus majątkowy, prawo głosowania w wyborach do parlamentu. Uchwalenie tego prawa odroczono do czasu późniejszego, lecz naczelnik rządu angielskiego, Asquith, wyrzekł podczas debatów nad tym projektem słowa, które każą się spodziewać, że w bliskiej już przyszłości, wielka liczba kobiet angielskich uzyska czynne prawo wyborcze do parlamentu.

Dla czego Angielki dobijają się tak wytrwale tych praw wyborczych? Dla czego nie hołdują wyłącznie — kapłaństwu domowego ogniska, "kręgowi domowej lampy", dobrze zorganizowanej filantropii?

One chcą wprowadzić do strasznej walki o byt szczyptę dobroci, chcą, aby ta walka nie marnowała tysięcy istnień ludzkich. Np. w południowej Anglii, gdzie przed 18 laty śmiertelność dzieci była ogromna, obecnie zmniejszyła się niezmiernie, gdyż kobiety, zostawszy członkami parlamentu, uchwaliły takie niemal prawa o hygienie, że zło wyniszczyły do gruntu. W wielu dziedzinach życia ludzkiego, szczególniej kobiecego, kobiety — i tylko one — mogą wprowadzić zmianę na lepsze.

Z Amerykańskiej kuchni.

Poniżej podajemy tłómaczone z tutejszych pism codziennych wskazówki dla gospodyń amerykańskich. Być może, że i nasze polskie gosposie zechcą z tego korzystać.

Warto się z niemi zapoznać, choćby i z tego względu, że tu wszystko robi się inaczej, jak w "starym kraju".

Czy lepiej — sąd o tem pozostawiamy naszym gosposiom.

ZUPY LATOWE.

Jarzynowa. — Kwartę jarzyn rozmaitego gatunku pokrajać na kawałki. Gotować na miękko w trzech pajntach wody. Przepuścić przez sito i wrzucić do kociołka wsypawszy łyżkę ryżowej mąki, łyżkę mielonych orzechów, soku z połowy cytryny, łyżkę soli, pół łyżki pieprzu. Gotować przez dwadzieścia minut i podać z grzankami.

Zupa kartoflana. — Ugotuj trzy średniej wielkości kartofle na miękko. Utłócz takowe i dodaj łyżeczkę od herbaty soli i białego pieprzu i dużą łyżkę masła, trzy kubki mleka i pół kubka gotowanej wody. Postaw na ogień i niech się gotuje, przed zdjęciem z ognia wymieszaj, wlawszy białka z dwóch jaj i podaj zaraz ze słonymi krekesami.

Bulion z żółtych pomidorów. — Do jednej kwarty ugotowanych żółtych pomidorów, dodaj pół łyżeczki proszku sody do pieczenia i postaw na ogień; wbij żółtko z jednego jajka, dodawszy do tego pajnt mleka; do tej mięszaniny wlej pajnt gotowanej wody. Zmięszaj dobrze z gotowanymi pomidorami i zdejm z ognia. Dodaj pół łyżeczki soli selerowej, szczyptę soli i czarnego pieprzu, podaj na gorąco.

Sok z winogron. — Aczby zrobić taki sam sok, jaki się kupuje w aptece, potrzeba pozrywać z łodyg winogrona opłókać je i położyć do granitowego kociołka (w blaszanym stracą kolor). Grzać, aż sok wychodzić będzie, poczem wycisnąć przez grube płótno. Dodać tyle wody ile jest soku i na każdą kwartę kubek cukru. Po ugotowaniu nalewaj w butelki.

Mózg cielęcy. — Ugotować mózg cielęcy w słonej wodzie, ostudzić, pokrajać, podać na sałacie z majonezem. Jest to dobre na kolacye przy niedzieli, podczas letnich upałów.

Sałata pomidorowa. — Oblej pomidory gotowaną wodą, niech tak postoją pięć minut, obierz takowe ze skóry; ostudź; połóż na listkach sałaty, przesypawszy solą i dodaj ugarnirowanie.

Przy robieniu sosu z jabłek, nie potrzeba obierać jabłek. Pokrajać tylko i gotować, poczem przetrzeć przez durszlak. Sos będzie dobry i nie zabierze długo czasu na zrobienie go.

Chleb z rodzenkami.

Kubek mąki kukurydzowej, jeden kubek żytniej i jeden pszennej mąki, przesiać razem, dodać do tego łyżeczkę soli, dwie łyżeczki roztopionego masła i do tego trzy czwarte kubka wody, trzy czwarte kubka malasysu, dwie i pół łyżeczki sody, jeden kubek rodzenków. Piec przez cztery godziny.

Kwaszone ogórki.

Ułóż w kamienny słój świeżo zerwane ogórki, posyp je solą i przyłóż ciężarem. Oblej gotowaną wodą i niech tak postoją 24 godzin. Przecedź przez durszlak, złóż w słój, włóż mięszanych korzeni i parę korzeni chrzanu, nalej przegotowanym octem i zapieczętuj. To je uchowa przez całe zimę. Można pocukrzyć, jeżeli sobie kto życzy.

Powidła ze śliwek.

Wyjąć pestki z dwudziestu gotowanych śliwek. Włożyć takowe do wody, w której były gotowane, dodać żelatyny, stosownie do instrukcyi na paczce i kryształowej soli cytrynowej czwartą część cala w dyametrze. Gotować pokąd żelatyna i kwas nie rozpuszczą się. Postawić w zimnem miejscu pokąd powidła nie zastygną. Jest to dobre do podania z ocukrzoną śmietaną.

Deser owocowy.

Najsmaczniejszy i najtańszy deser może być zrobiony z jednego pudełka poziomków lub ananasów i pajnta brzoskwiń. Pokrajać dobrze ananas, poziomki (strawberries) przekroić wzdłuż jak również brzoskwinie (peaches) świeże lub z puszek. Ten deser ustawić na lodzie dla zastudzenia. Pocukrzyć owoce, dla smaku. Owoce można użyć świeżo zerwane lub z puszek. Ten deser ustawić na lodzie aby zastygł. Pocukrzyć owoce, dla smaku. Jeżeli wszystkie owoce użyte są z puszek, należy gotować poziomki na gęsto, polewając sokiem z brzoskwiń i ananasów (pineapples). Owoce te złożyć w pajnty, gotowe na deser. Stosownie do życzenia można włożyć kilka wisien, ale trzeba baczyć, by nie zepsuć deseru.

RÓŻNE WSKAZÓWKI DLA GOSPODYŃ.

Pożytek z sody.

Łyżka sody do pajnta przegotowanej wody, oczyści najwięcej przypalony rądel jeżeli namoczy się na parę godzin.

* * *

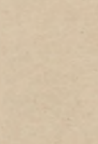
Do gotowanej bielizny jeżeli się wsypie parę łyżek sody, usunie się wszystkie plamy z bielizny i nada się śnieżną białość.

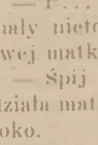
* * *

Do czyszczenia srebra: wszystkie łyżeczki, noże i widelce włożyć w miskę blaszaną, nalać zimnej wody wsypawszy łyżkę sody i postawić na ogniu żeby woda się zagotowała; wycierać natychmiast naczynia, a odzyskają połysk, bez żadnej uciążliwej pracy.

Dla Naszych Dzieci.



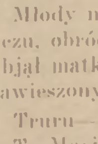


NIETOPERZ.

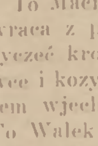
— P... i... i...! — zapiszczał mały nietoperz tuż nad uchem swej matki.

— Śpij synku, śpij — odpowiedziała matka — jeszcze słońce wysoko.



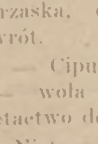
Młody nietoperz, nie otwierając oczu, obrócił się na drugą stronę, objął matkę mocno za szyję i tak zawieszony znowu zasnął.

Truru—ru—ru, truru—ru—ru! To Maciek wygrywa, widać już wraca z pola; i wkrótce zaczęły ryczeć krowy jedne za drugą; owce i kozy beczą. Z wilkim turkotem wjechał wóz na podwórko. To Walek z pola wraca i z bicza trzaska, oznajmiając swój powrót.



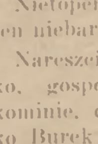
— Cipu — cipu — cipuchny! — woła Marcinowa, zwołując ptactwo do kurnika.

Nietoperz słyszy te głosy przez sen niebardzo wyraźnie.



Nareszcie ucichło się wszystko, gospodynie zgasiły ogień na kominie, drzwi zaryglowały, tylko Burek biega po podwórku i szczeka.

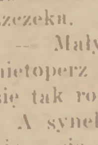
— Mały, wstawaj! — zawołał nietoperz — już czas! No, cóżeś się tak rozespał!



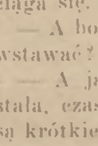
A synek oczki przeciera, przeciąga się.

— A bo cóż — pyta — poco mam wstawać?

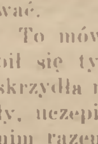
— A jakto, poco? noc już nastała, czas na łowy, nocy w lecie są krótkie, nie zdążymy nic upolować.



To mówiąc, stary nietoperz odbił się tylnemi nogami o ścianę, skrzydła rozpostarł i poleciał. Mały, uczepiony do piersi, leciał z nim razem. Szybują nietoperze w górę, to na dół się spuszczają, aż wpadły do ogrodu.

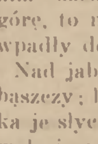


Nad jabłonią unosił się rój chrabąszczy; brzęczą tak, że już zdaleka je słychać. Właśnie tam skierował się nietoperz i udało mu się wybornie polowanie: pewno ze dwadzieścia złapał chrabąszczy.



Teraz leci znowu nad staw, stąd znowu na podwórko i do ogrodu warzywnego. Tu zatrzymał się dłużej.

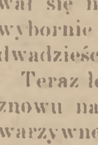
— Co to? — pyta mały nietoperz — co to fruwa białego?



— Ćmy — powiada matka — największy nasz przysmak. Ciało mają miękkie, a takie są duże, że więcej nad pięć na raz zjeść nie można. Spróbuj.

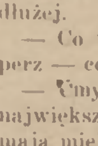
Mały wziął do pyszczka i skrzywił się.

— Za twarde — powiedział.



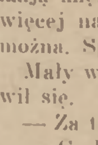
— Czekaj, teraz cię muchami poczęstuję te nie będą twarde. Co prawda, śpią one teraz, ale może się jaka trafi...

Wtem zabrzęczała duża mucha. Nietoperz zaczął ją gonić. — Mucha leci, co ma sił, ucieka i wpada w otwarte okno sypialnego pokoju. Nietoperz za nią — i złapał...



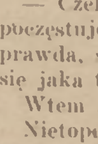
Trzepotanie skrzydeł obudziło panią, która leżała w owym pokoju i bardzo się przelękła.

— Ach, ktoś jest w pokoju!



Nadbiegła służba, gonią nietoperza, jeden ze szczotką, drugi z kijem, trzeci z parasolem...

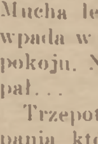
Nietoperz ze strachu głowę stracił, zapomniał, którędy wpadł, gdzie było okno i omało swej nieostrożności życiem nie przepłacił.



Dopiero oprzytomniał, siedząc na strychu.

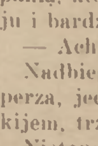
— Mamo — pyta mały — czemu nas tak gonili i krzyczeli?

— To byli ludzie, moje dziecko, zapewne chcieli nas zabić.



— Dlaczego? Czy żałowali nam much? czy może tych chrabąszczy, które są naszem pożywieniem?

— Nie, synku — przecież tępiąc owady dokuczliwe, przysługę im wyświadczamy.

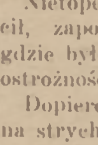


— No to dlaczego z nami się tak źle obeszli?

— Czy ja wiem dlaczego — zapewne nie podobamy się im... czynią to bezmyślnie.

— To ci ludzie są niesprawiedliwi.

— Prawda, synku. Gdy dorośniesz, poznasz ich bliżej, a teraz śpij spokojnie przy matce.

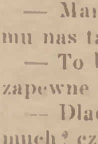


ŚWIATEŁKA.

Janek dostał nową książeczkę. Nie na gwiazdkę, nie na imieniny, tylko tak wprost, bez żadnego powodu. Kupił ją i dał Jankowi Wujcio, który teraz siedzi w dziecinnym pokoju i przygląda się uciesze Janka.

— Moje światełka, moje światełka! — woła Janek i ściska książkę tą mocno, że aż skrzypi okładka.

Potem biega po pokoju, jak waryat, skacze i krzyczy, to znów rzuca się Wujciowi na szyję, aby go po raz nie wiem już który wycałować w oba policzki tak mocno, tak mocno, jak tylko Janek to umie.



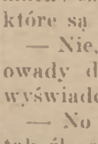
Na powiastki mówi Janek, że są to "światełka", że mu w głowie rozjaśniają różne rzeczy, o których przedtem nie wiedział. Książki swoje także światełkami nazywa, a lubi je bardziej, niż wszelkie zabawki. Kto więc chce mu prawdziwą przyjemność zrobić, niech mu książkę ofiaruje. Janek przejrzy ją naprzód sam, potem zaraz woła Antka, syna stróża i czytają razem. Przytem Janek pokazuje swemu przyjacielowi obrazki tych zwierząt, o których mowa jest w książeczce, bo Antek wiele zwierząt nawet na obrazku nie widział i nie wie, jak wyglądają; poprawia go, gdy Antek czyta i tłomaczy, gdy czego nie rozumie.

— Wiesz Wujciu — woła Janek — Antek także ogromnie się ucieszy, bo już tak dawno nie miałem nowej książeczki, a tamte wszystkie przeczytaliśmy po parę razy!

— To może go zawołać? — powiada Wujcio, uśmiechając się figlarnie, i dzwoni na służącą.

— Dobrze, dobrze, niech przyjdzie, będziemy cieszyli się razem i zaraz będziemy czytali.

— A wiesz, Wujciu — dodaje Janek — Antek już zupełnie nieźle czyta i wcale nie gorzej odemnie.



— Twoja to zasługa, żeś go nauczył, mój serdeczny chłopcze — mówi Wuj, tuląc do siebie Janka. — Gdyby wszystkie dzieci poszły za twoim przykładem, biedne dzieci z suteryn i poddaszy, tak, jak Antek, byłyby rozumne, grzeczne i nie biłyby się na ulicach i nie marnowały czasu, próżnując.

— A dla czego one tak nie robią, Wujciu, kiedy to tak miło... — mówi Janek. — Ale w tej chwili otwierają się drzwi, i staje w nich Antek.

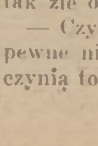
— Wiesz, Antek! — woła biegnąc do niego Janek — mamy nowa...

— Janku! ja mam światełka!... moje własne, moje... naprawdę moje!... — woła Antek, przerywając i, rozpromieniony radością, pokazuje swoją książkę Jankowi.

— Naprawdę?... książka twoja? Skąd ją masz? — pyta Janek i patrzy na Wujaszka.

— Wujciu uśmiecha się figlarnie.

— Tak, to pan mi ją kupił, dziś przed chwilą dostałem!... — mówi Antek.



— Jakiś ty dobry, Wujciu! — szepce Janek i mocno, serdecznie całuje swego Wujaszka, tak serdecznie, jak tylko to on umie. Potem ściska rozradowanego Antka, i zabierają się do oglądania książeczek.

— Czytajcie — mówi Wujcio — nie będę wam przeszkadzał.

I wyszedł do gabinetu tatusia.

Chłopcy pochyleni nad stołem, zatopili się już w czytaniu.

W główkach ich zapalały się nowe światełka.

PIĘKNOŚĆ I ZDROWIE.

Nacieranie skóry na wpół świeżą cytryną po trudach dziennych, nadaje jej miękkość i śnieżność.

* * *

Zwyczajny proszek używany do kąpieli jest tańszy niż "talcum" i tak samo dobry do użytku jak "talcum powder".

* * *

Kubeł świeżej wody postawiony na noc w sypialni, nie nakryty, usuwa wszystkie trujące gazy.

* * *

Soda karbolowa rozpuszczona w zimnej wodzie jest wybornym środkiem na pokąsaną lub popaloną skórę wskutek gorączki. Ochładza i goi zarazem.

* * *

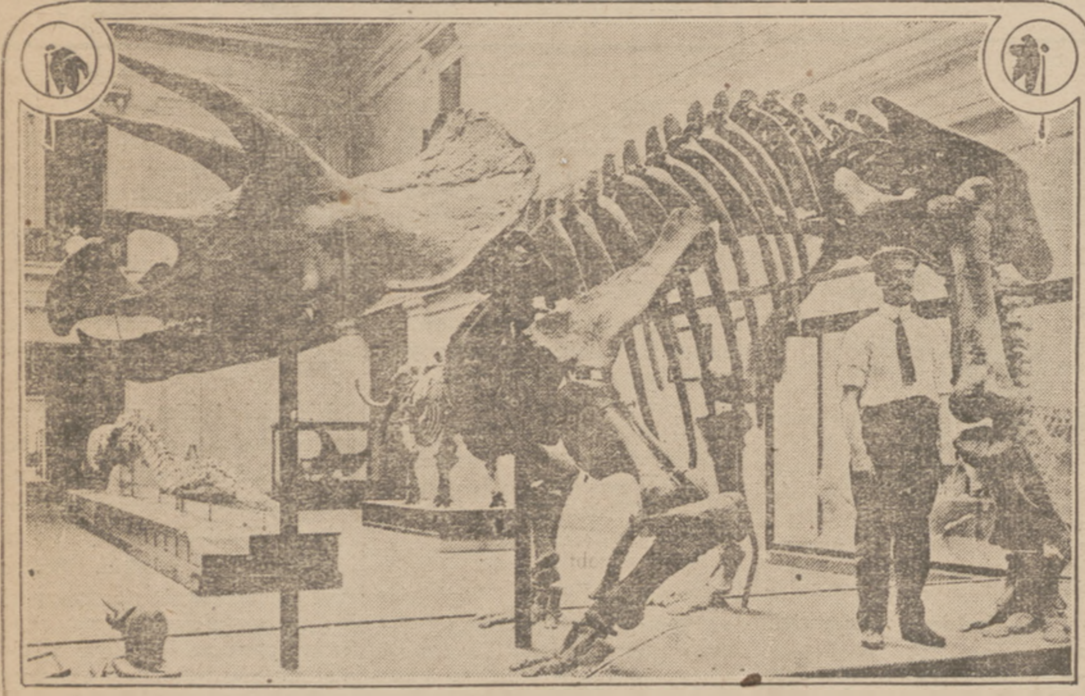
Gorąca lub zimna kąpiel jest wybornym środkiem do ostudzenia rozpalonego ciała. Kąpiele te nie są szkodliwe, jeżeli są umiarkowane i nie należy używać wcześniej jak w godzinę czasu po jedzeniu.

Wklęśniecie szyi można usunąć przez używanie masażu i picie mleka. Szklanka ciepłego mleka użyta przy ułożeniu się do snu, przyczynia się do najlepszej budowy ciała. Zamiast kremowego masażu, lepiej jest użyć najlepszego gatunku oliwy. Natrzeć skórę na karku końcami palcy i powtarzać to codziennie rano i wieczór.

* * *

Nie wiele kobiet zwraca uwagę na to, że skóra powinna być tak tłustą jak i ciało, gdyż przeciwnie staje się suchą i wygląda jak popękana. Zaniedbanie mycia twarzy na noc, jest wielkim błędem. Przed udaniem się na spoczynek jest to ważniejszem niż rano. Twarz powinna być myta w ciepłej wodzie, wytarta na sucho, poczem nasmarować kremem i dobrze wetrzeć, wytarłszy miękkim, suchym ręcznikiem.

Osobliwsze relikwie z najwcześniejszych dni istnienia ziemi.



THE HORNED DINOSAUR

Po odroczeniu się kongresu członkowie jego więcej mają czasu do zwiedzenia Narodowego Muzeum w Washingtonie. Oczy ludzkości dotąd nie nasycały się widokiem osobliwszego okazu zwierzęcia, który istniał przed milionami lat wstecz; szkielet ten został znaleziony w skale i potrzeba było kilka lat uciążliwej pracy z dłutami, ażeby go oddzielić od skały. Uczeni twierdzą, że był to obywatel ziemi przedtem niż rodzaj ludzki istniał.

Wynalazki nauka i przyroda.

STEROWANIE NA ODLEGŁOŚĆ.

O niezwykle interesującym wynalazku donoszą pisma niemieckie. Wynalazcą jest niejaki Chrystyan Wirth, nauczyciel w Norymberdze. Skonstruował on łódź, którą — bez sternika — kierować można z oddalonego brzegu — lub innego punktu na morzu.

To sterowanie na odległość odbywa się oczywiście zapomocą telegrafii bez drutu. Przed niewielu dniami wynalazca odbył próbę ze swą łodzią na jeziorze Wann, koło Berlina, w obecności licznych specyalistów i dygnitarzy wojskowości i marynarki niemieckiej.

Łódź, na której nie było żadnej żywej istoty, puszczono na wodę, a wynalazca z brzegu, przy pomocy swego aparatu elektrycznego zwał ją po jeziorze w różnych zapowiedzianych kierunkach, wykonywał nią różne manewry, kazał jej okrążać inne łodzie itp. Próby wypadły doskonale, łódź mknęła z największą precyzyą w każdym zamierzonym kierunku.

Wynalazek Wirtha ma ogromną doniosłość dla marynarki wojennej, przedewszystkiem dlatego, że systemem tym, bez narażenia ludzi, można będzie z daleka wysyłać zabójcze torpedy pod nieprzyjacielskie okręty.

TELEGRAFON.

Jeden z wybitnych inżynierów elektrotechników duńskich Józef Poulsen, dokonał świeżo nader doniosłego wynalazku, a mianowicie zbudował przyrząd, zastosowany do telefonu, a służący do automatycznego zapisywania rozmowy.

Przyrząd ten nazwany telegrafonem, polega na zjawisku, że żelazo lub stal nabierają w pobliżu magnesu własności magnetycznych.

Praktyczny egzamin ze swej użyteczności zdał przed kilkunastu dniami telegrafon na kongresie techników duńskich w Kopenhadze.

Ponieważ mówcy przemawiali różnymi językami, a nie można było sprowadzić odpowiednich stenografów, zastosowano ten nowy wynalazek tedegrafon do spisywania dyskusyi.

Włączenie telegrafonu do telefonu, co już projektowano w Berlinie, może oddać abonentom telefonów niezwykle wielkie usługi. Dzięki temu będzie telefon funkcyonował bez przerwy, nawet w nieobecności właściciela, notując potrzebne dla niego informacye.

Ponadto połączenie obu aparatów dozwala równoczesnego słuchania i zapisywania rozmowy.

Tak więc w różnych instytucyach urzędnik otrzymując ważne wiadomości, będzie je mógł zapisać równocześnie dla swojego szefa.

W sklepach i magazynach będzie można zapisywać dosłownie zamówienia telefoniczne, zyskując w ten sposób wprost wprawny dokument itp.

Dzisiaj jeszcze trudno ocenić w całej pełni doniosłość tego wynalazku. Spodziewać się jednak należy, że może, on podobnie jak telefon, oddać duże usługi.

Długowieczność.

Długowieczność wśród ludzi jest objawem bardzo rzadkim. To też ogarnia nas już zdziwienie, gdy usłyszymy o śmierci 100-letniego staruszka. A jednak i w ostatnim lat okresie kronika zejść zanotowała sporo wypadków długowieczności człowieka, stwierdzających, że jednak ludzie, naogół biorąc, umierają przedwcześnie.

Poza faktami, notowanemi często kroć w piśmie naszem, należy zwrócić uwagę, iż w niezbyt dawnej przeszłości, bo w roku 1878 w Bromberg[u] przemieszkiwał jeden z przedstawicieli armii Fryderyka Wielkiego, liczący wówczas około 120 lat życia. Kiedy ów staruszek umarł — tego kronika nie podaje. W tymże roku w S. Francisco w Ameryce umarł Hiszpan, nazwiskiem Pierce, po przeżyciu lat 140. Dużo było takich wypadków, a zdarzają się one i w epoce współczesnej. Nie brak też i dzisiaj ludzi, którzy wierzą w możliwość długowieczności człowieka. Oto znany wynalazca Edison jest głęboko przekonany, iż dożyje lat 150...

Dane statystyczne, stwierdzające, iż przeciętny żywot człowieka waha się między rokiem 40 a 50 nie skłaniają wprawdzie do optymizmu w tym względzie. Najnowsze jednak dane stwierdzają, iż dzięki udoskonaleniu warunków życia pod względem hygienicznym długowieczność człowieka się zwiększa, tak, iż wyłączywszy noworodków, przeciętna cyfra życia ludzkiego podniosła się z 40 i 50 lat do 70. Z tak znacznego bez wątpienia skoku wnosić należy, iż przy wyjątkowo dobrych warunkach, przestrzeganiu zasad hygieny, człowiek żyć może długo, znacznie dłużej, niż żyje. Jeżeli zaś tak nie jest, to przeważnie dlatego, iż człowiek sam skróca własny żywot.

Według najnowszych badań naukowych w omawianej dziedzinie przyczyną wczesnych zgonów jest przeważnie przeładowywanie organów trawienia. Cyfry zebrane przez uczonych dowodzą, iż więcej ludzi umiera wskutek przyjmowania obfitych posiłków, aniżeli wskutek niedostatecznego odżywiania się. Z tego wynika, iż kto chce długo żyć, odżywiać się musi umiarkowanie.

Wpływ napojów alkoholowych oczywiście szkodliwy, nie jest nowością, na uwagę jednak zasługuje opinia uczonego niemieckiego, dra Szturmera, który twierdzi, iż piwo użyte w nadmiernej ilości szkodzi bardziej, niż wódka, wywołując różna przypadłości w obiegu krwi i przemianie materyi.

Duży wpływ na długość życia ludzkiego wywiera odzież i sen. Ubierać się winniśmy tak, żeby zawsze odczuwać łagodny przewiew nigdy zaś nie obciążać swego ciała, aż do spocenia. Sen winien być spokojnie, choć krótki, osiągnąć zaś taki sen możemy, jedząc umiarkowanie, tylko trzy razy dziennie, przyjmując ostatni posiłek pomiędzy godziną 7—8 wieczorem.

Wielce interesujące są dane statystyczne, określające wpływ na długowieczność ma pożycie małżeńskie. Okazuje się z nich, iż śmiertelność wśród mężczyzn żonatych, jest znacznie mniejsza, niż wśród kawalerów. Największa zaś śmiertelność panuje wśród wdowców.

Kawaler w 25—30 roku życia ma tyle szans do zgonu, ile ich ma 50-letni człowiek żonaty. Wstępowanie jednak w związki małżeńskie przed 25 rokiem życia podnosi pięciokrotnie śmiertelność pośród mężczyzn w stosunku do śmiertelności, jaka panuje wśród kawalerów w tym samym życia okresie. Stan małżeński wpływa również dodatnio na długowieczność kobiet, odbija się zaś ujemnie na zbyt młodych małżonkach.

Warunki materyalne oczywiście mają w tym względzie znaczenie nie małe, jednak wśród starców 100-letnich w większości wypadków znajdowały się jednostki, należące do klasy ubogiej.

Według jednego z uczonych typ człowieka mogącego żyć dłużej od innych typów, przedstawia się jak następuje.

Przedewszystkiem człowiek, mogący nie obawiać się rychłego zgonu, obdarzony jest proporcyonalną budową ciała, wzrostem średnim. Twarz jego zabarwiona jest na kolor różowy, nie czerwony, ta ostatnia barwa, zwłaszcza u osób młodych, nie rokuje długiego życia. Rozmiary głowy umiarkowane. Pory ciała są mało dostrzegalne. Długość szyi umiarkowana. Brzuch nie wypukły. Stopa nie długa, lecz szeroka. Ręka w kostce szeroka, także pierś i głos donośny.

Człowiek taki może długo i bez szkody dla siebie zatrzymywać oddech. Puls powolny, lecz regularny niezbyt wrażliwy. Jest optymistą, kochającym przyrodę, a wreszcie zwolennikiem pożycia małżeńskiego, szatynem, raczej blondynem, niż brunetem.

Tak, oto przedstawia się typ człowieka, który — o ile starać się o to będzie — może żyć długo.

Dziesięć minut pozornej śmierci.

Pewien pomysłowy fabrykant niemiecki wynalazł niedawno znakomitą broń, która obecnie pojawiła się u niektórych handlarzy, pod nazwą rewolweru pozornej śmierci.

Broń ta jest rzeczywiście niezwykle oryginalna i oddaje znakomite usługi w wielu krytycznych sytuacyach człowieka, między innemi jako broń obronna przeciwko napadom opryszków.

Rewolwery nowego systemu naładowane są specyalnemi patronami, które zawierają mieszaninę pewnych chemikaliów i nieznaczny procent prochu strzelniczego. Strzał z owego rewolweru powoduje wielką chmurę dymu chemicznego, który otacza napastnika obłokiem gęstego gryzącego dymu. Dym ten o niemiłej i przykrej nader woni wdziera się w usta napastnika i pozbawia go przytomności na dziesięć minut.

Po upływie tego czasu przychodzi zastrzelony do przytomności: strzał bowiem nie uczynił mu żadnej szkody na ciele i na duchu. Ten, który strzelał z rewolweru, o którym mowa nie czuje przynajmniej wyrzutów sumienia, a pewność, iż uczynił napastnika niezdolnym do walki...

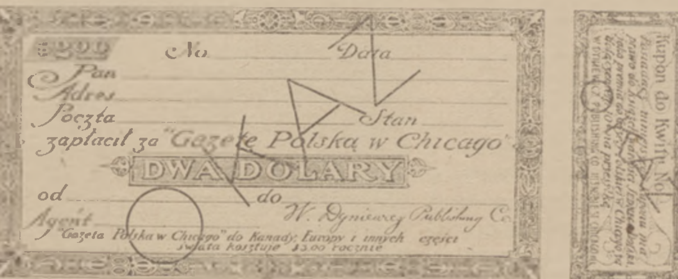
Ile powrozów jest robione w Stanach Zjednoczonych?

Stany Zjednoczone produkują rocznie 337,500,000 funtów samych powrozów. Temi powrozami możnaby okręcić świat wokoło sześćdziesiąt ośm razy.

!!! OSTRZEŻENIE !!!

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Abonentów "Gazety Polskiej" i Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" tak nowych jak i starych, iż ci tylko agenci mają prawo do kolektowania prenumeraty na obydwa powyżej wymienione pisma, którzy posiadają kwity, których podobiznę w zmniejszenu podajemy poniżej.



$2.00 No. Data
Pan
Adres
Poczta Stan
zapłacił za "Gazetę Polską w Chicago"
DWA DOLARY
od do
Agent W. Dyniewicz Publishing Co.
"Gazeta Polska w Chicago" do Kanady, Europy i innych części świata kosztuje $3.00 rocznie

Kupon do Kwitu No.



$1.00 No. Data
Pan
Adres
Poczta Stan
zapłacił za "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy"
JEDNEGO DOLARA
od 1go Stycznia do 1go Stycznia
Agent W. Dyniewicz Publishing Co.
Ilustrowany Tyg. Pow. Nauk. do Kanady, Europy i innych części świata kosztuje $1.50 rocznie.

Wszelkie inne kwity w posiadaniu agentów nie są ważne i firma nasza nie jest za nie odpowiedzialną.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

HENRYK SIENKIEWICZ.

W pustyni i w puszczy.

(Ciąg dalszy.)

Sen, lubo nie gasił pragnienia, — pozwalał przynajmniej o niem zapomnieć, więc gdy nastała noc, znużeni i wyczerpani całodziennym pochodem ludzie popadali jak nieżywi, gdzie który stał i zasnęli głęboko. Staś zasnął także, ale w duszy za dużo miał trosk i niepokoju, by mógł spać spokojnie i długo. Po kilku godzinach rozbudził się i począł rozmyślać o tem, co dalej będzie i skąd wziąć wody dla Nel i dla całej karawany, razem z ludźmi i zwierzętami. Położenie było ciężkie, a może nawet i straszne, ale zaradny chłopak nie poddawał się jeszcze rozpaczy. Począł sobie przypominać wszelkie wypadki, począwszy od porwania ich z Fayumu, aż do tej chwili: — więc pierwszą olbrzymią podróż przez Saharę, huragan w pustyni, próby ucieczki Chartum, Mahdiego, Faszodę, wyrwanie się z rąk Gebhra, następnie dalszą drogę po śmierci Lindego, aż do jeziora Bassa-Narok i do tego miejsca, w którem wypadł im nocleg obecnie. "Tyleśmy przeszli, tyleśmy przecierpieli, mówił sobie, tak często zdawało mi się, że już wszystko przepadło, i że nie znajdę żadnej rady, a jednak Bóg mi dopomógł i radę zawsze znalazłem. Przecie niepodobna, byśmy po przebyciu takiej drogi i tylu strasznych niebezpieczeństw mieli zginąć w tej ostatniej podróży. Teraz jest jeszcze trochę wody, a ta okolica — to przecie nie Sahara, bo gdyby tak było, to ludzieby o niej wiedzieli".

Lecz nadzieję podtrzymywało w nim głownie to, że na południowym wschodzie dojrzał był przez lunetę w ciągu dnia, jakieś mgliste zarysy, jakby gór. Było do nich może setki mil angielskich, może więcej. Ale gdyby udało się do nich dotrzeć, byliby ocaleni, gdyż góry rzadko bywają bezwodne. Ile jednak potrzeba było na to czasu — tego nie umiał obliczyć, albowiem zależało to od wysokości gór. Wyniosłe szczyty widać w tak przezroczem powietrzu, jak afrykańskie na niezmierną odległość, więc trzeba było znaleźć wodę przedtem. Inaczej groziła zguba.

— Trzeba! — powtarzał sobie Staś.

Chrapliwy oddech słonia, który wydmuchiwał jak mógł z płuc spiekotę, przerywał co chwila chłopcu rozmyślania. Lecz po pewnym czasie wydało mu się, że słyszy jakiś głos podobny do stękania, dochodzący z innej strony obozu, a mianowicie z tej, w której leżały pokryte na noc trawą worki z wodą. Ponieważ jęki powtórzyły się kilkakrotnie, więc wstał, chcąc zobaczyć, co się tam dzieje, i poszedł ku kępie, odległej o kilkadziesiąt kroków od namiotu. Noc była tak jasna, że zdala już ujrzał dwa ciemne ciała leżące koło siebie i dwie lufy remingtonów błyszczące w świetle księżyca.

— Murzyni zawsze są tacy sami! — pomyślał. — Mieli czuwać nad tą wodą, droższą teraz dla nas nad wszystko w świecie, a pospali się obaj, tak, jak we własnych chatach. Ach! bambus Kalego będzie miał jutro dobrą robotę.

To pomyślawszy, zbliżył się i trącił nogą jednego ze strażników — lecz natychmiast cofnął się z przerażeniem.

Oto, pozornie śpiący murzyn, leżał na wznak z nożem wbitym po rękojeść w gardło — a obok drugi, z szyją również tak strasznie przeciętą, że głowa była prawie oddzielona od tułowia.

Dwa worki z wodą znikły, — trzy inne leżały wśród porozrzucanej trawy rozcięte i zaklęsłe.

Staś poczuł, że włosy stają mu dębem.

Na krzyk jego przybiegł pierwszy Kali, za nim dwaj strzelcy, którzy mieli poprzednią straż zluzować, a w chwilę później prawie wszyscy Wa-himowie i Saberu wrzeszcząc i wyjąc na miejscu zbrodni. Uczyniło się zamieszanie pełne okrzyków i trwogi. Ludziom chodziło nietylko o zabitych i zabójstwo, ile o te ostatki wody, która już wsiąkała w spieczony grunt dżungli. Niektórzy murzyni rzucili się na ziemię i wyrywając palcami jej grudki, wysysali z niej resztki wilgoci. Inni krzyczeli, że pomordowały owych strażników i porozcinali worki złe duchy. Ale Staś i Kali wiedzieli, co to znaczy. Oto M'Kunjego i M'Puy brakło wśród tych wyjących na kępą trawy ludzi. Wtem, co się stało, było coś więcej, niż zabójstwo dwóch strażników i kradzież wody. Porozcinane pozostałe worki świadczyły, że był to czyn zemsty i zarazem wyrok śmierci na całą karawanę. Kapłani złego Mzimu pomścili się nad dobrem. Czarownicy pomścili się na królu młodym, który odkrył ich oszustwa i nie pozwolił im wyzyskiwać dłużej ciemnych Wa-himów. Nad całą karawaną roztoczyła teraz skrzydła czarna śmierć, jak jastrząb nad stadem gołębi.

Kali przypomniał sobie po niewczasie że mając myśl stroskaną i zajętą czem innem zapomniał kazać związać czarowników, jak to od czasu ich ucieczki rozkazał to samo czynić co wieczór. Widoczne też było, że dwaj strzelcy, strażujący przy wodzie, przez wrodzoną murzynom niedbałość, pokładli się i zasnęli. To ułatwiło łotrom robotę i pozwoliło im zbiedz bezkarnie.

Zanim zamięszanie uspokoiło się cokolwiek i ludzie ochłonęli z przerażenia, upłynęło sporo czasu, jednakże zbrodniarze nie musieli być daleko, gdyż ziemia pod rozciętemi workami była wilgotna i krew, która wypłynęła z obu pomordowanych, nie stężała jeszcze zupełnie. Staś wydał rozkaz ścigania zbiegów, nietylko aby ich ukarać, ale także, aby odzyskać jeszcze dwa worki wody. Kali dosiadłszy konia i wziąwszy z sobą kilkunastu jeźdźców, ruszył w pogoń. Stasiowi, który w pierwszej chwili chciał w niej uwziąść, przyszło na myśl, że nie można zostawiać samej Nel, wobec rozdrażnienia i wzburzenia murzynów — więc pozostał. Polecił tylko Kalemu zabrać z sobą Sabę.

Sam został, albowiem obawiał się bardzo buntu — szczególniej ze strony Samburów. Ale w tem się pomylił. Murzyni często wybuchają łatwo i to z błahych powodów, ale gdy przyciśnie ich wielka niedola, a zwłaszcza, gdy zaciąży nad nimi nieubłagana ręka śmierci — poddają się jej biernie, nietylko ci, których islam nauczył, że walka z przeznaczeniem jest próżna, ale wszyscy. Wówczas ni trwoga, ni męczarnie chwil ostatnich nie mogą rozbudzić ich z odrętwienia. Tak stało się i teraz. Wa-himowie zarówno Samburowie, gdy pierwsze wzburzenie przeszło i gdy myśl, że muszą umrzeć, utwierdziła się ostatecznie w ich umysłach, pokładli się cicho na ziemię, by czekać na śmierć, wobec czego należało obawiać się nie buntu, ale raczej tego, czy jutro zechcą powstawać i ruszyć w dalszą drogę. Stasia, gdy to spostrzegł, ogarnęła ogromna litość nad nimi.

Kali wrócił jeszcze przededniem i natychmiast złożył przed Stasiem dwa poszarpane worki, w których nie zostało ani kropli wody.

— Panie wielki! — rzekł — "Madi apana!"

Staś obtarł ręką spocone czoło, poczem zapytał:

— A M'Kunje i M'Pua?

— M'Kunje i M'Pua umrzeć — odpowiedział Kali.

— Kazałeś ich zabić.

— Ich zabić lew, albo "wobo".

I począł opowiadać, co zaszło. Trupy obydwu zbrodniarzy znaleźli dość daleko od obozu, na miejscu, gdzie spotkała ich śmierć. Obaj leżeli przy sobie, obaj mieli czaszki pogruchotane z tyłu, poszarpane łopatki i objedzone grzbiety. Kali przypuszczał, że gdy "wobo" lub lew ukazał się im przy świetle księżyca, padli na twarz przed nim i poczęli go błagać, by darował im życie. Ale straszny zwierz obalił obu i następnie zaspokoiwszy pierwszy głód, poczuł pragnienie, a zobaczywszy worki, poszarpał je.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MONOLOG MAĆKA BZDURY.

Inom puścił w gazyte, ze teraz myślę juz naprawde swoje kawalirskie scęście utracić, jakci mie z rozmaitych stron rozmaite faktory opadły i pocęły raić ten taką, a inny inaksą babe, ze mi się juz śmiać chciało, jako to wselaki gatunek babski jednakowo na chłopa łakomy.

Jak się zenić nie chces, alboś bracie juz zeniaty, to wtedy te babskie języki z kazdy strony jakąś dziurę i przynalezytość znajdą, ale jakieś kawalir i o ozeniacce bzdąknies, to ci to wsyćko do ciebie leci, jak organista do wódki.

Z tej przycyny po mojem gadaniu w tamtą niedzielę, w nasy kochającey "Pracy" nasłały na mnie rozmaite bay faktorów, aby mnie koniecnie panieństwa pozbawić i na ozeniackę złapać. A ze to na ozeniackę kazda baba łechciwa, cy to guwernantka od krów, cy hrabina od dwora, to tez miałem rozmaitych namawiań co nie miara, ze ino wybirać było.

Ale ozeniacka, to nie bagatelna rzec! Sołtysa jak wybierają, to ino na kilka roków, a gdy on niepotem, to się mu odbiera piecontkę i legiestra i suka się lepsiejsego, choć casem znajdzie się jesce gorsego. Dziwkę do krów albo do cego insego, to takoj godzi się ino od godów do godów — jak duzo źre, a mało robi, to na drugi rok pada się jej: całuję rącki i fora ze dwora.

Ale co z babom to inna rzec. Babe cłowiece, jak bierzes, to choćby ona była jesce gorsiejsa jak carownica, to musis ją brać na wieki wieków amen. Prać ci ją wolno, tłuc wolno, ale jej wygnać nie wolno, bo ona wiecyście twoja i kuniec.

Z tej przycyny trzeba wszyćko dokumentnie wykalkulować, z który strony się do zieniacki zabrać.

Z góry ino to pedzieć muszę, ze zadny miastowy hrabiny na babę nie chce, a to z ty okolicności, ze takiej bielućkiej i wychuchanej miastówce tsa dawać duzo zarcia, a robty z ni ani na odrobinę. Jesce jedzenie to tam bagatela, bo Poniezus zimniacki i kapustę urodził, to choćby była i najzyrniejsa to z wychowkiem nie byłoby strapacye. Ale gorzy z ubiraniem: taka kapeluśnica miastowa, toby we wso wsyćkie koguty i inne wrony wytłukła, aby se na głowie strachów narobić, a ja potem jako z nią zeniaty, miałbym z całą wsią precesy i inse kalamancyje.

Z taki racyje pedziołem se, ze nie chce miastowy hrabiny, ale se wezmę babę z prosta, bo z nią 'duzo scęścia, a małe kosta', jak gadają kum mojego gospodaza — Grzela. Rozchodzi się teraz ino, jaka ma być ta baba z prosta. Pytałem się o to pana organisty i on mi radził, ale jemu nie wiezę, bo to dusa chciwa na wselkie weseliska, to radził brać pirsą z brzega, bo wszyćkie baby z jedny fabryki. Umyśliłem se więc spytać się jegomości.

Ugoda z Rusinami.

Długo zamiary namiestnika Bobrzyńskiego w Galicyi były pokryte tajemnicą. Zwalczał on bardzo zawzięcie przy wyborach demokracyę narodową i partyę Podolaków, składającą się ze szlachty w Galicyi Wschodniej. Nie było jednak wiadomo, dlaczego tak gwałtownie chce te stronnictwa zgnębić.

Obecnie położenie zaczyna się wyjaśniać. Zarówno demokraci jak Podolacy, ostro występowali przeciwko uroszczeniom Rusinów, wzywając do obrony przed ich zamachami na ludność polską na Wschodzie. Tymczasem Bobrzyński wraz z konserwatystami chcą obecnie zawrzeć z Rusinami ugodę.

Konserwatyści galicyjscy obecnie wprowadzili do Koła Polskiego w Wiedniu najtęższych swoich ludzi. Przekupiwszy Stapińskiego, przywódcę ludowców, pozyskali poparcie znacznej części tego stronnictwa. Wspólnie z ludowcami, którzy pod ich komendą poszli, posiadają konserwatyści galicyjscy większość w Kole Polskiem. Wskutek tego mogą się uważać za kierowników polityki polskiej w Austryi.

Dotychczas jeszcze, wskutek opóźnienia reformy wyborczej, sejm w Galicyi również składa się w przeważnej liczbie z posłów konserwatywnych. Rządzą więc też konserwatyści w kraju i w tych warunkach, itsotnie, będą mogli zrobić wszystko, co zechcą. Tak więc stoimy w przededniu prób mających na celu zawarcie ugody z Rusinami.

Konserwatyści zawsze skłonni byli do ustępstw wobec Rusinów, których popierali nawet kosztem Polaków. Była to polityka zapychania gardła tym, którzy najwięcej krzyczeli, aby tylko sobie święty spokój zapewnić.

Obecnie zgody Polaków z Rusinami pragnie także rząd austryacki ze względu na swą politykę zewnętrzną. W ostatnich latach pomiędzy Austryą i Rosyą stosunki bardzo się popsuły, oba państwa te walczyły z sobą na Bałaanach i był czas nawet, gdy zaczęto mówić otwarcie o wojnie austryacko-rosyjskiej, obecnie, gdy Rosya się cofnęła, groźba wojny się rozwiała, w każdym razie jednak oba te państwa podejrzliwie na siebie patrzą. Oto Austrya na wypadek wojny chciałaby mieć po swojej stronie Polaków i Rusinów, dlatego rząd wiedeński pragnąłby zgody między nimi.

Porozumienie nasze z Rusinami byłoby rzeczą znakomitą. Bratnie te narody przecież paręset lat wspólną dolę dzieliły, tworząc jedno państwo i jednym życiem żyjąc. Dziś trudno jednak bardzo rozognioną waśń ukoić. Polacy naogół chcieliby tego, ale Rusinom to nie w głowie.

Jak za dawnych polskich czasów, tak i teraz Rusini żadnego ucisku ze strony Polaków nie doznają. Przeciwnie w Galicyi mają takie swobody, jakich nigdzie nie posiadają. Nie Polacy też zaczęli kłótnie z Rusinami, przeciwnie aż do ostatnich czasów zawsze im ustępowali. Podjudzili Rusinów przeciwko nam różni wrogowie nasi, którzy chcieli jeszcze jednego klina nam wbić.

A Rusini, raz podjudzeni, nie ustawali już w swych żądaniach. Zaczęli wciąż skarżyć się na rzekomy ucisk polski. Gdzieindziej, choć im znaczniej gorzej było, siedzieli cicho, ale w Galicyi, gdzie zakosztowali swobody, wszystko im było za mało. Rusinom wogóle zdaje się teraz, że Polacy są słabi, więc chcą skorzystać z tej słabości i wyrwać nam, co tylko się da.

Doszło do tego, że Rusini chcą już zupełnie Polaków z Galicyi Wschodniej wyrzucić, uważając ją za kraj czysto ruski. Tymczasem tam mieszka przeszło 1 i pół miliona Polaków, którzy stanowią trzecią część ludności. Rusini jednak chcą, żeby Polacy albo zruszczyli się, albo też wynieśli się całkiem za San. Jest to rzeka, która dzieli Galicyę Zachodnią od Wschodniej. Nieraz mówią Rusini: "znaj Lasze (czyli Polaku, bo Lachami nas zwą), szto po San nasze". Chcą też Galicyę podzielić na dwie części: ruską i polską.

Na coś podobnego Polacy nigdy zgodzić się nie mogą, gdyż to zniweczyłoby całkowicie ich znaczenie w Austryi. Najmniejszej zresztą niema racyi zrzekać się tam znacznych obszarów ziemi polskiej i oddawać ją na zaprzepaszczenie.

W tych warunkach bardzo trudno o zgodę. Każde ustępstwo ze strony polskiej rozzuchwala tylko Rusinów, którzy zaraz występują z nowymi żądaniami i nigdy nie są zadowoleni.

Obecnie dążą oni do uniwersytetu ruskiego we Lwowie do zwiększenia liczby posłów rusińskich w sejmie. Możnaby utworzyć uniwersytet ruski, jeśli tylko Rusini znajdą dostateczną ilość profesorów i studentów, ale w żaden sposób nie można pozwolić, aby z dwóch tylko polskich uniwersytetów, jeden lwowski ustąpiono na połowę Rusinom. Tak samo przy zwiększaniu liczby posłów rusińskich, baczyć należy uważnie na to, by nie utracić swego wpływu w jedynym sejmie polskim, jaki posiadamy na całym obszarze naszych ziem.

Zapalenie ślepej kiszki i jego winowajca.

Cierpienie, znane dziś pod popularną nazwą zapalenia ślepej kiszki, nie przestaje od dłuższego czasu być kwestyą na dobie, co nie jeden z nas miał sposobność potwierdzić na własnej a przez się umiłowanej skórze. Mało dla kogo jest dziś obcą i ta zdradziecka rola, jaką w stosunku do spraw zapalnych, ogarniających kiszkę ślepą z przyległościami, gra t. zw. wyrostek robaczkowy, będącym dla nich najczęstszym punktem wyjścia. Organ to, zaiste, ten odbiegający od kiszki ślepej na kształt palca od rękawiczki jej zaułek, który wraz ze swoimi mieszkańcami, jak to zobaczymy poniżej, słusznie się cieszy jak najgorszą sławą, nikomu nie potrzebny, dla wielu niepożądany, nie grubszy nad zwykły ołówek, nie dłuższy nad mały palec, a umiejący dokuczyć bardzo dotkliwie, leży to cicho w dolnej części prawej strony brzucha i śpi, bo niema nic do roboty.

Niestety jednak, nie zawsze. Ale dzięki intrygom drobnoustrojów, od której w kiszkach, a zwłaszcza w ich części grubej, zwanej okrężnicą, gęściej jest, niż od widzów w przepełnionym teatrze, ta senna egzystencya lega bardzo często zmianie w postaci stanu zapalnego, który w dalszym swym rozwoju przejść może w niebezpieczny w tej okolicy ropień.

Leczenie tej modnej dziś choroby również poniekąd ulegało modzie. Lat temu kilka nie zwlekano z zabiegiem operacyjnym; operowano na gorąco. Wkrótce jednak przestano w tej walce chwytać z równym pośpiechem za białąbroń, usiłując w miarę możności przeczekać ostre stadyum choroby i uciekając się do radykalnej interwencyi chirurgicznej dopiero pod względnem wyzdrowieniu, co można w przeciwstawieniu nazwać operowaniem na zimno.

Obecnie wysuwa się na pierwszy plan leczenie zapobiegawcze, dzięki świeżym badaniom, poświęconym tej sprawie przez starego a dostojnego szermierza wiedzy, pr. Miecznikowa w Paryżu, który rzucił owe światło na przyczyny interesującego nas w tej chwili cierpienia.

Ażeby się przed wrogiem skutecznie bronić, należy go przedewszystkiem znać. Jak powstaje zatem zapalenie ślepej kiszki?

Gdyby wystarczało samo zetknięcie się z przebywającemi w kiszkach mikrobami, żywa ncga nie uszłaby z pogromu. Nie brak nam jednak obrony przeci wtej chorobie, atakującej nas od zewnątrz, zarówno jak i przeciw innym, usiłującym od zewnątrz zagarnąć nasz ustrój pod swe panowanie. Podobnie jak skóra, błona śluzowa, wyściełająca wyrostek robaczkowy, jest nam tarczą od drobnoustrojów. Ażeby taki intruz wkroczył w głąb naszych tkanek, potrzeba pewnego czynnika, któryby naruszył całość czy odporność chroniącej je powłoki. Istnieje, jak wiadomo, wiele drobnoustrojów, które mogą być zaszczepiane przez skórę zapomocą ukłucia pewnych owadów; pchła szczepi w ten sposób dżumę, komar malaryę. Czy niema i w kiszkach istot, poświęcającej się takiej specyalności?

Miecznikow odpowiada na to pytanie twierdząco. Wskazuje on mianowicie na pewne pasożyty kiszkowe cienkie i drobne, które przebijają błonę śluzową, niby lancet lub igła i otwierają w ten sposób w głąb tkanek drogę drobnoustrojom chorobtwórczym, których zawsze jest poddostatkiem w ich bezpośredniem sąsiectwie; należą one do gatunku Trichocephalus (Włosogłówka) i Oxyuris (Owsik). Są to rzeczy stwierdzone drobiazgowem badaniem, o których realności wątpić trudno.

Wiele mówiono dawniej o ciałach obcych, jako przyczynie zapalenia ślepej kiszki, o kamykach, pestkach, gwoździach etc. Mogą one nie kiedy pełnić podobną funkcyę, kalecząc wewnętrzną powierzchnię wyrostka robaczkowego, ale należy to do rzadkości. Glisty są bardziej czynne i mają od nich bez porównania więcej takich zbrodni na sumieniu.

Nie poprzestając na wykryciu tych pośredników, Miecznikow zajął się obecnie ustaleniem osobistości bezpośrednich winowajców, swoistych drobnoustrojów chorobotwórczych, którym w danym razie zawdzięczamy to urozmaicenie monotonnej naszej egzystencyi.

Wobec mnóstwa bowiem ich gatunków, spotykanych w dotkniętym cierpieniem wyrostku robaczkowym, niełatwo jest odróżnić grzesznika od sprawiedliwego i o omyłkę w sądzie nietrudno. Ofiarą badań uczonego padaje szympanse, jako najbardziej zbliżone do człowieka w szczegółach budowy anatomicznej. Miejmy jednak nadzieję, że nie będą to ofiary płonne i zdołają przebłagać tajemnicze bóstwo wiedzy.

Zanim wszekże nastąpi takie ustalenie osobistości istotnego przestępcy, osiągnięte dotychczas wyniki badań już pozwalają jako tako stawić mu czoło.

Mikroby oraz glisty lub jajka ich i zarodki dostają się do naszego ustroju w danym razie z pokarmami. Należy je przeto wyplenić, poddając gotowaniu, pieczeniu itp., i unikać pokarmów całkiem surowych. Stosuje się to zwłaszcza do jarzyn, które z zagonów przynoszą nam z powrotem exkrementa, których usiłowiliśmy się raz na zawsze pozbyć. Stwierdzają to przykłady. Miecznikom miał kiedyś sposobność zwiedzania posiadłości, której czterech mieszkańców z rzędu musiało się poddać operacyi skutkiem zapalenia ślepej kiszki. Wystarczyło spędzić tylko kilka miesięcy w tym miłym domku. Uczony powziął przekonanie, że winny są tu tylko jarzyny, pochodzące z własnego ogrodu a spożywane w stanie surowym, co uzasadniło drobiazgowe śledztwo. Jarzyny rosły w ogrodzie warzywnym, który zasilał nawóz czerpany z ubikacyi No. 00. — Owsiki i Włosogłówki odbywały tam bezpłatne podróże okólne w towarzystwie rozlicznych mikrobów, a punktem wyjazdu i powrotu były kiszki mieszkańców, nie domyślających się bynajmniej tej mimowolnej roli.

WESOŁY KĄCIK.

Chwacka żona.



— O la Boga kumo! Ady się mój chłop obwiesił!

— A to zbereżnik. Niechnoby mój Maciek spróbował to zrobić, tobym mu garnek z ukropem o łeb rozbiła!

Na egzaminie.

Profesor chciał dokuczyć medykowi przy egzaminie i pyta:

— Powiedz mi pan, który muskuł by się poruszył, gdybym panu dał pięścią w plecy?

— Muskuł mej prawej ręki, bo bym zaraz oddał panu w łeb — odpowiedział medyk.

Odważny.

— A.: — Czyś się nie przypatrzył temu łotrowi, który ci niespodzianie z tyłu policzek wymierzył?

B.: — Nie mogłem tego zrobić, gdyż ten łajdak wołał do mnie: Obróć się tylko, to dostaniesz jeszcze jednego w sam nos.

W koszarach.



Kapral do rekruta: "Barania głowo — małpo afrykańska — mordo głupia — ty mnie jeszcze do tego przyprowadzisz, że ci powiem kiedyś jakie niedelikatne słowo!

Informacye.



— A jak wjedziesz w granice państwa niemieckiego, to się nie zlęknij, jeżeli zobaczysz to na lewo, to na prawo dym i pożary.

— A co tam tak się ciągle pali?

— Zeppeliny.

Ach te dzieci.

— Nie, doprawdy! pani dobrodziejko, — odzywa się młody człowiek, czyniący zabiegi o rączkę panny domu. — Tak doskonałego obiadku nie pamiętam.

— I my także! wpada mu słowo mały Henryś, ku rozpaczy matki, bliskiej omdlenia wobec tej rewelacyi.

W winiarni.

Syn: — Tate, czy nie za tanio litr wina sprzedawać po marce?

Ojciec: — Bądź spokojny, nasz litr, to nie jest cały litr, a nasze wino — nu, to nie jest, wcale wino.

* * *

Także wymówka.

Prezes: Co? Po mnie dopiero przychodzisz pan do biura?

Kancelista: Jakżebym się mógł ośmielić przekroczyć progi biura przed panem prezesem.

Szczęście.



Majster: Dlaczego się zwykle uśmiechasz, gdy ci uszów nakręcam?

Chłopak: O, panie majstrze, cieszę się tylko z tego, że nie jestem kalendarzem kartkowym, bo już dawno pozbyłbym się mych ozdób.

Podobieństwo.



A.: Zna pan asesora X?

B.: Znam tę małpę, a dlaczego się pan o to pyta?

A.: Chciałem właśnie powiedzieć, że pan bardzo do niego podobny.

Stopień wyższy.

— Czy jest co lepszego nad kieliszek dobrej wódki — woła z zachwyceniem pijaczyna.

— O, jest — odpowiada kolega — buteleczka dobrej wódki.

* * *

Ogłoszenie.

Kupię natychmiast 328 pluskiew, 500 szwabów, 7,826 pchieł i 6 i pół funta pajęczyn — ponieważ po przeprowadzce muszę oddać gospodarzowi mieszkanie w takim stanie, w jakim je otrzymałem.

W szkole.

Kamizelkiewicz, powiedz mi jakie zdanie, w którymby był podmiot, przedmiot i orzeczenie.

— Zaraz panie psorze. Naprzykład: koń ciągnie bryczkę.

— Bardzo dobrze. No a teraz zamień mi to zdanie na tryb rozkazujący.

— Na tryb rozkazujący? (Po namyśle) "Wio!"

Z dni koronacyjnych w Londynie.



— Słyszałeś coś podobnego? Publiczność londyńska witała wszędzie swą policyę przyjaznemi słowy.

— To mi nie imponuje! Przyjazne słowa! Ja wracam wprost z Rosyi. Tam witają wszędzie policyę przyjazną cegłą.

Właściwy powód.



— Spójrz na Emila, od czasu, kiedy jeździ samochodem, strasznie zdumiał, nos do góry zdziera.

— To nie z dumy.

— A z czego?

— Z zapachu.

Łagodząca okoliczność.

Przewodniczący sądu: — Czy oskarżony może jeszcze przytoczyć jakąś okoliczność, która wpłynęłaby na złagodzenie winy?

Oskarżony: — Tak jest! Już 20 razy mnie skazywano i wszystko nic nie pomogło.

* * *

Ze Syonu.

— Dlaczego pan, panie Izaak, chcesz koniecznie dostać miejsce kasyera w banku?

— Nu... człowiek by chciał także kawałek świata zobaczyć!

DZIAŁ GOSPODARCZY.



KRET.

Kret posiada ładne futerko o gęstym, krótkim miękkim włosie, które błyszczy, niby aksamit; błyszczą mu też wąsy i jakby podstrzyżona, cienka nad oczami szczecina. Łapy, podeszwy łap, koniec ryja i ogon ma prawie gołe, cielistej barwy.

Wskutek braku u niego zewnętrznych uszu i niewidzialnych prawie oczu, ludzie dawniej myśleli, że kret jest zupełnie głuchy i ślepy. Ale to nieprawda. Ma kret doskonałe uszy, chociaż ukryte pomiędzy włosami, i nawet bardzo dobrym odznacza się słuchem. Nie jest pozbawiony także oczu: leżą one między końcem ryjka i uszami, ale że całkowicie zakryte są włosami głowy i tak są maleńkie, jak ziarnka maku, więc nie dziwnego, że nie łatwo można je dojrzeć. Kret zatem ma oczy i nie jest ślepy, tylko wzrok jego jest bardzo słaby, a ponieważ światło razi go w oczy, rzadko więc wychodzi dobrowolnie na wierzch ziemi. Co do przednich łap kreta, to są one tak krótkie, że nie mogą jak należy podtzymywać brzucha: to też wsparty na nich włóczy się on prawie po ziemi. Łapy te, przeznaczone do kopania ziemi, opatrzone są w palce, uzbrojone szerokimi pazurami i są zwrócone w bok. Budowa przednich łap, wyglądających niby szerokie łopaty, tak jest osobliwa, że od pierwszego spojrzenia na kreta bije w oczy. Oprócz tego, że kret przednich łap używa do kopania ziemi, podaje sobie także niemi pokarm do pyszczka, a w razie potrzeby przepłynięcia na drugą stronę jeziorka lub rzeki, używa ich, jako wioseł. Za to, o ile przednie łapy są silne i szerokie, o tyle znów tylne są wątłe, palce mają rozdzielone, a pazury ostre i cienkie. Wogóle biorąc, kret ma taki skład ciała, że trudno mu przebywać na powierzchni ziemi, nie może bowiem ani skakać, ani łazić, ani piąć się, ani nawet swobodnie chodzić. To też żyje prawie ciągle pod ziemią. Najchętniej gnieździ się on pod łąkami, polami, lasami i krzakami, mniej lubi okolice górzyste i piaski. Niedołężny, na powierzchni ziemi, nadspodziewanie szybko biega w swych podziemnych korytarzach. Szybkość, z jaką ryje ciemne lochy, jest zadziwiająca. Dopiero był tu, jeszcze się nie obejrzał, a on het! — o kilkanaście już kroków od ciebie!... biegnie pod ziemią tak prędko, że trudno się do niego dokopać. Kret kopie ziemię przedniemi łapami, tylnemi zaś odrzuca ją poza siebie, a kiedy w korytarzu uzbiera się jej kupa, dobywa się wtedy na powierzchnię i tam tę kupę wyrzuca. Po owych właśnie kupach wyrzucanej ziemi (kopcach, czyli kretowiskach) oraz po tem, gdzie są rośliny uschłe i ziemia zapadnięta, poznać można, gdzie ciągną się korytarze krecie — a ciągną się one daleko, bo od 50 do 100 metrów.

Nora kreta jest tak sztuczna i zawiła, że gdy wypadkiem inne zwierzątko — naprzykład mysz lub ryjówka — tam się zabłąkała, to, nie znając dobrze tego rozkładu tego dziwnego mieszkania, kręci się po niem, nie mogąc wyjść, aż wpadnie w paszczę gospodarza. Można więc norę kreta uważać po części za pułapkę.

Ponieważ kret przeznaczony jest do życia podziemnego i słońce go nic nie obchodzi, więc też jego dzień i noc nie są takie jak u innych zwierząt. Pracuje on szczerze przez trzy godziny — i to jest jego noc. Obudziwszy się, zaraz idzie do nory i kopie, dopóki znów jego noc nie przyjdzie — i tak ciągle. Pracuje w ten sposób nie tylko w lecie, ale i w zimie: w zimie też często daje się widzieć, jak wyrzuca kupę ziemi z pod świeżego śniegu lub z pod zmarzłego gruntu. W tej podziemnej pracy naprzemiany zakopuje się bardzo głęboko, to podnosi się aż do samego wierzchu ziemi. Odpoczywa pod korzeniami drzew, albo w innem niedostępnem miejscu. — Legowisko jego łatwo poznać po znacznej wielkości nasypu. Próżnoby się jednak kusił, ktoby go chciał w legowisku przydybać: mając bowiem słuch doskonały, najmniejszy szmer odróżnia — i natychmiast ucieka.

Przy swej pracowitości i przezorności, kret jest posępny, zły, swarliwy i drapieżny. Żywi się tylko pokarmem mięsnym, a rośliny ma sobie za nic i nigdy ich nie jada. Po pożywienie jego składają się różne podziemne owady, glisty, robaki, które za pomocą ostrego węchu wybornie wyszukiwać potrafi; dalej majowe chrabąszcze, poczwarki, myszy i żaby; podsunie się mu zaś pod zęby jaki drugi kret, to rzuca się na niego i pożera. Jest on więc nadzwyczaj dziki — a przytem nienasycony: potrzebuje na dzień tyle pokarmu, ile waży jego własne ciało, a bez jedzenia nie może dłużej wytrzymać nad 12 godzin i po upływie tego czasu z głodu umiera. — Po korytarzach, które kret ryje, chodzą i inne zwierzęta: myszy, żaby; lecz, wiedząc o tem, że z niemi nie żartuje, okropnie boją się z nim spotkać. Jakoż istotnie kret nietylko w korytarzu nie przepuści tym stworzeniom, ale poluje na nie także przy otworach korytarza. Przycupnąwszy tam, siedzi cichutko i podpatruje żaby, czy która nie idzie; jak żabę zobaczy, rzuca się i za tylne nogi wciąga ją pod ziemię. Jak z żabami, tak samo postępuje ten rozbójnik z wężami i jaszczurkami.

CEBULA LEKARSTWEM.

1. Przedewszystkiem cebula ułatwia trawienie. Kto jada częściej cebulę, czuje się zwykle weselszym i swobodniejszym, nie cierpi na żadne uciskania w żołądku. Dlatego to w ciepłych krajach, gdzie już sama temperatura człowieka przygniata, chętnie jadają cebulę. Trzeba jednak zachować miarę w jedzeniu cebuli, bo nadmiar wogóle zawsze szkodzi.

2. Kto cierpi na zaparcia i wzdymania (gazy, wiatry), niech sobie przyrządzi środek taki: Kraje się cebulę drobno, rozgniata, wrzuca na noc do kubka, i posypuje cukrem; płyn powstały pije się powoli naczczo z rana. Można też gotować cebulę z mlekiem; znakomity to środek na kolki i boleści brzucha.

3. Cebula jest znakomitym środkiem na robaki. Ileż to dzieci trapi ta brzydka choroba! Dajcie im więc co rano i wieczór po 3 łyżki odwaru cebuli we wodzie lub mleku, a nieproszeni goście natychmiast wyjdą. Słusznie zatem cebulę często jadają w ciepłych krajach jak n. p. w Palestynie, gdzie w mieście robactwo szybko się mnoży.

4. Kto odczuwa trudność w oddawaniu moczu, niech zażywa cebuli ugotowanej w miodzie 2 razy dziennie po 3—4 łyżki. Prędzej osiągamy skutek, gdy gotujemy cebulę z rozmarynem we wodzie zmieszanej pół na pół z winem; środek ten skutecznym jest i przy wodnej puchlinie.

5. Kto ma obrzmiałe i ciekące oczy, ten niech przemywa je odwarem z cebuli 3—5 razy dziennie. Zaczerwienienie i opuchnięcie zniknie, wyciek ustanie, a oko się wzmocni.

6. Odwar z cebuli jest znakomitym środkiem na wszelkie gnijące rany, szczególnie u dzieci na głowie.

7. Kto doznał zgniecenia lub stłuczenia, niechaj naciera zgniecione miejsce sokiem cebuli, a ból w krótce ustanie. Nacieranie takie stosować i przy stwardnieniach, szczególnie u dzieci.

8. Nacieranie odwarem z cebuli usuwa wyrzuty i wzmacnia porost włosów. W niektórych krajach zamiast kieliszka wódki lub koniaku, podają przy obiedzie na apetyt pieczona cebulę: zwyczaj to godzien naśladowania.

KANIANKA CZYLI JEDWAB POLNY A ALFALFA.

Alfalfa a w pewnej mierze i koniczyna — ma nielada wroga w roślinie sznurowatej, ścielącej się na ziemi częstokroć na przestrzeni od kilku do 30 stóp — i duszącej łodygi tak, że gdzie ona panuje, alfalfy być nie może.

Dusicielem tym jest tak zwana Kanianka, czyli jedwab polny (zwany Dodder), która i w Stanach Zjed., zwłaszcza na zachodzie ogromne sprawia spustoszenia, a rolnicy jak mogą tak zapobiegają rozpościeranie się tejże.

Wszelkie zaorywania i bronowania roznoszą nitki kanianki, z których podobnie jak i z odłamków ostu kanadzkiego tworzą się w nowe zachwaszczone miejsca, uniemożliwiające uprawy zbóż i traw, dopókąd pole pod "kornę" lub ziemniaki podanem niebędzie a radło i słońce chwast nie zniszczą. Otóż, by przed kanianką pole uchronić, należy siew alfalfy poddać możliwie dokładnemu oczyszczeniu z nasienia kanianki, które jest nasieniu alfalfy podobne, lecz mniejsze. Do oczyszczenia siewu tego służą rzeszota z siatki drucianej, w której na każdy cal kwadratowy jest niemniej i niewięcej jak 20 oczek; przez które ziarno kanianki przeleci, a ziarno alfalfy na rzeszocie pozostanie.

By równomiernie ziarno przesiewać, są do tego nawet specyalnie urządzone kubki blaszane, w które pół funta ziarna się zmieści którem się je nabiera i na rzeszocie przesiewa.

Gdziekolwiek niepodobnem jest nabyć rzeszota jak powyżej opisanego, można je urządzić z cienkiego drutu, nabijając go na ramkę 12x12 cali w kwadrat szeroką, a 3 cale głęboką, lecz z możliwą dokładnością odstępy miarą poznaczone być muszą.

Obliczenia wykazały, że na każdy buszel przesianego ziarna alfalfy, odchodzi od jednego do 5-ciu funtów ziarn kajanki i innych chwastów, oraz drobny procent małego, zwykle niezbyt dojrzałego nasienia alfalfy.

Jakkolwiek bądź nie należy żałować ani czasu ani pracy nad oczyszczeniem ziarna siewnego, lepiej odrzucić 5 funtów wysiewek, aniżeli 5 uncyi chwastów zasiać!...

ZAPRAWIANIE OWOCÓW.

Właśnie zbliża się pora dojrzewania owoców i jarzyn, które nadają się do przechowywania na zimę, a których trwałość zależy głównie od sposobu jak zaprawione zostały. Wiele z gospodyń, zwłaszcza młodych, obawia się takiej roboty i obywa się później zaprawami fabrycznemi, zwykle w puszkach blaszanych lub na miary sprzedawanych; a jednak... co swojej roboty to i zdrowsze, a w każdym razie smaczniejsze i przyjemniejsze w smaku bywa, byle dobrze przyprawione.

Rozumie się, że tak zwane fabryki konserw miewają i odpowiednie piece, kotły, kadzie itp. przybory, gdyż dokonują roboty na wielkie rozmiary; podczas gdy do zapraw w domu, wystarczy kocioł blaszany, używany zwykle do prania, lub inne duże łatwo ogrzewać się dające naczynie, w które ustawia się słoiki szklanne, by zawartość w nich z mikrobów oczyścić, czyli zesterylizować.

ROZMAITE.

Młodym koniczom, po sprzęcie płodu ochronnego, pozwala się jakiś czas rosnąć, by roślinki stężały i okryły się liśćmi. Skoro jednak cała ścierń okryje się już zielonością trzeba koniczynę skosić lub spaść, by rozkrzewiła się, puszczając od korzenia nowe pędy. Kosi się ją zaś w tym wypadku, gdy jest na tyle bujna, że się kosa się opłaci. Tak bujnej koniczyny nie można spasać, bo bydlęta tratując, dużo paszy marnują. Nie można również spasać koniczyny, gdy jest ziemia grzązka, a także gdy jest zbyt pulchna. W tym ostatnim wypadku bydlęta pasąc się wydzierają młode roślinki z korzeniami, skutkiem czego konicz bardzo rzednie. Drugim powodem dlaczego koniczynę trzeba w jesieni skosić lub spaść bywa to, że bujny jej porost w porze zimowej, przywalony śniegiem może uledz zaparzeniu i wygniciu. Przy spasaniu trzeba zachować pewne ostrożności i tak: paść w jesieni tylko tak długo, jak długo noce są ciepłe, bo gdy nastaną nocne przymrozki, koniczyna przed zimą już nie odrośnie i nie rozkrzewi się, skutkiem czego roślinki pójdą w ziemię tak osłabione, że wiele z nich nie przetrzyma silniejszych mrozów. Dalej trzeba przestrzegać, by młodej koniczyny nie spasano tak do cna, by była wygolona jak tłoka. Nie można jej również spasać owcami, bo te ścinają zębami nawet czubki korzeniowe, a co rośliny bardzo osłabia.